



SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866–9414

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 4 (144) 2016

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



Adoracja Dzieciątka

Malarz wrocławski tzw. Mistrz z lat 1486 – 87,
Kwatera Polptyku z kościoła parafialnego
w Strzegomiu

Spis treści

Życzenia świąteczne i noworoczne	1
Danuta Śliwińska – Polska Wigilia – Wielkim Świętem	1
Leszek Mulka – VIII Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy TMLiKPW	6
Jadwiga Rucińska, Julian Sliwa – Aleksander Czołowski (1865 – 1944) – luminarz lwowskiej historii i kultury (II)	8
Remigiusz Węgrzynowicz – 77 rocznica powstania Ochotniczej Kompanii Harcerskiej Obrony Lwowa 1939	11
Magdalena Dudek – Jest taki cmentarz we Lwowie... Cmentarz Janowski	13
Zygmunt Szkurlątkowski – Tzw. Hołd ruski 29.10.1611 r.	14
Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński – Wojskowi medycy z Żar uratowali grób zasłużonego wileńskiego lekarza ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza (1884 – 1933)	16
Hubert Miękina – W podlwowskim Dawidowie jak przed 97 laty... ..	19
Historia pomnika 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej na cmentarzu w Dawidowie	20
UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW	
Alicja Mikołajczyk – 25-lecie wałbrzyskiego Oddziału TMLiKPW	21
Teresa Obrzut – Majówka Lwowska	22
Mieczysław Kostur – XX Dni Kultury Kresowej – Świdwin 2016	23
Mieczysław Kostur – Piknik Kresowy Świdwin 2016	24
Mieczysław Kostur – XVII Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej	25
Maria Dychowicz – Ziemia Legnicka w hołdzie ofiarom OUN-UPA	26
Karol Liwirski – Spotkanie środowisk kresowych „Dziedzictwo Kresów dawnej RP” w Lubaczowie	27
Małgorzata Deska – Sentymentalna podróż częstochowskiego Oddziału TMLiKPW	29
Antoni Jadach – Świdnicki Dzień Lwowa i Kultury Kresowej	30
Karol Liwirski – IV Powiatowy Konkurs Wiedzy o Lwowie i Kresach Wschodnich	32
Jarosław Tadeusz Leszczyński – X Pielgrzymka TMLiKPW do Stopnicy	33
Janina Smolińska – 25 lat Milickiego Klubu TMLiKPW im. Orłąt Lwowskich 5.11.2016 r.	34
Stanisława Potaczek – <i>Wigilijna wieczerza</i> – wiersz	36
Andrzej Szlichta – Pamiętamy	36
Janusz Sekulski – Kresy w czerwieni 1939 roku	37
Jarosław Tadeusz Leszczyński – Ławra Uniowska	38
Jarosław Tadeusz Leszczyński – Podhorcie to nie tylko pałac Koniecpolskich	40
Antoni Wilgusiewicz – Z doświadczeń TMLiKPW w zakresie edukacji historyczno-patriotycznej młodzieży szkolnej	42
Jerzy Duda – Wspomnienia z Tyczyna Nowego	45
Stanisława Potaczek – <i>Ułani – malowane dzieci</i> – wiersz	46
Teresa Worobiej – Na Cmentarzu Antokolskim odnowiono nagrobek polskiego żołnierza	47
Jerzy Duda – Z życia kresowych organizacji na Śląsku Opolskim	48
Piotr Szal, Bernadeta Trędowicz – Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle. Działalność oświatowa Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle w 2014 r.	49
Bernadeta Trędowicz, Piotr Szal – Historia więzienia przy ul. Rokitniańskiej w Przemyśle	50
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Jerzy Duda – Śp. mgr Wiesław Bigda (3 IV 1934 – 10 VIII 2016)	51
Śp. Józef Halski	52
Śp. Stanisław Szymula (1932 – 2016)	53
Śp. Jadwiga Urbańska (1941 – 2015)	53
Kazimierz Bielecki – Śp. Adam Wojdyła (1938 – 2016)	54
Jerzy Duda – Ósmy tom Historii i mitologii miast kresowych	54
Jerzy Duda – Madonny polskich losów	56
Informacja o Kalendarzu Lwowskim na rok 2017	57
Lista Ofiarodawców	57

Nakład: 800 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Konto: PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.



*Drodzy Członkowie, Wasze Rodziny
i Sympatycy Towarzystwa!*

*Niech ten wyjątkowy czas Błogosławionych
Świąt Bożego Narodzenia będzie dla Was okre-
sem spokoju i radości, a bliskość rodziny i przy-
jaciół, z którymi spędzicie Święta – dostarczy
Wam siły na realizację planów w Nowym,
2017 Roku, a także na pracę dla dobra Towar-
zystwa i Rodaków za Wschodnią Granicą.
Życzymy, aby wszystkie wspaniałe chwile spędzone z najbliższymi w blasku świec i zapachu
świerkowego drzewka pozostały na długo w
Waszej pamięci i były źródłem czynienia życia
piękniejszym każdego dnia.*

*Zarząd Główny
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
oraz Redakcja „Semper Fidelis”
we Wrocławiu*

Danuta Śliwińska

Polska Wigilia – Wielkim Świętem

Przed nami Noc Wigilijna, która jak zawsze będzie pełna ciepła rodzinnego, refleksji i tajemniczego czaru. Wigilia w zasadzie nie jest świętem, ale w naszej, polskiej obyczajowości ma rangę Wielkiego Święta.

Adam Asnyk

Przyjście Mesjasza

*Lud czekający na swego Mesjasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza;
Mniema, że zbawcę, którego czekało*

*Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Od razu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza –
Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.*

*Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając mu władzę nad światem...
Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence.
I że mędrcomie dary mu przynieśli,
Pyta ze śmiechem: „Jak to? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?”*

Od dawien dawna ludzie wierzą, że wróżby wigilijne mają magiczną moc. Spróbujmy i my w ten wyjątkowy dzień zachować na szczęście kilka łusek karpia. nie zapomnijmy o włożeniu pod obrus garstki siana, przystrojmy drzewko darami ziemi. Na pewno spełnią się wszystkie nasze marzenia.

Na ten niepowtarzalny wieczór czekamy cały rok. Do pięknie nakrytego stołu zasiadamy zgodnie z wielowiekową tradycją, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka. W noc narodzin Bożej Dzieciny dzielimy się opłatkiem, a przy tym składanie sobie życzeń jest chwilą wzruszającą jak żadna inna w roku, wywołująca wiele wspomnień sięgających dzieciństwa i młodości, jest też chwilą przesłoniętą smutkiem po tych, którzy już na zawsze odeszli i zarazem rozjaśniona wiecznie płonąca w naszych sercach nadzieją szczęścia i lepszego jutra. W tej doniosłej chwili odnajdujemy ponownie sens wiary, nadziei i miłości. Przy wigilijnym stole podzielimy się też dobrym słowem.

*Podzielić się opłatkiem,
Powiedz mi, co to znaczy?
To dobrze życzyć innym
I wszystko im wybaczyć.*

*Przy wigilijnym stole –
Niech obcy gość zasiędzie,
W twoim rodzinnym kole –
Przy opłatku, koledzie.*

Przy dzieleniu się opłatkiem tradycyjnie już nasze myśli biegną do naszych Rodaków poza krajem, zwłaszcza za wschodnią granicą, życzymy im wszelkiego dobra, poprawy warunków życia, dobroci ludzkiej, stałej opieki władz krajowych oraz dobrej współpracy i życzliwości władz miejscowych.

W wigiliach przez nas urządzanych jest nie tylko atmosfera rodzinnego ciepła, ale i poezja tradycji.

Dla dzieci jest to chyba najpiękniejszy wieczór w roku, w którym atmosfera baśni urzeczywistnia się na parę godzin w blasku światełek drzewka, pod którym położono prezenty dla każdego. Nawet najskromniejszy upominek posiada w ten wieczór wartość wyjątkową, stając się symbolem łączącej ludzi miłości i przyjaźni. Wręczanie gwiazdowych podarunków to zwyczaj pogański, wchłonięty przez Boże Narodzenie. W starożytnym Rzymie podczas grudniowego święta ku czci Boga Saturna bogaci patrycjusze wymieniali się między sobą upominkami. Drobne podarki lub pieniądze dawali



także służbie i rozdawali biednym na ulicach. W Skandynawii z kolei w czasie zimowego przesilenia składano ofiary bóstwom, aby odpędzić złe moce. Do dziś w ten sposób przekupuje się na wsiach domowe skrzaty. Chrześcijaństwo przejęło te obyczaje nadając im zarazem nowe znaczenie. Wręczane w blasku światełek na drzewku prezenty mają symbolizować dary, jakie Trzej Królowie złożyli w stajence małemu Jezusowi. Tradycja ta rozpowszechniła się dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy to Boże Narodzenie stało się uroczystością bardziej rodzinną. W Polsce na początku przywilej dawania prezentów zarezerwowany był dla możnych książąt i szlachty. Dawali oni swoim podwładnym często bardzo hojne dary – kosztowne pasy, złote i srebrne łańcuchy oraz pierścienie, a nawet konie i rzędy. Prezenty za wierną służbę otrzymywała też czeladź na dworach szlacheckich. Wymieniali się nimi oczywiście domownicy. W bogatych domach mieszczkańskich zwyczaj dawania upominków dzieciom powszechny był już w połowie XIX wieku. Bardzo rzadko spotykano go jednak na ubogiej polskiej wsi. Tam tylko w najzamożniejszych gospodarstwach obdarowywano dzieci owocami i drobnymi łakociami. Dopiero w XX wieku prezenty pod drzewko stały się popularne we wszystkich niemal domach. Ich odbiorcami nadal jednak przede wszystkim są dzieci.

Jednym z najpiękniejszych obyczajów chrystianizmu i polskiej tradycji rodzinnej jest kolędowanie. Śpiewamy przy zbratanych stołach wigilijnych, kolędujemy w grudniowe Święta Bożego Narodzenia, a to zawsze wywołuje wzruszenie.

Stanisława Nowosad ze Lwowa

Kolęda

*A gdy zapada nocy mrok,
Jednej, jedynej w świecie,
Kierujem ku stajence wzrok,
Gdzie w żłobku Boże Dziecię.*

*Organów uroczysty ton
W kościele się rozlewa,
Przy żłobku, gdzie króluje On
Pastuszek bosy śpiewa.*

*Zza siedmiu gór, zza siedmiu mórz
Królowie Trzej przybędą,
A my śpiewając „Oczka zmrz”
Uśpimy Cię kolędą.*

*O święta szopko! Na sianeczku
Spoczywa wielki Władca Pan.
Choć płacze głodne Dzieciąteczko,
A Domem Chleba jest On sam.*

*Aniolki gloria Mu śpiewają,
Świta Trzech Króli Go odwiedza,
Pastuszki na fujarkach grają,
A wół z osiołkiem przy Nim siedzą.*

*I ogrzewają święte nóżki
Ciepłym oddechem swym bydłęcym.
Zmrz oczka Swoje, śpij Maluśki
Boże, coś zszedł do ludzkiej nędzy.*

Boże Narodzenie jest obok Wielkanocy największą kulminacją polskiego roku kulinarnego. Smak i ceremoniał tradycyjnych potraw wigilijnych pozwalają sięgnąć wspomnieniami w przeszłość i marzeniami w przyszłość. Wprawdzie niektóre tradycyjne bożonarodzeniowe specjały można dzisiaj kupić gotowe, lecz nie mogą one równać się z potrawami, które w wielu rodzinach przygotowuje się według przekazywanych z pokolenia na pokolenie przepisów.

Ryba jest najważniejszym wigilijnym daniem i chociaż dzisiaj mamy ogromny wybór ryb – zawsze królował i nadal króluje na stole karp. W bożonarodzeniowych wypiekach nie może zabraknąć maku, miodu, bakalii i orzechów. Mak jest odwiecznym symbolem płodności, bakalie bogactwa, miód wszelkiego szczęścia, a orzechy sił witalnych i mądrości. Wszystkie te tradycyjne wypieki uwielbiane są tak przez dorosłych, jak i dzieci. Głównymi ciastami na święta Bożego Narodzenia są makowniki i pierniki. Kuchnia dawnych Słowian знаła już miodowniki, ale dopiero odkrycie korzeni uczyniło z ciasta miodowego – pierniki.

W wigilię próbujemy każdej z dwunastu potraw, aby każdy miesiąc w nadchodzącym roku, każdy dzień był równie szczęśliwy jak ten wieczór wigilijny.

A oto dalsze przepisy na wieczerzę wigilijną i dni świąteczne.

Śledź w czerwonym winie

Składniki:

8 filetów śledziowych, 4 łyżki cukru, 1/2 litra czerwonego półwytrawnego wina, 1/2 szklanki octu winnego (np. z jabłek), 2 salatkowe cebule, 1 łyżeczka ziarenek pieprzu czarnego, 1/2 łyżeczki cynamonu, 3 goździki, kilka gałązek zielonej pietruszki do przybrania, 1/2 litra mleka.

Przygotowanie:

filety śledziowe moczymy w mleku. Następnie wyjmujemy, osuszamy papierowym ręcznikiem i dzielimy na mniejsze kawałki. Układamy w słoiku. Przygotowujemy zalewę: do wina zmieszanego z octem dodajemy cukier, pieprz, cynamon, goździki oraz pokrojoną w cieniućkie plasterki cebulę. Zalewę doprowadzamy do wrzenia i na małym ogniu gotujemy do 2 minut. Ostudzamy. Zimną marynatą zalewamy śledzie. Słoik przykrywamy i na 2 do 3 dni wstawiamy do lodówki. Po tym czasie śledzie wyjmujemy z marynaty i układamy na półmisku, przybieramy listkami zielonej pietruszki.

Świąteczna sałatka z buraków z orzechami

Składniki:

pół kilograma buraków, 3/4 szklanki posiekanych orzechów włoskich, 2 ząbki czosnku, 1/2 łyżeczki cukru, 2 łyżki posiekanej zielonej pietruszki, 2 łyżki soku z cytryny, 1 jabłko (boskop), 2 łyżki oliwy, sól, pieprz.

Przygotowanie:

buraki po ugotowaniu i obraniu ze skórki ścieramy na tarce o dużych oczkach, łączymy z posiekanymi orzechami, startym na tarce o dużych oczkach jabłkiem, czosnkiem rozartym z solą, posypujemy pieprzem, cukrem, skrapiamy sokiem z cytryny i oliwą. Mieszmamy i odstawiamy do schłodzenia na ok. 3 godziny. Przed podaniem posypujemy zieloną pietruszką.

Smażony karp z sosem

Składniki:

karp do 1,5 kg, 1/2 szklanki mąki, 6 łyżek masła, sok z cytryny, 2 kieliszki białego, wytrawnego wina, szklanka posiekanych orzechów włoskich, sól, pieprz, gałązki zielonego koperku.

Przygotowanie:

oczyszczonego karpia dzielimy na dzwonka, solimy, skrapiamy sokiem z cytryny i lekko oprószamy pieprzem. Pozostawiamy na 1 godzinę. Następnie porcje ryby obtaczamy w mące i natychmiast smażymy na maśle na małym ogniu. Usmażone dzwonka karpia układamy na ogrzanym półmisku i dajemy do ciepłego piekarnika, aby nie ostygły. Na patelnię z tłuszczem pozostałym ze smażenia karpia wlewamy 2 kieliszki białego półwytrawnego wina i drewnianą łyżką oddzielamy od dna patelni osad powstały w czasie smażenia karpia. Sos powinien mrugać 2 minuty. Karpia wyjmujemy, na półmisku posypujemy posiekanymi orzechami i polewamy sosem, którego będzie mało, ale będzie aromatyczny i esencjonalny. Na każdym dzwonku układamy jedną gałązkę koperku.

Sandacz w śmietanie

Składniki:

1 sandacz, szklanka gęstej, kwaśnej śmietany, 4 łyżki masła, 1/2 szklanki startego chrzanu, 4 łyżki mąki, 12 dkg żółtego sera, sól, pieprz, odrobina cukru, zielona pietruszka do przybrania.

Przygotowanie:

sprawionego sandacza dzielimy na dzwonka, oprószamy solą, pieprzem i pozostawiamy pod przykryciem na 1 godzinę. Następnie oprószamy mąką i smażymy na maśle z obu stron na złoty kolor. Po usmażeniu układamy w natłuszczonym masłem żaroodpornym naczyniu jedno dzwonko obok drugiego, w jednej warstwie. Śmietanę mieszamy z chrzanem, startym żółtym serem i dodajemy do smaku sól, cukier i masą tą polewamy rybę, posypujemy posiekaną zieloną pietruszką i zapiekamy przez ok. 20 – 25 minut w ciepłym piekarniku.

Szczupak faszzerowany w galarecie

Składniki:

ryba: szczupak do 2 kg, 1 sucha bułka, 1 cebula, 3 jajka, 2 łyżki masła, sól, pieprz, 3/4 szklanki mleka

galareta: 1 marchew, 1 pietruszka, 1/3 selera, 3 cebule, głowa, grzbiet, ości i płetwy ze szczupaka, 3 łyżki żelatyny, sól, pieprz i cukier do smaku

do dekoracji: 1 gotowane jajko, zielona pietruszka, czerwona papryka, plasterki cytryny

Przygotowanie:

odcinamy ze szczupaka głowę i płetwy. Skórę ściągamy bardzo delikatnie. Z mięsa wyjmujemy grzbiet i ości. Rybę mielimy. Odciskamy namoczoną uprzednio w mleku bułkę. Drobną pokrojoną cebulę smażymy na maśle. Do zmielonej ryby dodajemy bułkę, podsmażoną cebulę, jajka, doprawiamy solą i pieprzem i dobrze mieszamy. Farsz nakładamy do zdjętej skóry, przekładamy do natłuszczonego masłem żaroodpornego naczynia i zapiekamy w ciepłym piekarniku ok. jedną godzinę.

Przygotowujemy wywar na galaretę: obieramy warzywa, cebulę kroimy na mniejsze części i gotujemy do miękkości z głową, grzbietem, płetwami i ościami. Doprawiamy do smaku solą, cukrem i pieprzem. Odlewamy ok. 1 litra wywaru przez gęste sito, dodajemy uprzednio namoczoną żelatynę i podgrzewamy na ogniu do wrzenia, ale nie zagotowujemy.

Szczupaka po ostudzeniu kroimy w plastry i układamy na półmisku. Na kawałkach ryby układamy po pół plasterka jajka zgotowanego na twardo, kawałeczek czerwonej papryki i listek zielonej pietruszki. Całość zalewamy tężejącą galaretą. Gdy galareta całkowicie stężeje ubieramy rybę kawałkami cytryny.

Pierogi z kaszą gryczaną i twarogiem

Składniki:

ciasto: 2 szklanki mąki, 1 jajko, 1 żółtko, 1 łyżeczka masła, sól, pieprz, dość ciepła woda ok. 3/4 szklanki;

farsz: 15 dkg kaszy gryczanej, 1/2 kg twarogu, 1 duża cebula lub 2 mniejsze, 2 łyżki masła, sól, pieprz;

do polania: 2 łyżki masła, można też podać kwaśną śmietanę (3/4 szklanki)

Przygotowanie:

kaszę gryczaną gotujemy w dużej ilości osolonej wody do miękkości i odstawiamy do ostygnięcia. Cebulę kroimy drobno i smażymy na maśle na złocisty kolor. W misce twaróg rozkruszamy, dodajemy kaszę, cebulę i doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Z mąki, wody, jajek i soli zagniatamy wolne ciasto, cienko rozwałkowujemy, wykrawamy większym kieliszkiem kółka, układamy farsz, dokładnie zlepiamy. W garnku zagotowujemy osoloną wodę z jedną łyżeczką masła, wrzucamy partiami pierogi na wrzątek i gotujemy około 4 minut.

Po ugotowaniu dajemy na talerze, polewamy masłem i osobno w dzbanuszkach podajemy świeżą, gęstą śmietanę.

Piersi z kaczki w winie z pomarańczami

Składniki:

3/4 kg piersi z kaczki, łyżeczka masła, łyżeczka estragonu, łyżeczka majeranku, 1/2 łyżeczki cząbrku, 2 zmielone goździki, sól, pieprz, cytryna, dwie pomarańcze.

Na galaretę: 1/2 litra czerwonego półwytrawnego wina, łyżeczka cukru, 1/2 łyżeczki soli, 1 goździk, 1,5 łyżki żelatyny, listki zielonej pietruszki, 1 cytryna

Przygotowanie:

ziola mieszamy ze solą, pieprzem, łyżeczką masła i łyżeczką soku z cytryny. Umyte i osuszone piersi kaczki nacieramy pastą ziołową, przykrywamy i wkładamy do lodówki na 4 godziny. Następnie zawijamy w folię i dusimy w brytfannie ok. 1 godziny. Co jakiś czas podlewamy wodą.

Robimy galaretę – do rondla wlewamy wino, dodajemy sól, cukier, 1 goździk i gotujemy na małym ogniu pod przykryciem do 5 min. Żelatynę rozpuszczamy w czterech łyżkach zimnej wody, następnie mieszamy z ciepłym winem. Tężejącą galaretę wylewamy cienką warstwą na półmisek. Kiedy stężeje, układamy plastry z jednej pomarańczy, skrapiamy galaretą. Kiedy ponownie zastygnie układamy piersi kaczki i posypujemy posiekaną zieloną pietruszką i zalewamy pozostałą galaretą. Odstawiamy do całkowitego zastygnięcia. Przed podaniem przybieramy częściami drugiej pomarańczy i częściami cytryny.

Biała kielbasa pieczona z jabłkami i orzechami

Składniki:

6 kawałków białej kielbasy, 2 większe cebule, 2 większe jabłka (boskopy), 3/4 szklanki półsłodkiego czerwonego wina, 1/2 łyżeczki majeranku, 1/2 łyżeczki słodkiej papryki, 1/2 łyżeczki cukru, posiekane orzechy włoskie (8 sztuk), liść laurowy, 6 ziarenek pieprzu czarnego, 4 ziarenka ziela angielskiego, masło, sól, pieprz

Przygotowanie:

cebule kroimy na plasterki, smażymy na maśle na złoty kolor, doprawiamy solą, pieprzem, papryką, cukrem. Przesmażoną cebulę przekładamy do naczynia

żaroodpornego, dodajemy listek laurowy, czarny pieprz i ziele angielskie. Na cebuli układamy białą kielbasę, smarujemy cienko masłem i podlewamy winem. Naczynie żaroodporne wstawiamy do ciepłego piekarnika i zapiekamy kielbasę przez 30 minut. Potem dodajemy jabłka obrane ze skórki, pokrojone w ósemki oraz orzechy włoskie grubo posiekane i pieczemy jeszcze przez 15 minut.

Piernik z orzechami

Składniki:

40 dkg mąki, szklanka miodu, szklanka cukru, 1/2 kostki masła, 3 większe jajka, 1/2 szklanki gęstej, świeżej, kwaśnej śmietany, sól, przyprawy do piernika, łyżeczka sody oczyszczonej, 15 dkg posiekanych orzechów włoskich, masło i bułka tarta do formy, cukier puder do posypania.

Przygotowanie:

na patelnię wysypujemy 2 łyżki cukru i rumienimy, wlewamy 1/3 szklanki wody ciągle mieszając i po zrobinieniu karmelu odstawiamy do wystudzenia. Podgrzewamy w rondelku miód z przyprawami do piernika i również odstawiamy do wystudzenia, masło stapiamy i przestudzamy. Żółtka ucieramy na parze z cukrem na pulchną masę, dodajemy masło i ucieramy, dodajemy karmel, miód, szczyptę soli i dokładnie mieszamy. Do śmietany wysypujemy sodę, mieszamy. Śmietanę i mąkę dodajemy do masy jajecznej i mieszamy. Następnie wysypujemy posiekane orzechy włoskie i ponownie starannie mieszamy. Białka ubijamy ze szczyptą soli na pianę i dodajemy do ciasta. Dokładnie mieszamy i tak przygotowane ciasto wlewamy do wysmarowanej masłem i wysypanej bułką tartą formy. Wsadzamy ciasto do nagrzanego piekarnika i pieczemy przez około 50 minut. Ostudzony piernik posypujemy cukrem pudrem. Można też polać rozpuszczoną czekoladą i przybrać połówkami orzechów włoskich.

Miodowe pierniczki

Składniki:

80 dkg mąki, 4 jajka, 25 dkg cukru, 35 dkg miodu, 10 dkg skórki pomarańczowej usmażonej w cukrze, drobno pokrojonej, skórka starta z 1/2 cytryny, 10 dkg zmielonych orzechów włoskich, 10 dkg zmielonych bez łupin migdałów, sól, przyprawy do piernika, 1 łyżeczka sody oczyszczonej. Do przybrania lukier cytrynowy lub polewa czekoladowa oraz pokrojone orzechy włoskie, połówki migdałów i pokrojona skórka pomarańczowa, usmażona w cukrze.

Przygotowanie:

jajka w całości ubijamy z cukrem na parze na pulchną masę. Do ubitych jajek dodajemy lekko podgrzany miód oraz stopniowo skórkę pomarańczową, orzechy i migdały. Wszystko razem dobrze mieszamy. Mąkę mieszamy z przyprawami do piernika i sodą, dodajemy masę jajeczną z bakaliami, dobrze zagniatamy ciasto i odstawiamy na całą noc. Na drugi dzień rozwałkowujemy na grubość 3 mm i wycinamy ciasteczka w dowolnych formach, np. serduszka, księżyce, gwiazdki itd. Ciasteczka układamy na wyłożonej papierem do

pieczenia blaszce i pieczemy w nagrzanym piekarniku ok. 20 minut. Po ostudzeniu można polać lukrem lub czekoladą i ozdobić.



Makowniki

Składniki:

na ciasto: 80 dkg mąki, 10 dkg drożdży, 1/2 litra mleka, 20 dkg masła, 8 żółtek, sok z cytryny, sól

na masę: 60 dkg maku, 20 dkg cukru, 12 dkg masła, 10 dkg orzechów włoskich, 10 dkg rodzynek, 10 dkg usmażonej skórki pomarańczowej, 4 łyżki miodu, 2 łyżki konfitur z dzikiej róży (z płatków), jak nie ma róży mogą być 2 łyżki bardzo gęstego dżemu z moreli, 6 białek, 2 szklanki mleka i 1/3 laski wanilii, cukier puder do posypania

Przygotowanie:

rozczyn przygotowujemy z 2 łyżek mąki, 3 łyżek ciepłego mleka, 2 łyżek cukru, szczypty soli i drożdży. Dokładnie mieszamy i odstawiamy do wyrośnięcia. 7 żółtek ubijamy z pozostałym cukrem i po dokładnym ubiciu dodajemy wyrośnięty rozczyn drożdży, mąkę i resztę ciepłego mleka. Starannie wyrabiamy ciasto. Następnie dolewamy płynne, przestudzone masło i sok wyciśnięty z 1/2 cytryny, dalej wyrabiamy ciasto do momentu, aż zacznie odchodzić od ręki. Przykrywamy i odstawiamy w ciepłe miejsce do wyrośnięcia.

Mak zalewamy gotującym się mlekiem i gotujemy do 10 minut. Następnie osączamy na drobnym sicie i mielimy trzykrotnie w maszynce. W rondlu podgrzewamy miód, dodajemy masło, cukier, wanilię utłuczoną w moździerzu, dalej podgrzewamy ciągle mieszając i dodając mak, posiekane orzechy, skórkę pomarańczową, rodzyнки, konfiturę z róży. Po starannym wymieszaniu masy i ok. dziesięciominutowym przesmażeniu odstawiamy do wystygnięcia. 4 białka ze szczyptą soli ubijamy na sztywną pianę, dodajemy do schłodzonej masy makowej i dokładnie mieszamy.

Wyrośnięte ciasto dzielimy na dwie części i każdą z nich rozwałkowujemy na cienki prostokąt. Każdy prostokąt smarujemy białkiem (lepszą przyczepność masy makowej) i nakładamy masę makową również podzieloną na dwie części. Następnie obie części delikatnie zwijamy w rulony i wierzchy smarujemy żółtkiem. Zawinięte w papier do pieczenia rulony układamy na blaszce i wstawiamy do dobrze nagrzanego piekarnika. Pieczemy około 1 godziny, a po upieczeniu i ostygnięciu posypujemy cukrem pudrem.

A na zakończenie „Łyczakoska kulenda” Witolda Szolginia:

Łyczakoska kulenda

*Coś dziwnego dzieje si nad Łyczakowym:
Nocny niebu płoni jakimś światłym złotym
I cudna myłodia dźwierkim organowym
Płyni dzieś ud Pasik, ud Miudowyj Groty.*

*Trza tam zara hulać, by si pukikować
Skond światłu złucisty i grani przycudny.
Leci wienc batiarów mnóstwu z Łyczakowa,
Ulicy si stali raptym straszni ludny.*

*Przyz park Łyczakoski nasza hebra hula,
Park cały jak z bajki – w śniegu, szroni, lodzi;
Tera si Pasiecznu ulicu katula,
Gwiazda nam promienna na niebi przywodzi...*

*Jużyśmy za miastym, a światłuś jaśnieji
Furt mocnij i mocnij, a gwiazda – przyd nami.
Robi si tak jasnu, jak wtedy, gdy dnieji,
Wciongli tagży głośnij z tymi organami.*

*Doszli my du Groty – to z nij jasnuś bucha
I z nij si ruzłega organowy grani;
Nad niu sto aniołków krzydytkami rucha,
Taj pud wtór organów słyhać ich śpiwani.*

*Śpiwaju tak śliczni i słodku: „Husanna!”
I „Chwała bońdź Bogu tam, na wysokości!”
A w Miudowyj Groci siedzi cudna Panna,
Taj lula Dziciontku – ach, jakij śliczności!*

*Leży Dziciunteczku w siani, w zwykłym żłobi;
Puznajim: żłób wzienty z ułanów kasarni
Jazłowieckich naszych – tylko chto to zrobił?
Taż żłób na kulyski nadaji si marni...*

*Klenkli my przyd Grotu, z krympacju tym najścim,
Ali Panna Śliczna z uśmichim bałaka:
„Taż chodźci, batiary, wliź si ni kucajci!
Śpiwajci Dziciontku, bu mi zacznij płakać...”*

*Nu, tu my już w Groci i si szykujemy
Dziciontku zaszpilać, taj troszku puśpiwać;
Zara Jezuskowi zakulindujemy,
A On si już śmieji, roncżku do nas kiwa...*

*Józku w swoich krzypcach kułeczki pudkrenca,
Tośku na harmonii zadudlił na próby,
Felku harmunijki ustny ma już w rencach,
A Edyk z gazety skrenca sobi tuby.*

*I już zaczynamy – tylku co si dzieji?
Ci sy „Gródyk-marsza” rzyńsiści szpilaju,
Tamtyn „Łyczakoski tangu” rzewni pieji,
Ci znów „W dzień dyszczowy...” z ognim zagrywaju...*

*Taż kumprumitacja, aliż sztemp ukropny!
Taż to kakufonia, ni kulendy żadny!
Zara – puwstrzymajci upinii puchopny,
Bu Panienka mówi, ży to – bardzu ładny...*

*Tak o, nam bałaka: „Kuchany batiary!
Śpiwaci – przyśliczni, aż si Jezus śmieji!
Straszni so tyż ładny te piusenki stary,
Tak pełny miłości, wiary i nadzieji!*

*Szpilajci, śpiwajci na ty nuty zawsze,
Kiedy je wam dobrzy i kiedy je gorzyj,
Gdy los niłaskawy i kiedy łaskawszy.
A za tu śpiwani – szczeńść wam, Pani Boży!"*

*Późnu si zrubitu, trza nam du chawiry,
Dziciontku chce kimać – oczka swoji mruży.
Lulaj fest, Jizuniu – to życzeni szczyry,
Taj zustań tu z nami, aż wyrośnisz duży...*

*Batiary wracaju na Łyczaków w śniegu
I w drodzy du domu z serca kulinduju,
Ży aż Czas, dziad stary, zahaltował w biegu,
Taj razem w to lwoski niebu wyśpiwuju:*

*Gloria, gloria, gloria –
In ykscelsis De-e-uuu!*

Leszek Mulka

VIII Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy TMLiKPW

W dniach 23 – 25 września 2016 r. we Wrocławiu odbył się kolejny Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Prawie dokładnie w 28. rocznicę zjazdu założycielskiego, który odbył się 22 września 1988 r. Zjazd otworzył Prezes Zarządu Głównego Andrzej Kamiński. Rozpoczęto uroczystości od wprowadzenia sztandaru Towarzystwa i odśpiewania pieśni-hymnu „W dzień deszczowy i ponury”, po czym Prezes powitał przybyłych na Zjazd delegatów i gości. Szczególnie gorąco witany był Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie Emil Legowicz. Wśród gości byli także: Burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak, członek honorowy Towarzystwa Zbigniew Grata oraz znany aktor scen krakowskich Wojciech Habela. Prezes Kamiński odczytał list prof. Remigiusza Węgrzynowskiego, byłego prezesa Oddziału TMLiKPW w Szczecinie i członka honorowego Towarzystwa, skierowany do uczestników Zjazdu. Następnie zebrani uczcili minutą ciszy pamięć zmarłych członków Zarządu Głównego.

Po powitaniu głos zabrał Burmistrz Brzegu Jerzy Wrębiak, który przedstawił multimedialną prezentację Muzeum Kresów, które ma być utworzone w Brzegu. Autorem prezentacji jest architekt Mirosław Nizio, współtwórca projektu Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Władze Brzegu wystąpiły już z wnioskiem do Ministra Kultury o wsparcie finansowe i włączenie się do działań na rzecz utworzenia Muzeum. Burmistrz Wrębiak zwrócił się do zebranych z prośbą o poparcie tej inicjatywy. Zebrani przez aklamację podjęli uchwałę popierającą starania Burmistrza Brzegu mającą na celu utworzenie w Brzegu Muzeum Kresów.

Z kolei głos zabrał Emil Legowicz, Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie, który w gorących słowach dziękował za wieloletnią bardzo dobrą współpracę oraz wspieranie działań i inicjatyw Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, a także za udział przedstawicieli TMLiKPW w uroczystościach organizowanych we Lwowie. Ten kontakt dla Polaków żyjących na dawnych Kresach jest bardzo ważny. Prezes Legowicz w ramach podziękowania wręczył dyplomy uznania prezesowi Andrzejowi Kamińskiemu i wiceprezes Danucie Śliwińskiej, a członkom Zarządu Głównego: Jolancie Kołodziejskiej, Leszkowi Mulce, Zygmuntovi Muszyńskiemu i Janowi Tarnowskiemu złote odznaki za zasługi dla TKPZL

Głos zabrał również członek honorowy TMLiKPW Zbigniew Grata, który opowiedział o swojej wieloletniej działalności w Towarzystwie. Pozdrowienia i życzenia owocnych obrad w imieniu członka honorowego Towarzystwa Stanisława Chołojdy przekazała Prezes Oddziału w Tychach Janina Półtorak.

Po części wstępnej rozpoczęły się obrady, które prowadzili: Danuta Śliwińska i Janusz Sekulski. Natomiast sekretarzami i zarazem protokolantami byli: Jolanta Kołodziejka i Janina Półtorak.

Na początku przewodnicząca Zjazdu Danuta Śliwińska przedstawiła propozycję Programu Zjazdu oraz projekt Regulaminu Obrad, które zostały przyjęte jednogłośnie bez poprawek. Poinformowała również, że Zarząd Główny podjął uchwałę o zmniejszeniu ilości członków Zarządu w tej kadencji z 19 do 15.

Następnie została przedstawiona działalność Zarządu Głównego TMLiKPW, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego w kadencji 2012-2016. Sprawozdania z działalności w kadencji 2012-2016 przedstawili:

– Zarządu Głównego – prezes Andrzej Kamiński,



– finansowe – skarbnik Leszek Mulka,
– oddziałów i klubów – wiceprezes Danuta Śliwińska,
– Głównej Komisji Rewizyjnej – przewodnicząca Maria Szparadowska,
– Głównego Sądu Koleżeńskiego – przewodnicząca Danuta Dąbrowska.

Materiały sprawozdawcze zostały wcześniej przesłane wszystkim delegatom.



Fot. Maria Kaproń

Nowy Zarząd Główny TMLiKPW 2016 – 2020.

I rząd od strony prawej: Janina Półtorak, Danuta Śliwińska, Danuta Szydłowska, Jolanta Kołodziejska, Barbara Smoleńska.

II rząd od strony prawej: Zdzisław Piwko, Krzysztof Kopociński, Janusz Furmaniuk, Adam Gyurkovich, Leszek Mulka, Janusz Sekulski, Zygmunt Muszyński, Andrzej Kaminski, Jan Tarnowski, Jan Szymański

W kolejnym punkcie obrad omawiano propozycje zmian do Statutu TMLiKPW. Zjazd zaakceptował następujące zmiany:

- w § 41 pkt 2 zmniejszono wymaganą ilość członków do utworzenia oddziału z 50 do 30,
- w § 49 pkt 1 zwiększono ilość wiceprezesów w składach Zarządów Oddziałów do dwóch.

Po przerwie obiadowej z krótkim, ale pięknym recitalem pt. „Lwowskie krajobrazy serdeczne” wystąpił znany aktor scen krakowskich Wojciech Habela. Przed-



stawiając się powiedział o sobie: „...aktor – syn Lwowiaków, Lwowiak z konieczności urodzony w Krakowie”.

Po występie kontynuowano dyskusję nad sprawozdaniami oraz programem działań w przyszłej kadencji. Po zakończeniu dyskusji, na wniosek Przewodniczącej Głównej Komisji Rewizyjnej Marii Szparadowskiej, Zjazd podjął uchwałę o udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu TMLiKPW.

W dalszej części obrad przystąpiono do wyborów władz Towarzystwa. Do Zarządu Głównego zgłoszono 25 kandydatów, a do Głównej Komisji Rewizyjnej i do Głównego Sądu Koleżeńskiego po 5 kandydatów.

Pierwszy dzień zjazdu zakończono spotkaniem towarzyskim na uroczystej kolacji, którą wierszami, anegdotami i lwowskimi piosenkami urozmaicał Wojciech Habela. Uczestnicy biesiady świetnie się bawili i wspólnie z Panem Wojciechem śpiewali.

W drugim dniu Zjazdu kontynuowano dyskusję nad programem działalności Zarządu Głównego TMLiKPW w kadencji 2016 – 2020. Zebrani przedstawiali swoje doświadczenia, pomysły i ciekawe propozycje. Trzeba podkreślić duże zaangażowanie oddziałów i klubów, które podejmowały szereg cennych inicjatyw i realizowały, w miarę swoich możliwości, wiele trudnych przedsięwzięć. Należy tu wymienić pomoc finansową i materialną udzielaną Rodakom na Kresach; renowację grobów na Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim we Lwowie oraz na innych polskich cmentarzach na Kresach; odnajdowanie i renowację grobów zasłużonych Lwówian, a także popularyzowanie we wszelkich możliwych formach wiedzy o Lwowie i Kresach.

Po zakończeniu dyskusji Komisja Skrutacyjna przedstawiła wyniki wyborów.

Nowo wybrane władze Towarzystwa ukonstytuowały się następująco:

Zarząd Główny TMLiKPW

Prezes – Kaminski Andrzej – Wrocław

Wiceprezesi: Śliwińska Danuta – Bydgoszcz
Piwko Zdzisław – Wrocław

Sekretarz – Kołodziejska Jolanta – Opole

Skarbnik – Mulka Leszek – Oleśnica

Członkowie: Formaniuk Janusz – Poznań
Gyurkovich Adam – Kraków
Kopociński Krzysztof – Żary
Muszyński Zygmunt – Koźuchów
Półtorak Janina – Tychy
Sekulski Janusz – Gniezno
Smoleńska Barbara – Bolesławiec
Szymański Jan – Warszawa
Szydłowska Danuta – Warszawa
Tarnowski Jan – Zielona Góra

Główna Komisja Rewizyjna

Przewodnicząca: Bajurny Grażyna Ewa – Jelenia Góra

Członkowie: Królicza Andrzej – Częstochowa
Liwirski Karol – Świdnica
Kilar Ryszard – Złotów
Dzioba Eugeniusz – Lublin

Główny Sąd Koleżeński

Przewodnicząca: Dąbrowska Danuta – Wrocław

Członkowie: Jadach Antoni – Świdnica
Michalski Witold – Stalowa Wola
Smolińska Janina – Milicz
Kogut Urszula – Kraków

Na zakończenie obrad Komisja Uchwał i Wniosków przedstawiła projekt Uchwały Zjazdowej, która została zaakceptowana przez delegatów. Uchwała ta będzie stanowić wytyczne dla działalności Zarządu Głównego TMLiKPW w nowej kadencji 2016 – 2020. Delegaci

zgłosili wiele wniosków i propozycji dotyczących pracy Zarządu Głównego w przyszłej kadencji. Najważniejsze to:

- domagać się konkretnych zmian w programach nauczania historii na wszystkich szczeblach, a także dokształcania nauczycieli z zakresu historii Kresów;

- zwrócić się z apelem do TVP, aby filmy i programy na temat historii Kresów były emitowane w czasie zwiększonej oglądalności;

- wystąpić do Ministerstwa Infrastruktury w sprawie zmiany rozporządzenia dotyczącego używania nazw miast, w którym należy zalecić przestrzegania polskich nazw historycznych na tablicach informacyjnych i drogowych;

- wystąpić do Prezydenta RP z wnioskiem o pośmiertne nadanie Kazimierzowi Górskiemu Orderu Orła Białego.

Główne kierunki działania na kadencję 2016 – 2020 oraz plan pracy Zarządu Głównego na rok 2017 będą opublikowane w biuletynie informacyjnym Zarządu Głównego „Wiadomości”.

Zjazdowi towarzyszyła ciekawa wystawa ze zbiorów Zdzisława Piwko pt. „Lwów w dokumentach” prezentująca stare dokumenty i pocztówki ze Lwowa i okolic z lat 1920 – 1945.

Na specjalnym stoisku można było nabyć wydawnictwa o tematyce lwowskiej i kresowej oraz inne kresowe pamiątki. Szczególnym wzięciem cieszył się pięknie wydany „Lwowski Biuletyn Informacyjny” przywieziony ze Lwowa przez Oddział w Warszawie.

Zjazd zakończył się wyprowadzeniem sztandaru i odśpiewaniem „Roty”. □

Aleksander Czołowski (1865 – 1944) **– luminarz lwowskiej historii i kultury (II)**

W 150. rocznicę urodzin

Jadwiga Rucińska

Konserwator zabytków Galicji Wschodniej

Zetknięcie się Aleksandra Czołowskiego z takimi postaciami jak Wojciech Dzieduszycki, Władysław Łoziński, Ksawery Liske wpłynęło na jego dalsze losy, karierę zawodową i prowadzoną działalność. Utrwaliło indywidualne zainteresowania, dając możliwość pogłębienia ich pracą w Archiwum Miejskim, czy też wykonując zawód konserwatora. Zarówno Wojciech Dzieduszycki, jak i Władysław Łoziński działali w Wiedniu w Centralnej Komisji Archeologicznej, Towarzystwie Archeologicznym we Lwowie oraz pracowali na rzecz ochrony zabytków w Galicji. Wojciech Dzieduszycki od 1880 roku był urzędowym konserwatorem zabytków. Karol Widman od 1885 roku należał do Krajowego Towarzystwa Archeologicznego, a Władysław Łoziński w latach 1889 – 1898 był przewodniczącym Grona Konserwatorów Zabytków Sztuki i Pamiątek Historycznych Galicji. Prawdopodobnie to im Aleksander Czołowski zawdzięczał posadę konserwatora Galicji.

Ochroną i renowacją zabytków w monarchii austriackiej zajmowała się powołana w 1853 roku w Wiedniu Centralna Komisja Zachowania Pamiątek Przeszłości (Zentral Kommission für Kunst und Denkmalpflege). W podległych krajach koronnych mianowano z jej ramienia konserwatorów starożytności (tak wówczas określano wszystkie zabytki przeszłości). We Lwowie jako stolicy prowincji Galicji i Lodomerii w 1856 roku powołano urząd konserwatora. Pierwszymi konserwatorami byli F. Stroiński i A. Woltskin. Nie zapisali się dobrze w pamięci potomnych, ponieważ nie zrobili nic w dziedzinie ochrony pamiątek przeszłości. Dopiero Hipolit Stapiński rozpoczął właściwą opiekę nad zabytkami, zaczynając od ochrony kamiennego pomnika hetmana Jabłonowskiego we Lwowie. Uzyskanie autonomii pozwoliło na szybszy rozwój i swobodną działalność Grona Konserwatorów Galicji w dziedzinie ochrony zabytków. Instytucja ta podlegała Komisji Centralnej w Wiedniu i do jej obowiązków należało zabezpieczenie i nadzór nad zabytkami na obszarze prowincji. Na zjeździe konserwatorów w Krakowie 25 V 1888 roku podjęto uchwałę o powołaniu dwóch kolegialnych

związków: C. K. Konserwatorów i C. K. Korespondentów Komisji Centralnej – jeden dla Galicji Zachodniej z siedzibą w Krakowie, drugi dla Galicji Wschodniej z ośrodkiem we Lwowie. Do zadań Grona Konserwatorów należało: zabezpieczenie i ochrona obiektów zabytkowych, wspólne działanie wobec władz, wzajemne udzielanie informacji, gromadzenie zbiorów i ogłaszanie publikacji. Posiadało również własne biuro i archiwum.

Lwowskie Koło Konserwatorów na posiedzeniu w dniach 21 – 23 XI 1889 roku przeprowadziło reorganizację we własnym gronie, wybierając przy tym nowe władze. Na przewodniczącego wyznaczono Władysława Łozińskiego, jego zastępcą został Tadeusz Wojciechowski.



*Państwo Sylwia i Aleksander Czołowscy
z córką Stanisławą*

Aleksander Czołowski funkcję tę zaczął pełnić od 1890 roku i od tego czasu datuje się jego powołanie do Grona C. K. Konserwatorów Galicji Wschodniej w charakterze korespondenta. W 1896 roku uzyskał członkostwo II sekcji pomników historycznych, a w 1898 został C. K. konserwatorem i otrzymał obszar, w którym sprawował opiekę nad zabytkami. Pełnił ten urząd do rozpadu monarchii austro-węgierskiej (1918 rok). Przyznany rejon obejmował powiaty z miejscowościami: Bohorodczany, Borszków, Czortków, Horodenka, Husiatyń, Kołomyja, Koszów, Nadwórna, Podhajce, Skalot, Śniatyń, Tlumacz, Trembowla, Zaleszczyki. W 1904 roku rozszerzono go o dodatkowe powiaty: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Mościska, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew. W tym rejonie Aleksander Czołowski roztoczył opiekę nad zabytkami, głównie architektury, a także cerkiewiami, kościołami, kamienicami, zamkami i dworami. To stanowisko upoważniało go do podejmowania decyzji o losach zabytkowych budowli. Jednak kwestia decyzji o ewentualnej rozbiorce mogła być podjęta dopiero po uprzedniej konsultacji z innymi konserwatorami i Komisją Centralną w Wiedniu.

Do jego obowiązków jako konserwatora należały częste objazdy i kontrole w terenie, aby sprawdzić faktyczny stan obiektów. Przed rozstrzygnięciem w kwestii obiektu badał na miejscu stan zachowania zabytku i jego możliwości restauracji. Dzięki temu uratował cerkiew we wsi Werchraty. Przeciwwstawiał się wówczas rozbiorce tego zabytku, który uznał za cenny, zwłaszcza pokryte malowidłami drzwi w cerkwi, które, jego zdaniem, nadawały się jeszcze do konserwacji. Podobnie

wyglądała sprawa odnosząca się do zaopiniowania sytuacji cerkwi w Czestyńcu, którą ze względu na zły stan zachowania przeznaczono do rozebrania. Inne przypadki, jakimi się zajmował, to cerkwie w Dołhomoskach, Orchowicach i Żółkwi (cerkiew Bazylianów), drewniana cerkiew greckokatolicka w Bonowie (powiat Jaworów), cerkiew w Delatynie, cerkiew św. Jura w Drohobyczu, kościół rzymskokatolicki w Drohobyczu, cerkiew w Haliczu, odnowienie fresków w kościele w Krystynopolu, cerkiew w Malnowie, Obroczyń (powiat Gródek Jagielloński) i Mościskach. Prowadził również korespondencję urzędową z Wiedniem oraz C. K. Namiestnictwem w kwestiach restauracji wyżej wspomnianych zabytków. Ponadto opiniował ich stan zachowania dla Komisji Centralnej w Wiedniu. Interweniował też niejednokrotnie nie tylko w sprawie samych zabytków, ale także w kwestii ochrony murów okalających cerkwie i kościoły wiejskie, które, jego zdaniem, również były zabytkowe.

Julian Sliwa

Muzealna działalność dr. Aleksandra Czołowskiego

Muzea, podobnie jak archiwa, to instytucje powołane do gromadzenia, przechowywania, konserwacji, opracowania (inventaryzacji) oraz udostępniania zbiorów z różnych dziedzin. Wiek XIX przyniósł wielki rozwój muzealnictwa. Zaczęły powstawać galerie i muzea narodowe, a prywatne kolekcje przekształcano w muzea i udostępniano publiczności. U schyłku XIX wieku pojawiła się koncepcja tworzenia muzeów regionalnych. W środowisku Lwowa spotkała się ona z dużym poparciem, tym bardziej, że w Galicji pod koniec XIX wieku zaistniały odpowiednie warunki do rozwoju polskiej kultury, w tym do ochrony polskich zabytków.

Aleksander Czołowski ze swoim talentem organizacyjnym okazał się odpowiednim człowiekiem do utworzenia miejskich zbiorów muzealnych. To właśnie w Archiwum Miejskim zrodziła się myśl uruchomienia muzeum Historycznego Miasta Lwowa, a następnie Narodowego im. Jana III. Gdy w 1893 roku powstało Muzeum Historyczne, mieściło się wówczas wśród ksiąg i aktów, w ciemnych ratuszowych salach Archiwum Miejskiego. W 1897 roku razem z archiwum otrzymało od Rady Miasta regulamin i stały fundusz roczny na utrzymanie i rozwój. Dr Czołowski uzyskał na ten cel fundusz w wysokości 1200 zł rocznie i roczne dotacje. Pierwotnie jego zbiory eksponowano w ratuszu, później – od 1908 roku w tylnej części powstałego w tym roku Muzeum Narodowego w kamienicy Królewskiej (Rynek 6). Zadaniem Muzeum było gromadzenie zabytków i pamiątek związanych z dziejami Lwowa, prezentowanie rozwoju miasta oraz kultury mieszczaństwa lwowskiego.

Muzeum Historyczne ostatecznie uzyskało własną siedzibę dopiero w 1929 roku. W 1926 roku Gmina miasta Lwowa zakupiła Kamienicę Czarną (Rynek 4) i uchwałą z dnia 26 III tego roku przeznaczyła ją na siedzibę Muzeum Historycznego. Godne podkreślenia jest zaangażowanie Czołowskiego, który nieustannie zabiegał o uzyskanie odpowiedniego pomieszczenia dla zbiorów muzealno-archiwalnych. Nadmieniał przy każ-

dej sposobności, że pomysł utworzenia Muzeum Historycznego miasta Lwowa w Czarnej Kamienicy propagował już Władysław Łoziński. Na posiedzeniu komisji miejskiej uzasadniał: *Czarna Kamienica została kupiona w tym celu przez miasto, aby w niej umieścić Muzeum Historyczne miasta Lwowa, które dotychczas było prowizorycznie pomieszczone w Kamienicy Królewskiej, od ul. Białowieskiej. Myśl umieszczenia w Czarnej Kamienicy zbiorów historycznych miasta miał jeszcze w 1893 r. śp. Władysław Łoziński i do końca życia mówił o jej znaczeniu. Kamienica ta wspinała niegdyś siedziba patrycjuszowska najpiękniejszej epoki miasta, nadaje się wyłącznie do tego rodzaju zabytków. W obramieniu czcigodnych jej murów wzrosło ich urok. Plan rozmieszczenia jest gotów, zbiory Muzeum Historycznego mieścić się będą na parterze i I piętrze. Piętro II zajmą zbiory H. Dąbrowskiej i biblioteka śp. Kasprowicza.*

Zbiory Muzeum Historycznego skompletowano i wyeksponowano w 10 salach i sieni Czarnej Kamienicy. Oficjalne otwarcie muzeum dla publiczności miało miejsce 22 IX 1929 roku i połączone zostało z trzechsetną rocznicą urodzin króla Jana III. W obecności władz duchownych, wojskowych i cywilnych przemawiał komisarz rządowy Otto Nadolski oraz Aleksander Czołowski. Ten ostatni przedstawił zebrany materiał i znaczenie muzeum, wspominał o zasługach Władysława Łozińskiego i staraniach poprzednich prezydentów Lwowa w zakresie ochrony pamiątek miasta oraz tworzenia muzeum.

Stała ekspozycja muzealna obejmowała: lapidarium, rzemiosło cechowe, ikonografię i topografię miasta, pamiątki z okresu wojen o niepodległość oraz walk w latach 1914 – 1918 i 1918 – 1920, obiekty instytucji kulturalnych oraz wizerunki mieszczaństwa lwowskiego. Lapidarium, czyli fragmenty dawnej lwowskiej architektury i zdobnictwa budowlanego znajdowały się w sieni. Obejmowały rzeźby kamienne, zworniki, elementy portali, kamienny pręgierz z 1596 roku, płyty nagrobne. W świetlicy na pierwszym piętrze rozmieszczone zostały wizerunki mieszczaństwa lwowskiego (Korniaktów, Boimów, Kampionów, Zimorowicza i innych); w gablotach umieszczono zabytki miejskie, miecze katowskie i reprezentacyjne z XVI i XVII wieku, berła miejskie i cechowe, zabytki numizmatyki i sfragistyki od średniowiecza do XIX wieku; w sali frontowej portrety mieszczaństwa XVIII i XIX wieku; natomiast w sali cechowej dominowało rzemiosło, laski i skrzynki cechowe zwane skarbcami (najstarszy z 1684 roku), chorągwie i sztandary, dzbany miedziane, godła, talerze i tacki ceremonialne, tablice wotywne, cynowe wyroby konwisarskie, archiwalia cechowe (ogłoszenia kupieckie, listy wyzwolin), puchary, kufle. W pomieszczeniach na drugim piętrze wyeksponowano zabytki przemian XIX i XX wieku. Przedpokój i sale wzbogacone zostały portretami przedstawicieli konstytucyjnej i autonomicznej Galicji i Lwowa (miedzy innymi J. Dzierżkowskiego, F. Ziemiałkowskiego, E. Mochnackiego, T. Rutowskiego). W sali frontowej tego piętra znalazły się zabytki topograficzne Lwowa: widoki, panoramy, plany, sztychy, litografie, rysunki, fotografie. W kolejnym pomieszczeniu pojawiły się zabytki odnoszące się do instytucji kulturalnych Lwowa, uniwersytetu, teatru i ruchu niepodległo-

ściowego. Z kolei w sali od podwórza zgromadzono pamiątki z okresu I wojny światowej (1914 – 1918), walk o Lwów i ziemie południowo-wschodnie (1918 – 1920). Znalazły tu swoje miejsce obwieszczenia, odezwy, fotografie, przezrocza, plakietki, obrazy ukazujące walki o Lwów – m.in. tryptyk Stanisława Kaczora-Batowskiego Bój na Persenkówce.

Kustoszem Muzeum Historycznego w latach 1919 – 1931 był Stanisław Zarewicz. Niestety nie posiadamy informacji o tej postaci. Po jego śmierci kustoszem została Łucja Charewiczowa (do 1939 roku) – przez jej współczesnych oceniana jako jedna z najzdolniejszych przedstawicielek polskiej nauki historycznej. Związana była z Uniwersytetem im. Jana Kazimierza we Lwowie. W swoich badaniach zajmowała się historią i kulturą miast, w tym szczególnie dziejami Lwowa. Była również autorką prac o średniowiecznym Lwowie oraz opracowała przewodnik po Muzeum Historycznym Lwowa. Zbiory gromadzone przy Archiwum Miejskim, a wyodrębnione w Muzeum Historycznym zaczęto stopniowo powiększać o pamiątki ogólnonarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem czasów Jana Sobieskiego i ziem południowo-wschodnich. Jan III Sobieski to postać związana z dziejami Lwowa i darzona wyjątkowym sentymentem przez jego mieszkańców. Powyższa kolekcja umożliwiła wyodrębnienie osobnej jednostki muzealnej – Muzeum Narodowego im. króla Jana III.

W 1905 roku Aleksander Czołowski znalazł sponsora, protektora i opiekuna dla swoich zabiegów kolekcjonerskich w osobie wiceprezydenta Lwowa Tadeusza Rutowskiego. Za jego sprawą miasto stało się hojnym mecenasem sztuki.

To właśnie Tadeusz Rutowski na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 6 VIII 1908 roku złożył propozycję nabycia Kamienicy Królewskiej i przeznaczenia jej na siedzibę Muzeum Narodowego zgodnie z inicjatywą Czołowskiego. Spotkała się ona z przychylnym przyjęciem i aprobatą. W ten sposób część zbiorów muzealnych, tak skrzętnie gromadzonych przez Dyrektora Archiwum i Muzeum Historycznego, znalazła osobny lokal. Kamienica Królewska (Rynek 6), będąca niegdyś rezydencją rodziny Sobieskich, stała się siedzibą Muzeum Narodowego we Lwowie. 12 IX 1908 roku odbyło się uroczyste otwarcie muzeum dla publiczności. Zbiory muzealne obejmowały zabytki dotyczące dziejów Rzeczypospolitej, walki o niepodległość, ze szczególnym uwzględnieniem historii ziem południowo-wschodnich i czasów Jana Sobieskiego.

Projekt wysunięty przez Aleksandra Czołowskiego w 1926 roku, odnoszący się do nabycia przez gminę kamienicy znajdującej się między Czarną a Królewską (Rynek 5) został zrealizowany w 1933 roku. Miasto zakupiło wówczas kamienicę, która połączyła oba muzea, Historyczne i Narodowe – dzięki temu zaczęły one stanowić jedną ekspozycyjną całość. Przyczyniło się to także do zwiększenia sal wystawienniczych dla zbiorów działu drugiego z Muzeum Narodowego, które dotyczyły walk o niepodległość; w ten sposób zostały udostępnione dla zwiedzających.

Aleksander Czołowski nieprzerwanie gromadził zabytki, zlecał ich opracowanie, miał również wiele pomysłów odnośnie dalszego rozwoju tych placówek. Wraz

z Rudolfem Męckim zamierzał utworzyć w Muzeum Narodowym odrębne działy zabytków ruskich, żydowskich, ormiańskich, wielką galerię polskich portretów historycznych oraz polskiej broni.

W niepodległej Polsce, oprócz stałych ekspozycji w salach muzealnych, przygotowywane były wystawy czasowe, których relatywnie największą ilość miała miejsce w latach trzydziestych XX wieku. Związane to było, jak wcześniej pisaliśmy, z przejściem od ochrony i gromadzenia zabytków do traktowania muzeum jako placówki naukowo-badawczej i oświatowej, co jednak nie wykluczało organizowania ekspozycji we wcześniejszym czasie. Borykano się jednak z dużymi problemami lokalowymi dla zabytków. Na temat takich przedsięwzięć w tym okresie nie posiadamy pełnego materiału źródłowego. Na podkreślenie zasługuje również kilka interesujących wystaw, do zorganizowania których przyczynił się Czołowski. Miały one charakter rocznicowy lub monograficzny.

Do najciekawszych i godnych uwagi należały ekspozycje poświęcone kulturze i zabytkom:

- prezentująca zabytki cechowe 1905 r. (exp)
- wystawa urzędzeń miejskich Lwowa – 1925 r. (exp.)
- wystawa morska – 1931 rok (exp)
- poświęcona zabytkom ormiańskim – wystawa 19.06 – 30.09.1932 r. (exp)

– ekspozycja ukazująca czyn zbrojny bohaterskiego miasta Lwowa i ofiarność jego mieszkańców, zwłaszcza dzieci (Orląt Lwowskich) – 1933 r. i 1938 rok (exp)

– wystawa z okazji imienin Marszałka – marzec 1933 r.

– wystawa poświęcona 250 rocznicy bitwy pod Wiedniem – 12.09.1933 r.

– poświęcona zabytkom żydowskim – wystawa od 17.05.1934 r.

– XIV Targi Wschodnie – z retrospektywną ekspozycją poświęconą miastu sprzed 40 lat – 1934 r.

– wystawa lwowskich zbiorów muzealnych – 1938 r. (exp).

Tematyce lwowskiego muzealnictwa Aleksander Czołowski poświęcił obszerną publikację opracowaną wspólnie ze swoimi współpracownikami Muzea Gminy miasta Lwowa. Był on redaktorem całości wydawnictwa i autorem wstępu. Przedstawił w nim dzieje lwowskiego muzealnictwa od 1772 roku do czasów mu współczesnych. Publikacja wzbogacona została licznymi ilustracjami zabytków znajdujących się w lwowskich muzeach, stąd zasługuje ona na miano wydawnictwa albumowego. Kolejne prace to „Lwowskie zbiory muzealne” i „Instytucje kulturalne miasta Lwowa”. Ta ostatnia nie została wydana drukiem i znajduje się w rękopisach Biblioteki Narodowej. Zawierają one m.in. rys dziejowy lwowskiego muzealnictwa. □

Remigiusz Węgrzynowicz

77 rocznica powstania Ochotniczej Kompanii Harcerskiej Obrony Lwowa 1939

Rok 1989 – Częstochowa. Na wzgórzu przed klasztorem o.o. Paulinów, dzięki inicjatywie czterech harcerzy-kombatantów, b. członków Ochotniczej Kompanii Harcerskiej Obrony Lwowa 1939: doc. Sławomira Wilka, Gustawa Burtana, Józefa Dźwigalskiego i Zygmunta Jaworskiego, zorganizowano spotkanie członków naszej kompanii. Ze wzruszeniem i niecierpliwością oczekujemy na kolejno przychodzących. Po 50 latach (!) rozpoznajemy się wszyscy, mimo słów krotocwilnej piosenki „Jakie brzydkie chłopaki tę wojnę wygrały... tak im włosy posiwały”. Niestety! „Tempus edax rerum” (Czas pożera rzeczy – Owidiusz). Taki sam los czeka wszystkie zdarzenia z przeszłości bez względu na ilość i wielkość pomników jakie stawiamy (!!!) wybitnym, zasłużonym bohaterom? Niestety z uwagi na stan zdrowia i znaczne odległości zamieszkania nie wszyscy mogli przybyć na spotkanie.

Jaka siła sprawia, że osiemdziesięciolatek nie szczędzą trudu na spotkanie z przeszłością? Jest to siła idei harcerskiej, której zostaliśmy wierni. „Od lat najmłodszych do późnej siwizny”. Idea ta kształtowała nasz patriotyzm, którego wyrazem było spełnienie przyrzeczenia, kiedy Ojczyzna była w potrzebie.

Spotkanie po 50 latach rozpoczynamy od uczestnictwa w Kaplicy Matki Boskiej w kościele o.o. Paulinów, po czym zebranie w Sali Senatu Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Miałem zaszczyt przewodniczyć w pierwszej części zebrania, na którym wybraliśmy Zarząd Kręgu. Przewodniczącym zarządu został wybrany Druh doc. Sławomir Wilk. W zebraniu uczestniczyli członkowie rodziny byłego dowódcy naszej kompanii por. Czekańskiego – nauczyciela w Korpusie Kadetów, bardzo dzielnego żołnierza, zamordowanego w więzieniu po wkroczeniu wojsk sowieckich. Na spotkanie przyjechał dowódca plutonu (b. kompanii) Dh Stanisław Tereszkie-wicz. Rozłożył przed nami notatki zachowane z okresu działalności kompanii. Z emocji zapomnieliśmy, że przeszło pół wieku dzieli nas od zdarzeń zawartych w tych kilku pożółkłych kartach, które posiadają dla nas wysoką wartość... być może przetrwają w archiwum wraz z innymi dokumentami? Przeglądając notatki znalazłem m.in. relację z rozładowywania pociągu z amunicją na kolejowym dworcu – Podzamcze w czasie bombardowania miasta! Nie mielibyśmy szans w wypadku celnej bomby w pociąg! Spadających bomb z gwizdem wokół pociągu i ginących ludzi nie można zapomnieć!!! W notatkach każdy z nas szukał swojego nazwiska i kolegów, z którymi udało się schronić w piwnicy pięciopiętrowego magazynu z mąką obok torów kolejowych... Dh Stanisław był bardzo skrupulatny w relacjach. Uświadomiliśmy sobie, że ten jeden z licznych dowodów naszego uczestnictwa w obronie nasze-

go miasta jest cennym dla nas dokumentem! Były to narodziny redagowanych wspomnień przez Dha dr. Feliksa Calego pt. „Od lat najmłodszych do późnej siwizny”. Po trzech latach Dh Feliks przekazał I redakcję wydawnictwa zeszytów mnie. Intencją tego wydawnictwa było zachowanie od zapomnienia udziału harcerstwa w bogatej historii naszego Narodu. Wszystkie



*Maj 1990 r. w Częstochowie.
Zjazd Kręgu Harcerskiego Obrony Lwowa 1939*

zdarzenia spisane przez nas mówią o wojnie bardzo prawdziwie. Są fragmentaryczne – nie ujmują całości, ponieważ jest to niemożliwe... Każdy z nas różni się zdolnością percepcyjną i zapamiętania. Staraliśmy się utrwalić wspomnienia zachowując indywidualne doznania.

Spotkania coroczne naszego Kręgu nie posiadały bogatych programów. Chęć wspólnego przebywania, aby odczuwać potęgę wspólnoty i braterstwa, jak przed półwiekiem, kiedy odpoczywając (po akcjach)... w sali gimnastycznej szkoły M. Magdaleny, z zapachem ziemi lwowskiej i potu po czołganiu pod nieustającym ogniem karabinów, w zbrakanych mundurach, w blasku płomienia świeczki zastępującej blask ogniska (który rozjaśnia umysły i zagrzewa serca...) śpiewaliśmy ulubioną dowódcy piosenkę: „świat cały śpi spokojnie i wcale o tym nie wie, że nie jest tak na wojnie, jak jest w żołnierskim śpiewie. Wojenka cudna pani żołnierzy swych nie pieści, gdy kulą w pierś nie rani to zgubi gdzieś bez wieści”. Przed snem w kręgu podanych rąk „Bratnie słowo sobie dajem, że wspomagać będziem wzajem”.

Jedna z najwspanialszych idei wychowawczych, zasiana przed wiekiem przez Generała Baden-Powella, introdukowana na polską glebę we Lwowie przez Andrzeja Małkowskiego, wydała plony we wszystkich zaborach. Na tej idei pozytywnego systemu wartości, życzliwości i szacunku służby, uznania równych praw, miłości do ludzi i całej przyrody, przekonania, że w każdym można znaleźć szlachetną iskrę... wyrosli nasi Ojcowie i Bracia-Obrońcy Lwowa 1918 – Orłęta, które odleciały przedwcześnie na wieczną wartę. Na łuku tryumfalnym nad ich mogiłami przypomina wołanie „Mortui sunt ut liberi vivamus”.

Wierni tradycji Ojców członkowie OKHOL 1939 spotykaliśmy się każdego roku z wiarą, że siła idei harcerskiej, przekazywana młodemu pokoleniu pozwoli również pokonywać obecne zakręty dziejowe i odnaleźć drogę do godnego miejsca wśród narodów Zjednoczonej Europy... Idea harcerska wypływa z podstawowych

praw przyrody. Daje pogodę ducha, znosząca przeciwności losu, radość i poczucie szczęścia, wyzwala energię i wytrwałość.

Spotkania coroczne (po 50 latach) członków OKHOL 1939 były szczególnym dla nas wydarzeniem. Czuliśmy się wielką wspólnotą harcerską. Spotkania pozwalały wracać do radosnego kraju lat młodości: na obozach harcerskich, wędrownkach, spływach na rwących rzekach górskich, leniwych rozlewisk Polesia, urokliwych jezior wileńszczyzny... i tych pamiętnych wrześnieńskich dni 1939 roku, kiedy po wyczerpujących akcjach ściskając w dłoni karabin znużeni zasypiali za barykadą, czy między grobami na Cmentarzu Janowskim za linią frontu, lub po powrocie na kwaterę, na podłodze w sali gimnastycznej szkoły Marii Magdaleny, w której przypadkowo oddałem pierwszy strzał (!!!) „ku chwale Ojczyzny” w sufit ze starego niezupełnie sprawnego karabinu (typu Lebel 99) przywiezionego przez armię generała Hallera, w czasie pierwszej wojny światowej (!), którym ćwiczyliśmy w szkole w czasie zajęć PW. W dniu następnym został wymieniony na nowoczesny Mauser...

Pokolenie nasze wychowane było na romantycznej tradycji walki o wolność... Apoteoza bohaterstwa wraz z konfliktami przechodzi w krajach przodujących w rozwoju cywilizacyjnym jako relikw do historii! Podobnie jak w pieśniach Horacy głosił: „Dulce et decorum est pro Patria Mori” („Słodko i zaszczytnie jest umrzeć za Ojczyznę”). W średniowieczu zgodnie z tradycją, dobrym obyczajem i honorem należało oddać życie w bohaterskiej walce o Ojczyznę i wiarę. Duch bohaterski był podstawą idei walki o granice – przestrzeń życiową.

Hasła „za wolność naszą i waszą” pisane były krwią bohaterów. „Wolność krzyżami mierzone”.

Spotkania coroczne harcerzy weteranów budzą nadzieję, że relacje nasze z okresu wojny pozwolą ocenić młodzieży wartości, czy godne są naśladowania... Tradycjonalizm to postawa intelektualna, przekazywanie pokoleniom wartości obyczajów. Tradycja narodowa jest spoiwem społeczeństwa. Organizacja nasza (TMLiKPW) jest nośnikiem polskiej tradycji kresowej (niestety już nie na ziemi kresowej, ale z duchem kresowym...).

Katastrofa „smoleńska” miała przestawić zwrotnice narodowej historii... i odrodzić polskiego ducha, bohaterstwa, cierpienia, honoru... Przyczyny jej rozmiaru ukazują w niekorzystnym świetle naszych polityków. Odpowiedzialność za losy państwa zabrania podróży tak znacznej ilości VIPów w jednym samolocie!!! Takiej wiedzy zabrakło piastującym wysokie stanowiska nie wyłączając VIPów podróżujących wówczas w tym samolocie!!! Dostateczna wiedza historii przypomina o zasadach ostrożności stosowanych już w starożytności! Podczas przeprawy wojsk przez rzeki... nie przeprowadzano w jednej łodzi wszystkich dowódców razem... Informacja o katastrofie wywołała u zagranicznych polityków współczucie i zażenowanie poziomem świadomości politycznej z zakresu wiedzy chroniącej bezpieczeństwo państwa. Podróż ludzi odpowiedzialnych za losy Narodu to nie wycieczka przedszkola!!! Należy żałować, że katastrofa w Mirosławcu, w której z braku wyobraźni zginęli wybitni przywódcy lotnictwa nie były

przypomnieniem!!! Wartość wspomnień kombatantów – w tym również weteranów harcerzy wraz z tradycją narodową pozbawioną antagonizmów, animozji-szowinizmów, dobrymi obyczajami wnosi do życia społecznego doświadczenie.

Odnawianie zadawnionych ran narodowych jest niezgodne z prawem przyrody, w które wpisane „restitutio ad internym” (dążność do zablźniania). Rany narodowe zadane w czasie wojny zablźniają się wraz z odejściem pokolenia, które przeżyło wojnę. Rocznicze zwycięstw i klęsk zachowujemy w sercu i pamięci jako wyraz szacunku i wdzięczności wobec Tych, którzy życie oddali abyśmy byli wolni. Historia uczy jak unikać błędów popełnianych w przeszłości. Pamiętanie nie powinno być źródłem wypominania i wznawiania animozji zadawnionych. „Jest pewien stopień kultury, w którym nienawiść narodowa zanika. Kiedy można stanąć

przed narodami i czuć szczęście i zgryzoty ich jak własne” (J. V. Goethe). W demokratycznym społeczeństwie musi być miejsce dla wszystkich poglądów, przekonań, orientacji, ale dla zachowania równowagi psychosfery społecznej musi być zachowany konsensus. Dojrzałość świadomości społecznej i politycznej wymaga selekcji zdarzeń z przeszłości i zachowania z niej tego co pozwala kształtować przyszłość. Ostatnia gawęda (rok 2003) mogłaby trwać do świtu... ale ogniska blask przygasa... Wstajemy złączeni uściskiem dłoni i żegnamy się tradycyjną pieśnią „Idzie noc”. TV Katowice utrwaliła na filmie ostatnie ognisko Ochotniczej Kompanii Obrony Lwowa 1939.

Rok 2016... Z Ochotniczej Kompanii Harcerskiej Obrony Lwowa 1939 zgodnie z prawem biologicznym wszyscy (z wyjątkiem mojej osoby) odeszli... na Wieczną Wartę... Cześć Ich Pamięci! □

Magdalena Dudek

Jest taki cmentarz we Lwowie... Cmentarz Janowski

Bohaterskim żołnierzom ze wszystkich dzielnic Polski, którzy polegli lub zmarli z ran w obronie Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w latach 1918 – 1920 wniosło ten pomnik chwały Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów w lipcu 1939 r.

Tekst na tablicy cmentarza Janowskiego

Pod koniec XVIII wieku we Lwowie było kilka cmentarzy, które powstały w każdej większej dzielnicy. W 1789 r. został erygowany krajobrazowo-parkowy cmentarz Łyczakowski. Cmentarz Janowski założony w 1883 r., otwarty w 1888 roku, jako największy cmentarz Lwowa w miejsce zamkniętych cmentarzy: Gródeczkiego, Żółkiewskiego i Stryjskiego – powstała nowa nekropolia na Kleparowie – cmentarz Janowski, zwany „Cmentarzem Ubogich”, cmentarz uboższy, mniej okazały, nie tak wielką sławą opromieniony, jak cmentarz Łyczakowski. Dlatego leży tam święty Józef Bilczewski, arcybiskup, który sam wybrał miejsce swego pochówku; metropolita lwowski, beatyfikowany przez Jana Pawła II we Lwowie 26 VI 2001 r.

Na cmentarzu Janowskim znajdziemy kwatery ofiar walk polsko-ukraińskich o Lwów z lat 1918 – 1920. Są tam także mogiły Orląt Polskich.

Leżą tam żołnierze polscy i żołnierze Ukraińskiej Armii Halickiej. Są też groby jeńców wojennych z I wojny światowej.

Obok cmentarza Janowskiego był cmentarz Żydowski z okazałą halą pogrzebową z roku 1912. Zostały zniszczone podczas II wojny światowej przez Niemców. Kaplice i cmentarne macewy zostały zrujnowane w 1943 r. przez Niemców. Po wojnie ich fragmenty zostały użyte do odbudowy zniszczonych dróg. Zniszczenia miały miejsce też w czasie powojennym. Cmentarz Janowski po 1962 r. był niedostępny dla Żydów.

Dotychczas nie ma, niestety, przewodnika po cmentarzu Janowskim.

Pierwszy obszerny, bogato ilustrowany album dotyczący historii cmentarza Janowskiego został wydany w bieżącym roku staraniem Uniwersytetu Szczecińskiego. Ukazał się już pierwszy tom, drugi jest w przygotowaniu.

W maju bieżącego roku członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Tarnowie, Kresowianie i ich potomkowie dokonali na cmentarzu Janowskim wyboru trzech zniszczonych grobowców, które zostaną odnowione stara-



Fot. Bogusława Romaniewska
Cmentarz Janowski

niem naszego Towarzystwa. Staraliśmy się wybrać grobowce zniszczone, w których spoczywają Polacy, którzy polegli walcząc o wolną Polskę.

W tym roku dokonaliśmy odbioru prac remontowych grobowca, w którym spoczywa Emil Czechowski, podkomisarz prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa



Fot. Bogusława Romaniewska

Grobowiec Emila Czechowskiego na Cmentarzu Janowskim odnowiony staraniem TMLiKPW Oddział w Tarnowie

posła Tadeusza Hołówki, które miało miejsce w Truskawcu w 1913 r., prawdopodobnie zamordowanego przez nacjonalistów.

Dzięki stałej współpracy z Polskim Towarzystwem Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, udaje się nam rokrocznie ocalić przed zniszczeniem i zapomnieniem kolejne groby na Kresach Południowo-Wschodnich we Lwowie, Zadwórzu, Strzelczyskach, Pnikucie i Dawidowie.

Członkowie Tarnowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich corocznie kwestują na tarnowskich cmentarzach w Dniach Wszystkich Świętych zbierając datki na ratowanie mogił kresowych we Lwowie i innych miejscowościach. W kwestach bierze udział także młodzież szkół średnich wraz z nauczycielami.

A oto lista wybitnych Polaków, którzy spoczęli na cmentarzu Janowskim:

- 1) Józef Bilczewski (1860 – 1923) święty arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego, profesor teologii, rektor Uniwersytetu Lwowskiego.
- 2) Stanisław Frankl (1903 – 1944) polski duchowny rzymskokatolicki, teolog, rektor Seminarium Duchownego.
- 3) Stefan Grabiński (1887 – 1936) polski pisarz, klasyk noweli fantastycznej.
- 4) Władysław Kozak (1913 – 1936) lwowski robotnik poległy podczas zamieszek we Lwowie.
- 5) Kazimierz Nałęcz-Rychłowski (1878 – 1941) polski dziennikarz, tłumacz, poeta.
- 6) Mieczysław Tarnawski (1866 – 1928) ksiądz rzymskokatolicki, historyk Kościoła, działacz społeczny.
- 7) Konstanty Wolny (1877 – 1940) działacz narodowy i społeczny na rzecz polskości Górnego Śląska, marszałek Sejmu Śląskiego.
- 8) Ignacy Wyszatycki (1895 lub 1896 – 1933) polski nauczyciel, żołnierz Legionów Polskich.
- 9) Maria Teresczakówna (1881 – 1997) polska działaczka społeczna, zasłużona w ratowaniu szczątków polskich bohaterów i w trakcie profanacji i zrównaniu z ziemią Cmentarza Obrońców Lwowa w latach 70. XX wieku. □

Zygmunt Szkułatowski

Tzw. Hołd ruski 29.10.1611 r.

Dnia 29.10.2016 r. przypada 405 rocznica tzw. Hołdu ruskiego (wziętego do niewoli rosyjskiego cara Wasyla IV Szujskiego) przed królem Polski Zygmuntem III Wazą w Sali Senatu na Zamku Warszawskim. Niektórzy uważają, że poprawniej byłoby mówić o hołdzie moskiewskim, gdyż Ruś w zasadzie mieściła się w ówczesnych granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Korony i Litwy) i to ona domagała się rozprawy z Moskwą.

Nazwy „Rosja” w odniesieniu do Moskwy użył dopiero rosyjski car Piotr I sto lat później. Rzeczpospolita natomiast na początku XVII w. była u szczytu sławy (była jeszcze *victoria* wiedeńska w 1683 r.) jako państwo feudalne i największe w Europie (prawie 1 mln km², tj. ponad trzykrotnie więcej aniżeli obecna RP).

Chcąc mówić o hołdzie, trzeba choć pokrótce przypomnieć sytuację w państwie moskiewskim pod koniec XVI i na początku XVII w. po śmierci cara Iwana IV Groźnego i jego następców, co kończyło panowanie w państwie moskiewskim dynastii Rurykowiczów.

Zygmunt III Waza widział w tym szansę do zawarcia unii personalnej z Moskwą i wzmocnienia swych sił w staraniach o koronę szwedzką. Działania króla



Rzeczpospolita Obojga Narodów na tle Europy na początku XVII w.

wspierał papież Klemens VIII, liczący na wpływy nad Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Gdy rokowania okazały się bezskuteczne, w 1604 r. Polacy przeprowadzili akcję zbrojną i zajęli Moskwę, wprowadzając na tron moskiewski rzekomego prawowitego następcę – Dymitra Samozwańca.

W 1606 r. w Moskwie wybuchło antypolskie powstanie, na czele którego stanął Wasyl Szujski. Po zabiciu lojalnego wobec Polaków Dymitra carem wybrano Szuj-

skiego, który w 1608 r. zawarł z Polską rozejm. Obawiając się jednak kolejnych interwencji Polski, przy słabym poparciu własnych poddanych, zawarł 28 lutego 1609 r. w Wyborgu wymierzony w Rzeczpospolitą sojusz ze Szwecją. Korpusy szwedzkie (15 000 żołnierzy szwedzkich i najemników z Francji, Szkocji, Niemiec i Anglii) połączyły się z wojskami moskiewskimi.

Sojusz ten Polska uznała za zerwanie rozejmu i *casus belli*. Stąd kolejna wyprawa Polski na Moskwę. We wrześniu 1609 r. rozpoczęło się obleganie Smoleńska, a więc regularna wojna polsko-moskiewska. 14 lutego 1610 r. w obozie Zygmunta III pod Smoleńskiem stanął patriarcha moskiewski Filaret, który w imieniu bojarów zawarł układ o powołaniu królewicza Władysława Wazy na tron carski w zamian za zagwarantowanie wolności wyznawania religii prawosławnej.

Wasył IV wysłał przeciwko wojskom polsko-litewskim armię rosyjską połączoną z najemnymi oddziałami szwedzkimi (35 tys. wojsk) pod dowództwem swojego brata Dymitra Szuskiego. Wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego tylko w sile ok. 7 tys. jazdy, wspieranej przez 200 piechurów, odniosło walne zwycięstwo 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem. Na wieść o tej klęsce 27 lipca 1610 r. bojarzy w Moskwie złożyli z tronu Wasyla IV, przejmując tymczasowo władzę. Na prośbę bojarów polskie chorągwie Żółkiewskiego wkroczyły w nocy z 20 na 21 września 1610 r. do Moskwy, a 8 października 1610 r. zajęły Kreml, aresztując zdetronizowanego cara Wasyla Szuskiego i jego braci (oraz Jekatierinę Grigoriewnę, żonę Dymitra Szuskiego) oraz patriarchę Moskwy Filareta, który jeszcze 14.02.1610 r. prowadził w imieniu bojarów rokowania ze stacjonującym pod Moskwą Żółkiewskim o tron carów dla królewicza Władysława. Wasył Szuski uznał prawa królewicza Władysława Wazy do tronu. Mennica moskiewska zaczęła bić srebrne kopieiki z imieniem nowego cara Władysława Zygmunto-wicza.

Rok później 29 października 1611 r. hetman Stanisław Żółkiewski wjechał tryumfalnie Krakowskim Przedmieściem na Zamek Królewski, wiodąc więźniów: cara rosyjskiego Wasyla IV Szuskiego, jego braci: zwyciężonego pod Kłuszynem (4.07.1620 r.) Dymitra Szuskiego z żoną i młodszego brata, następcę tronu Iwana Szuskiego oraz innych więźniów. U wylotu Krakowskiego Przedmieścia na plac Zamkowy wybudowano łuk triumfalny.

Na ulice wyległy tysiące warszawiaków i przyjezdnych gości z całej Polski, aby z bliska obejrzeć wziętego do polskiej niewoli cara Wasyla IV. Pod łukiem triumfalnym najpierw przejechał zwycięski wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, za nim inni dowódcy wojska polskiego, zwycięscy żołnierze, a na końcu car i inni jeńcy rosyjscy, których pod eskortą polskich dragonów przez Krakowskie Przedmieście doprowadzono na Zamek Królewski, gdzie nastąpił oczekiwany hołd.

W ceremonii hołdu uczestniczyli: król, prymas, biskupi, wojewodowie, posłowie i senatorowie, czołowi politycy i dowódcy wojska, a przede wszystkim wielki mąż stanu, wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, który pod Kłuszynem rozbił potężną armię rosyjsko-szwedzką i zdobył Moskwę.

Przed zasiadającym na tronie królem Polski Zygmuntem III Wazą i królewiczem Władysławem (prawie de iure ówczesnym carem) 29 października 1611 r. w sali senatu Zamku Królewskiego w Warszawie car Wasył IV złożył hołd. Ruskim zwyczajem car schylił się nisko do samej ziemi, tak że musiał prawą dłonią dotknąć posadzki, a następnie pocałował środek własnej dłoni. Wasył IV ukorzył się więc przed majestatem Rzeczypospolitej, uznał się za pokonanego i złożył przysięgę, że **Rosja już nigdy więcej na Polskę nie napadnie**.

Dopiero po tej ceremonii król Zygmunt III Waza podał klęczącemu przed nim moskiewskiemu carowi rękę do pocałowania.

Z kolei dowódca pobitej przez wojsko polskie pod Kłuszynem armii rosyjskiej wielki kniaź Dymitr upadł na twarz i uderzył czołem przed polskim królem i Rzeczpospolitą, a następnie złożył taką samą przysięgę jak car.

Wielki kniaź Iwan też upadł na twarz i trzy razy bił czołem o posadzkę Zamku Królewskiego, po czym złożył przysięgę, a na koniec rozplakał się na oczach wszystkich obecnych.

W trakcie ceremonii hołdu na podłodze przed królem, zwycięskim hetmanem i dostojnikami Rzeczypospolitej leżały zdobyte na Kremlu moskiewskie sztandary.

Potem jeńcy przebywali w niewoli w zamku w Gostyninie k. Płocka.

Fiodor Romanow przebywał w tym czasie w Polsce będąc zakładnikiem, odesłany do Moskwy w 1613 r. w ramach wymiany więźniów.

W roku 1612 car Wasył IV i towarzyszące mu osoby zmarli czy zginęli w tajemniczych okolicznościach. Jedną z wersji podaje, że zamordowali ich czy otruli działający w Polsce carscy agenci. Dopóki żył Wasył IV, bojarzy nie mogli bowiem wybrać nowego cara. Za jednego z inicjatorów zgładzenia Wasyla IV uważa się założyciela nowej carskiej dynastii Michaiła I Romanowa (syna metropolity Filareta), którego po śmierci Wasyla Sobór Ziemski w Moskwie wybrał w 1613 r. na nowego cara. Zapoczątkował on ponad trzystuletnie panowanie rodziny Romanowów, z różnymi, przeważnie niekorzystnymi następstwami dla Polski, w tym rozbory.

Były różne wersje końca panowania dynastii Romanowów. Jedną podaje, że końca Mikołaja II, jego rodziny i nielicznej służby (łącznie z rodziną 12 osób) dokonał komendant domu Ipatjewa w Jekaterynburgu czekiści Jakow M. Jurowski z wybraną ekipą 12 osób w nocy 16/17 lipca 1918 r. w piwnicy domu Ipatjewa. Istnieją też kontrowersje, czy użytą bronią były nagany, Waltery, czy masowo sprowadzane z Niemiec 10-strzałowe pistolety typu Mauser C96.

Sic transit gloria.

Po hołdzie pozostało wiele obrazów i tekstów, o które często upominali się kolejni władcy Kremla. Pod zaborami obiekty związane z hołdem i pobytem Szuskich w niewoli w Polsce konsekwentnie niszczone w imię moskiewskiej racji stanu. Do naszych czasów nie przetrwała też tzw. Kaplica Moskiewska – grobowiec-mauzoleum zmarłych w niewoli cara Wasyla IV Szuskiego i jego rodziny. W 1954 r., w czasach PRL, rozebrano też rotundę z XVII w. przy ul. Świętokrzyskiej

1 z powodu uznania jej przed 1939 r. za pozostałości Kaplicy Moskiewskiej.

Właściwie jedyną i pośrednią pamiątką sukcesów króla Zygmunta III jest łaciński teks na kolumnie Zygmunta w Warszawie. Wyjątek z odpowiedniego tekstu w polskim tłumaczeniu brzmi:

Zygmunt III... WZIAŁ DO NIEWOLI WODZÓW [MOSKIEWSKICH], STOLICĘ I ZIEMIE MOSKIEWSKIE ZDOBYŁ, WOJSKA ROZGROMIŁ, ODZYSKAŁ SMIOLEŃSK...

Smoleńsk więc przewijał się często w stosunkach Polski z Moskwą!!!

Od 2005 r. rocznicę kapitulacji i usunięcia polskiej załogi z Kremla (7.11.1612) obchodzi się w Rosji jako święto narodowe pod nazwą Dzień Jedności Narodowej. Już jednak car Piotr I uznał wygnanie polskiej załogi z Moskwy za święto narodowe. Współcześni władcy Kremla przypomnieli to i zatwierdzili święto na dalsze lata, chociaż mówi się o ich własnej inicjatywie... Okoliczności tego przypomnienia i zatwierdzenia nie są przypadkowe, gdyż hołd ruski, przez wiele lat skrytycznie ukrywany, dopiero niedawno powrócił do pełnej historycznej świadomości Polaków. Sami Rosjanie zastrzegają się, że nie ma tutaj żadnych elementów *anty*, bo 4 listopada wiążą ze świętem Matki Boskiej Kazańskiej

i Jej wstawiennictwem, które pomogło zakończyć pobyt Polaków na Kremlu, a więc i zakończyć tzw. wielką smutę.

Uważa się, że HOŁD RUSKI był najbardziej ukrywaną datą w historii Polski.

Takich wielkich zwycięstw jak Kłuszyn czy Bitwa Warszawska i triumfów, jak hołd ruski, mieliśmy w naszej historii niewiele. Zdecydowanie więcej, za sprawą Rosji, doświadczyliśmy wielkich klęsk narodowych, jak: wszystkie przegrane powstania, tragiczny wrzesień 1939 r., klęska Polski w II wojnie światowej, Katyń, Oświęcim, deportacje na Syberię. Rocznicę tych tragicznych wydarzeń na ogół czci się uroczystie. O zwycięstwach często zapominamy, co dotyczy przede wszystkim Kłuszyna i hołdu ruskiego, które dla Rosjan od 400 lat są ważnym memento. W rosyjskiej tradycji po dziś dzień funkcjonuje charakterystyczny respekt prze Polakami oraz Polską, choć dziś dużo słabszą od Rosji.

Hołd ruski i data 29 października 1611 r. nie istniały nie tylko w podręcznikach i innych książkach, ale wymazywano je celowo ze świadomości i pamięci narodowej Polaków. To najdłużej istniejąca biała plama w dziejach Polski, nadal podtrzymywana przez niektóre kręgi za granicą i w Polsce! □

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński

Wojskowi medycy z Żar uratowali grób zasłużonego wileńskiego lekarza ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza (1884 – 1933)

Wilno, obok Lwowa i Grodna, to miasto będące jedną z pereł w koronie dawnej Rzeczypospolitej. W wyniku haniebných traktatów w Jałcie i Poczdamie znalazło się poza granicami współczesnej Polski. Ogromna część polskiego terytorium nagle została oderwana od macierzy, czego skutki można obserwować do dzisiaj. Nie da się szybko zastąpić wielkich ośrodków polskiej nauki i kultury, siedzib sławnych uczelni: Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Skutkiem tych dramatycznych wydarzeń było pozostawienie na Kresach Wschodnich także setek nekropolii z dziesiątkami tysięcy nagrobków. Wspaniałe kamienne ogrody są świadectwem przekazującym prawdę o tym, kto budował wielkość tych ziem. Wystarczy wycieczka na Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Obrońców Lwowa we Lwowie czy wileńską Starą Rossę, aby zrozumieć, że duża część naszego wspólnego dziedzictwa narodowego powstała na tamtych terenach, gdzie żyli ludzie zasługi niepospolitej: wybitni artyści, naukowcy, lekarze, nauczyciele, adwokaci, architekci, żołnierze i inni. Niestety upływ czasu i nieubłagane siły przyrody powodują, że znaczna część pięknych nagrobków ulega stopniowemu niszczeniu. Od ponad ćwierćwiecza walkę o zachowanie ich dla przyszłych pokoleń toczy Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą (SKOnSR) z jego niezwykłą prezes Panią Alicją Klimaszewską. Na Starej Rossie pochowane jest znaczne grono profesorów

Uniwersytetu Stefana Batorego oraz lekarzy m.in. Rafał Radziwiłłowicz, August Becu, Tadeusz Wąsowski, Karol Orzepowski i inni.

We wrześniu 2015 r. żarscy Kresowianie dr n. med. Krzysztof Kopociński (prezes Klubu Tarnopolan TMLiKPW) i dr n. med. Zbigniew Kopociński (prezes żarskiego oddziału Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów – SUOZUN), zawodowo lekarze 105. Kresowego Szpitala Wojskowego, uczestniczyli w Wilnie w międzynarodowej konferencji naukowej, gdzie mieli okazję naocznie zlustrować stan polskich nekropolii, w tym znajdujących się tam grobów lekarzy. Niestety część nagrobków wybitnych i wielce zasłużonych (nie tylko dla wileńskiej, ale i światowej medycyny) lekarzy, oględnie mówiąc, nie znajduje się w dobrej kondycji. Ze względu na szczupłość środków finansowych, większość przedsięwzięć koncentruje się na renowacji najbardziej znanej wileńskiej nekropolii czyli Cmentarza na Starej Rossie. Bardzo po macoszemu traktowany jest Cmentarz Wojskowy na Antokolu, gdzie znajduje się jednak największa w Wilnie kwatera z grobami polskich żołnierzy, w tym lekarzy wojskowych i innych pracowników wojskowego sanitariatu. Nie ma tam straganów z pamiątkami (jak na Rossie czy przy Ostrej Bramie), gdyż polskie wycieczki omijają to miejsce szerokim łukiem, a wielka szkoda. Właśnie tam dr dr Zbigniew i Krzysztof Kopocińscy zupełnym przypadkiem odnaleźli grób ppłk. dr. Kazi-

mierza Malanowicza (1884 – 1933), byłego komendanta 3. Szpitala Okręgowego w Grodnie czyli jednej z największych i najbardziej bojowo zasłużonych placówek wojskowej służby zdrowia (piękna karta w czasie wojny 1920 r., we wrześniu 1939 r. brawurowy udział w obronie Grodna przed Armią Czerwoną). Stan zachowania



Grób ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza, cmentarz na Antokolu w Wilnie, wrzesień 2015 r.

tegoż nagrobka był zły, zaś inskrypcja nagrobna niemal nie do odczytania, dla przeciętnego turysty miejsce spoczynku anonimowego człowieka. Dla dwóch lekarzy a jednocześnie działaczy kresowych, było oczywiste, że trzeba koniecznie podjąć działania, które uchronią ten grób przed kompletnym unicestwieniem. We wrześniu 2015 r. wystąpili do władz Wojskowej Izby Lekarskiej (zrzeszającej lekarzy wojskowych) z wnioskiem o sfinansowanie renowacji nagrobka wileńskiego oficera-lekarza, co spotkało się z pełną aprobatą środowiska. Postulatorzy całego przedsięwzięcia wzięli na siebie ciężar zajęcia się całą techniczną stroną tego mocno skomplikowanego projektu.

Przede wszystkim należało znaleźć fachowca, który oceniłby profesjonalnie stan techniczny nagrobka i wszystkie konieczne prace do wykonania jego renowacji. Nie jest to prosta sprawa, dla każdej osoby znającej głębiej kresowe realia znany jest fakt, iż mało profesjonalne "remonty" są tylko chwilowym błyskiem radości, zaś kończą się zwykle szybką degradacją i dalszym niszczeniem grobu (niestety wielokrotnie spotykane zjawisko na Kresach Wschodnich, należy uczulić środowisko na proceder uprawiany przez pseudokonserwatorów, którzy przynoszą więcej szkody niż pożytku). Wielkim osobistym sukcesem pomysłodawców akcji było pozyskanie do współpracy prof. Janusza Smazy ze stołecznej ASP – jednego z najwybitniejszych obecnie konserwatorów, którego prace można podziwiać w całym świecie (m.in. grobowiec Ignacego Domeyki

w Chile, pomnik nagrobny Tadeusza Kościuszki w Szwajcarii, Cmentarz Obrońców Lwowa i Cmentarz Łyczakowski we Lwowie, groby artystów polskich na Campo Verano w Rzymie, Mauzoleum Piłsudskiego w Wilnie, prace konserwatorskie w Egipcie, Syrii, Libanie i wielu innych miejscach). Jego obecność gwarantowała rzetelność i wysoką jakość przeprowadzonych prac renowacyjnych. Należy szczególnie podkreślić, że prof. J. Smaza całkowicie charytatywnie (jako swój dar dla akcji) dokonał profesjonalnej analizy stanu nagrobka ppłk. dr. K. Malanowicza i opisu wszelkich niezbędnych prac remontowych. Mimo bardzo napiętego kalendarza zajęć, udało się zarezerwować czas na działania w Wilnie. Nie byłyby one możliwe, gdyby nie olbrzymie wsparcie udzielone przez Panią Alicję Klimaszewską – prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą, która zadbała o wszelkie niezbędne zgody strony litewskiej na podjęcie prac na terytorium Litwy.

W lipcu 2016 r. rozpoczęto właściwą renowację grobu ppłk. dr. K. Malanowicza, którą przeprowadził zespół w składzie: prof. Janusz Smaza, jego asystent ze stołecznej ASP mgr Piotr Owczarek oraz wolontariusze: dr n. med. Zbigniew Kopociński, dr n. med. Krzysztof Kopociński (najprostsze prace fizyczne pod czujnym nadzorem konserwatorów). Są to czynności dość żmudne, wymagające cierpliwości i dokładności, ale i nieraz dużej siły fizycznej, niemniej niezwykle ciekawe i satysfakcjonujące oraz przynoszące poczucie prawdziwej dumy ze spełnionego obowiązku (absolutnie brak żalu za tak spędzony urlop). Na fotografiach do-



Od lewej: dr Zbigniew Kopociński, prof. Janusz Smaza, dr Krzysztof Kopociński, w tle nagrobek ppłk. dr. K. Malanowicza w ostatniej fazie renowacji, cmentarz na Antokolu w Wilnie, lipiec 2016 r.

skonałe widać ogrom wykonanej pracy i robiący duże wrażenie efekt końcowy. Nagrobek lśni bielą, ukazał się wcześniej niewidoczny piękny motyw podwójnego krzyża oraz w pełni czytelna i zrozumiała inskrypcja nagrobna: „Ś+P P. pułkownik Dr. Kazimierz Malanowicz Komendant Szpitalu Okręg. 3. Zm. 6 VII 1933 R. w wieku lat 49” (pisownia oryginalna). Całość została pokryta specjalnymi substancjami chroniącymi przed wpływem warunków atmosferycznych, działaniem sił przyrody i różnego rodzaju insektów, co zabezpieczy grób na kilka lat, choć oczywiście niezbędne jest stałe jego dogłębne oglądanie przez miejscowych Polaków.

Warto podkreślić, że w międzyczasie z inicjatywy prof. J. Smazy, zupełnie charytatywnie udało się także przeprowadzić prace renowacyjno-porządkowe przy

grobie byłego rektora USB w Wilnie, filozofa, wybitnego znawcy literatury rosyjskiej prof. Mariana Zdziechowskiego (1861 – 1938) i jego żony Marii z Kotwiczów Zdziechowskiej (1861 – 1936), który to nagrobek został już kilka lat wcześniej profesjonalnie odrestaurowany przez profesora J. Smazę.

Uroczystość poświęcenia odrestaurowanego nagrobka rozpoczęła się 8 października 2016 r. o godz. 11.00 Mszą Świętą w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, którą koncelebrował kapelan Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego ks. mjr Stanisław Denys oraz miejscowy wikariusz ks. Andrzej Byliński, w asyście żołnierzy kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Wśród obecnych nie zabrakło konsula generalnego RP na Litwie Stanisława Cygnarowskiego, attaché wojskowego płk. Mirosława Wójcika, prezes SKOnSR Alicji Klimaszewskiej, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie dr. Daniela Lipskiego, wiceprezesa Klubu Przewodników Wileńskich Pawła Giedroycia, pomysłodawców i organizatorów całego



Ks. mjr Stanisław Denys dokonuje poświęcenia odrestaurowanego nagrobka ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza, cmentarz na Antokolu w Wilnie, 8 października 2016 r.

przedsięwzięcia: dr. dr. Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich oraz Alicji i Małgorzaty Malanowicz reprezentujących rodzinę ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza. Eucharystia przebiegła w niezwykle podniosłej atmosferze, wielu uczestników nie kryło wzruszenia, dla miejscowych Polaków to dowód, że ojczyzna o nich pamięta. Po skończonym nabożeństwie uczestnicy uroczystości przemieścili się na pobliski cmentarz na Antokolu, w miejsce odrestaurowanego grobu ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza. Wartę honorową zaciągnęli żołnierze kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego pod dowództwem ppor. Mateusza Złamańca. Prezes Klubu Tarnopolan TMLiKPW dr n. med. Krzysztof Kopociński opowiedział historię starań o dokonanie renowacji jego grobu i wszelkie związane z tym problemy. Podziękował wszystkim osobom, które udzieliły wsparcia w tych staraniach, w szczególności prezes Alicji Klimaszewskiej, prof. Januszowi Smazie, mgr. Piotrowi Owczarkowi, Wiktorowi Nowosielskiemu oraz wręczył okolicznościowe pamiątki, zaś dr n. med. Zbigniew Kopociński przedstawił krótko sylwetkę tego wileńskiego medyka. Prezes Alicja Klimaszewska wyraziła słowa wdzięczności pomysłodawcom i organizatorom akcji renowacji dr. dr. Krzysztofowi i Zbigniewowi Kopocińskim oraz zaapelowała o dalsze wspieranie wszelkich

inicjatyw służących ochronie polskich nekropolii na Kresach Wschodnich, bo to nasze wspólne wielkie dziedzictwo, ale i zobowiązanie. Podobne słowa żarscy medycy usłyszeli z ust prezesa Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie dr. Daniela Lipskiego. Obecna na uroczystości Małgorzata Malanowicz w imieniu rodziny podziękowała osobom zaangażowa-



Odrestaurowany grób ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza, sierpień 2016 r.

nym w naprawę grobu. Następnie ks. mjr Stanisław Denys dokonał aktu poświęcenia nagrobka a obecni złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności (w opinii niektórych widomym znakiem opatrności Bożej) był fakt, że w dniu poświęcenia grobu ppłk. dr. Kazimierza Malanowicza zawitał do Wilna warszawski Teatr Nowy wraz ze znanym i cenionym aktorem Zygmuntem Malanowiczem (niezapomniana kreacja w filmie Romana Polańskiego pt. „Nóż w wodzie” czy też rola ks. Muchy w „Hubalu” Bohdana Poręby) – stryjcznym wnukiem wileńskiego medyka. Wybitny artysta był pod ogromnym wrażeniem całego przedsięwzięcia, wyraził podziękowanie wszystkim osobom w nie zaangażowanym.

Marzeniem żarskich pomysłodawców i organizatorów całej akcji byłoby, gdyby w renowację nagrobków zasłużonych Polaków (nie tylko lekarzy) na wszystkich kresowych nekropoliach, w Wilnie, Lwowie, Grodnie i setkach mniejszych miejscowości, włączyły się inne instytucje i środowiska, w tym oczywiście pozostałe Izby Lekarskie, Towarzystwa Lekarskie czy poszczególne placówki służby zdrowia. Liczymy także na jednostki wojskowe, nauczycieli, adwokatów, artystów, dziennikarzy i innych ludzi dobrej woli. Zachęcamy wszystkich do działań na rzecz zabezpieczenia naszego wspólnego dziedzictwa narodowego a bezpośredni udział w takich pracach (a nie tylko datek finansowy) daje niezwykłą radość i poczucie satysfakcji a jednocześnie może być powodem niekłamanej dumy. □

Hubert Miękina

W podlwowskim Dawidowie jak przed 97 laty...

W dniu 23 lipca 2016 r. na starym polskim cmentarzu w Dawidowie miało miejsce odsłonięcie i poświęcenie odbudowanego pomnika ku pamięci żołnierzy 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Walczyli oni w Dawidowie 97 lat temu staczając zwycięską bitwę 22 maja 1919 r. W trakcie uroczystości miało miejsce m.in. przywołanie faktów nt. bitwy oraz uczczono pamięć polskich bohaterów modlitwą, apelem pamięci oraz złożeniem kwiatów i świateł pamięci.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie inicjator pomnika przybliżył polskim i ukraińskim uczestnikom uroczystości historię bi-



twy pod Dawidowem oraz przedstawił przebieg prac jakie wykonano przy budowie upamiętnienia. Kolejną częścią uroczystości było odsłonięcie monumentu, by następnie mógł on zostać poświęcony. Konsekracji obiektu dokonał ksiądz proboszcz parafii w Dawidowie Grigorij Paszko. Po uroczystym poświęceniu rozbrzmiała pieśń „Śpij kolego”, a po niej miały miejsce przemówienia okolicznościowe, gdzie m.in. odczytano listy od Prezesa Stowarzyszenia GRH 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej Pawła Makoty na przekazane na ręce Janiny Mazur – Starosty Legnickiego oraz Elżbiety Kozickiej – delegata TMLiKPW O. Tarnów. Nie zabrakło również przemowy obecnego na uroczystości dr. Tadeusza Samborskiego – członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego, który w swoim wystąpieniu płomiennie wyraził się zarówno o tych, którzy walczyli w Dawidowie oraz o tych, którzy zadbali o godne zaznaczenie tego heroicznego czynu żołnierza polskiego. Mówił on: „*Przed dziewięćdziesięciu paru laty ziemia tarnowska wysłała swoich najlepszych synów, tutaj, pod Dawidów. Dzisiaj, po dziewięćdziesięciu paru latach ta ziemia tarnowska wysłała też szlachetnych swoich przedstawicieli po to, aby uczcić pamięć żołnierzy pułku piechoty, który w sensie historycznym jest dumą Tarnowa i ziemi tarnowskiej i jest to piękna idea, którą młodzi ludzie zgromadzeni w grupie rekonstrukcyjnej i z inicjatywy miejscowego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizowali i zrealizowali (...)*”

W dalszym ciągu głos zabrał wspomniany ksiądz proboszcz Grigorij Paszko. W swej wypowiedzi zwracał uwagę na wiele lat wspólnych dziejów polsko-ukraiń-

skich, zarówno tych dobrosąsiedzkich, jak i tych tragicznych. Ponadto miał miejsce apel pamięci w 97 rocznicę bitwy pod Dawidowem na okoliczność poświęcenia pomnika ku pamięci poległych w tym boju żołnierzy 16 pp i innych nam nie znanych. Apel odczytał członek Stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

Na zwieńczenie pierwszej części uroczystości nastąpiło złożenie kwiatów oraz świateł pamięci, a tuż po niej nastąpiła część artystyczna w wykonaniu aktorów polskiej sceny filmowo-teatralnej.

W uroczystości brali udział m.in. mieszkańcy Dawidowa i sąsiednich Gańczar, ks. proboszcz parafii w Dawidowie, Mer Gminy Dawidów, przedstawiciele władz samorządowych województwa dolnośląskiego i powiatu legnickiego, członkowie Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańcy ziemi dolnośląskiej, delegat TMLiKPW O. Tarnów, przedstawiciel Stowarzyszenia GRH 16 PP Ziemi Tarnowskiej, mieszkańcy miasta Tarnowa i powiatu tarnowskiego, a także aktorzy polskiej sceny filmowej.



Hubert Miękina i Tadeusz Samborski

Jak powstawał pomnik?

Dzięki współpracy wszystkich organizacji tj. Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Płd.-Wsch. O. Tarnów, Stowarzyszenie GRH 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej oraz Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańcami ziemi dolnośląskiej powstał monument na cmentarzu w Dawidowie upamiętniający walki polskiego żołnierza, a sam pomnik powstawał w trzech etapach. Pierwszy, wykonany i sfi-

nansowany przez członków Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańców ziemi dolnośląskiej, natomiast dwa następne, główne etapy zostały wykonane i sfinansowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Tarnowie ze środków zebranych podczas kwesty w roku 2014 i 2015.

Przebieg bitwy pod Dawidowem

Dawidów i końcowe walki III Batalionu z Ukraińcami

„Akcja bojowa Ukraińców pod Lwowem nie przyniosła im spodziewanych wyników; to też nieprzyjaciół postanawia wycofać się na linię rzeki Gnilej Lipy. Dowództwo polskiej grupy „Wschód”, dowiedziawszy się o zamiarach przeciwnika zdecydowało przeprowadzenie przeciwdziałania, które podjęło 21 maja 1919 r.

Wówczas III batalion 16-go pułku w grupie pułkownika Miszke otrzymał rozkaz przeprowadzenia zwiadu na Krotoszyn, a następnie wykonania natarcia na wieś Dawidów, obsadzoną i umocnioną przez nieprzyjaciela. Zdobycie wsi połączone było z niemałym trudem.

Dnia 22 maja 1919 roku, ledwie nastał świt i ukazały się szare zarysy Dawidowa, rozpoczęło się przygotowane pod osłoną nocy polskie natarcie. Szybko ruszyły z miejsca tyraliery. Od przodu zaterkotały karabiny maszynowe. Wnet rozpoczęła kanonadę artyleria, rzucając gęsto granaty i szrapnele na wieś. Żołnierze biegli naprzód, wreszcie zniknęli między domami, w ogrodach i za płotami. Dopiero przylegli blisko drugiego końca wsi, skąd już widać było pole i las. Ci, co szli na prawo otwartym polem, utknęli gdzieś w tyle, w żytach, bo ukryte w ciemnym lesie karabiny nieprzyjacielskie prażyły gęsto i bardzo celnie.

Podporucznik Salabura wprowadził do boju swój odwód, pod osłoną opłotków i zabudowań, posuwając się ciągle naprzód. Już doszedł do ostatnich domów, do samego skaju wsi, już widać, jak nieprzyjaciół porusza się niespokojnie w okopach. Przesuwa karabin maszynowy na prawo. Korzystają z tego dwie sekcje 11-ej kompanii – wybiegają zza płotu i pędzą z krzykiem. Ukraińcy porywają swój karabin maszynowy, uciekają. Wtem, aż zakurzyło się wokół! To z lasu

wróg otworzył niespodziewanie ogień. Polacy przypadli do ziemi. Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwuje wieś. Trwa ogień zjadły, nieustanny. Granat za granatem pada, druzgocąc drewniane chaty. Słoma, odłamki drzewa z potrząskanych belek – wszystko leci w powietrze.

Zapalił się jakiś dom. Czarne chmury dymu zasłoniły wieś. Na przodzie, na skraju lasu ciągle terkoczą karabiny. Coraz gęściej padają ranni i zabici, których wynoszą do tyłu. Coraz większe zapasy amunicji idą na przód.

Wreszcie 11-a kompania dopada z wysuniętego rogu lasu, ale tam dalej przeciwnik broni się i nieustępliwie wciąż strzela. Walka staje się coraz bardziej zaciętą, strzelanina wzmagą się.

Podchorąży Grondalski z plutonem 9-ej kompanii, żytami skrada się ku lasowi. Powoli i ostrożnie posuwają się naprzód. 12-a kompania z wyniosłego stoku znajdującego się po drugiej stronie doliny praży las gęstym ogniem.

Mijają walki – minuty, godziny. Wreszcie od strony wroga ogień ustaje. Cisza zaległa pobojuwisko. Tu i ówdzie słychać cichy jęk. Po lesie głuchym roznosi się przeciągłe echo zbłąkanego strzału.

Gdzieś zaterkotała „maszynka” ostatnią serią – i nagle zamarła. Chmury dymu rzędną i rozpraszają się w powietrzu. Polskie patrole weszły w las. Nikogo żywego. Wydeptane, połamane krzaki, pokaleczone drzewa, parę trupów, jakieś pokrwawione strzepy ubrania. To ślady obecności nieprzyjaciela, który wycofał się na wschód. Dawidów był wzięty.

Bój pod Dawidowem to jasny i piękny dzień, zapisany chlubnie w historii bojowej pułku. Jest to jeden z czynów bohaterstwa i odwagi żołnierzy III batalionu.

Krwia i ofiarą poległych bohaterów okupione zwycięstwo przypomina wszystkim żyjącym, jak się poświęca żołnierz dla Ojczyzny. Data tego dnia widnieje na chorągwi pułkowej.”¹⁾

1) Franciszek Znamirowski, *Zarys Historii Wojennej 16-go Pułku Piechoty*, Wydano z polecenia Wojskowego Biura Historycznego, Warszawa 1928, s. 3 – 8

Historia pomnika 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej na cmentarzu w Dawidowie

W 2007 roku grupa Polaków m.in. z powiatu legnickiego udała się na dawne Kresy Wschodnie, a dokładnie do Dawidowa nieopodal Lwowa. Zwiedzali swoje rodzinne strony, gdzie niegdyś mieszkali. Postanowili oni, że pójdą na dawny polski cmentarz, gdzie spoczywają nasi rodacy pochowani do 1946 r. (data ta nie jest przypadkowa, gdyż to właśnie wtedy Dawidowianie musieli opuścić swoje domy w związku ze zmianą granic RP po 1945 r.). Postanowili podjąć prace porządkowe na tym cmentarzu w uzgodnieniu z księdzem oraz lokalną władzą administracyjną.

W 2008 r. natknęli się m.in. na płytę „Polskich bohaterów z lat 1918 – 19”. Efekt wysiłku swoich dotychczasowych prac porządkowo-renowacyjnych zamieścili w Internecie, tym samym obrazując losy polskich cmentarzy kresowych.

W 2010 r. grupa Polaków m.in. z powiatu legnickiego udała się na cmentarz dawidowsko-gańczarski wraz z grupą wolontariuszy w ramach akcji „Mogile przadziada ocal od zapomnienia”, aby kontynuować dalsze działania remontowo-porządkowe.

Do roku 2013 nadal trwają wspomniane prace, a wtedy to do ww. płyty polskich bohaterów dostawili oni krzyż, obłożyli ją płytkami, a samą płytę podniesiono tak, aby już nigdy nie zaginęła w trawie i była widoczna dla przechodniów.

W 2014 r. Członek Stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej, a zarazem miłośnik Kresów z tarnowskiego Oddziału TMLIKPW znajduje szereg publikacji internetowych nt. cmentarza w Dawidowie, w tym wielokrotnie wspomnianą płytę. Od razu bada jej treść i konfrontuje z naukowymi opracowaniami dot. 16 pp.

W tymże roku Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Tarnowie postanawia przeznaczyć pieniądze z tegorocznej kwesty przeprowadzonej na tarnowskich cmentarzach, jak i z kwesty z roku 2015 na prace modernizacyjno-budowlane przy płycie polskich bohaterów, aby w tym miejscu mógł powstać obiekt o cechach pomnika, który będzie upamiętniał bitwę pod Dawidowem, a której brali udział żołnierze 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej.

Pomnik powstawał w trzech etapach. Pierwszy, wykonany i sfinansowany przez członków Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańców ziemi dolnośląskiej, natomiast dwa następne, główne etapy zostały wykonane i sfinansowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Tarnowie ze środków zebranych podczas kwesty w roku 2014 i 2015.

W efekcie, dzięki współpracy wszystkich organizacji tj. Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Płd.-Wsch.

O. Tarnów, Stow. GRH 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej oraz Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańcami ziemi dolnośląskiej powstał monument na cmentarzu w Dawidowie upamiętniający walki polskiego żołnierza.

Dnia 23.07.2016 r. nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej na cmentarzu w Dawidowie. W uroczystości brali udział m.in. mieszkańcy Dawidowa i sąsiednich Gańczar, ks. Proboszcz parafii w Dawidowie, Mer Gminy Dawidów, przedstawiciele władz samorządowych województwa dolnośląskiego i powiatu legnickiego, członkowie Komitetu Opieki nad Cmentarzem w Dawidowie – mieszkańcy ziemi dolnośląskiej, delegat TMLiKPW O. Tarnów, przedstawiciel Stow. GRH 16 PP Ziemi Tarnowskiej, mieszkańcy miasta Tarnowa i powiatu tarnowskiego, Warszawy i ziemi mazowieckiej, a także aktorzy polskiej sceny filmowej. □

UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Alicja Mikołajczyk

25-lecie wałbrzyskiego Oddziału TMLiKPW

W bieżącym roku minęła 25 rocznica istnienia wałbrzyskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Obchody ćwierćwiecza wałbrzyskiego Oddziału rozpoczęła wystawa malarstwa i fotografii Holendra malarza i fotografa André van der Wendena, od kilku lat członka naszego Oddziału. Kilkadziesiąt dzieł tego artysty zaprezentowano w trzech salach zamku Książ.



André van der Wenden

Na obrazach przedstawione zostały tematy związane z trzema miejscowościami, z którymi jest blisko związany. Pierwsza z nich to Den Holender w Holandii, skąd pochodzi, Szczawno Zdrój, gdzie mieszka obecnie oraz Lwów – miasto, w którym zakochał się od pierwszego wejrzenia i do którego wraca tak często, jak to tylko możliwe. Zachwycony Lwim Grodem – jego wspaniałą architekturą, bogatą historią, wielokulturowo-

ścią i wyjątkowym klimatem, postanowił uwiecznić miasto w swych pracach – obrazach i fotografiach dużego formatu. Poza ujęciami tętniącej życiem lwowskiej ulicy, urokliwymi sceneriami Lwowa, przedstawiona została zabudowa Rynku, gdzie wszystkie domy są widoczne, gdy stoimy w środku „konstrukcji”.



Lwów w fotografii

Wystawę prac André van der Wendena można było obejrzeć od 28.08 do 20.09.2016 roku. Potem „powędrowała” do Wrocławia. Wystawę otworzył Wicewojewoda Dolnośląski Kamil Zieliński.

Wrocławianie mogli ją oglądać w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim, w doskonałej lokalizacji – tuż przy Sali Obrad Sejmiku Dolnośląskiego. Cieszymy się, że także radni naszego województwa mogli tę wystawę obejrzeć, bowiem w tym czasie odbyła się pierwsza po wakacjach sesja Sejmiku, a należy dodać, że na zorga-

nizowanie tej wystawy pozyskaliśmy środki z budżetu województwa dolnośląskiego.

Następnie, po blisko trzech tygodniach ekspozycji we Wrocławiu wystawa zagościła w Świdnicy w Cen-



Wicewojewoda Dolnośląski Kamil Zieliński otwiera wystawę w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim

trum Kultury, gdzie można ją było podziwiać do 8 listopada.

Drugim wydarzeniem wspaniałych obchodów srebrnego jubileuszu była uroczysta konferencja zorganizowana 8 września bieżącego roku w hotelu Maria w Wałbrzychu, podczas której zaproszonych gości oraz członków i sympatyków wałbrzyskiego Oddziału powitała prezes Oddziału Romana Stach.

W swym przemówieniu przedstawiła historię oddziału, mówiła o jego działaniach, osiągnięciach i planach. Konferencję prowadził z lekkością i humorem aktor scen krakowskich Wojciech Habela, przeplatając części oficjalne również wierszami o Lwowie.

Potem wysłuchaliśmy doskonałego wykładu prof. Stanisława Nicieja o polskich miastach i miasteczkach pozostawionych na Kresach. Wykład profesora, jak zwykle zachwyił olbrzymim ładunkiem informacji, pogłębionej osobistym zaangażowaniem i widoczną fascynacją Lwowem i Kresami. Po konferencji prof. Nicieja podpisywał książki swojego autorstwa. Mieliśmy też wyjątkową okazję na chwilę ciekawej rozmowy z nim, bo wiedza profesora o Kresach jest ogromna, a do tego jest wspaniałym gawędziarzem.

Po wykładzie przyszła pora na gratulacje złożone na ręce pani prezes. Były kwiaty, prezenty i życzenia, w tym od posła Ziemi Wałbrzyskiej Michała Dworczyka i członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego Tadeusza Samborskiego. Potem odbył się koncert zespołu „Tyliżentne Batiary” z Bytomia, podczas którego wysłuchaliśmy zawsze młodych i łapiących za serce lwowskich piosenek, a większość z nich śpiewaliśmy z członkami zespołu.



Konferencja Prezes Oddziału i zaproszeni goście

W Sali o wdzięcznej nazwie Marysieńka, w której odbywała się konferencja, można było także obejrzeć wystawę fotograficzną, gdzie uwiecznione zostały ciekawsze wydarzenia z życia Oddziału i nasze spotkania z ciekawymi ludźmi. Należy podkreślić, że konferencja z okazji obchodów 25-lecia naszego Oddziału nie mogłaby mieć tak pięknej oprawy, gdyby nie wsparcie finansowe Prezydenta Miasta Wałbrzycha oraz sponsorów.

Po oficjalnych uroczystościach zaproszeni goście oraz członkowie oddziału wraz ze swymi bliskimi udali się do „Pałacyku” i tam miała miejsce druga, mniej oficjalna, część obchodów.

Przygrywał nam do tańca zaprzyjaźniony zespół, a stoły uginały się pod ciężarem doskonałego jedła, był okolicznościowy tort. Wszystkim, którzy włożyli jakiegokolwiek wkład w organizację tego przedsięwzięcia należą się serdeczne podziękowania. Żywimy też nadzieję, że kolejny jubileusz będzie równie wspaniały. □

Teresa Obrzut

Majówka Lwowska

16 maja br. w Tarnowie–Mościcach odbyła się na ul. Obrońców Lwowa „Majówka Lwowska”, na której spotkali się członkowie naszego, tarnowskiego TML-u z mieszkańcami osiedla, żeby oddać hołd Maryi i omówić tematy związane z przypadającymi w tym czasie rocznicami bliskimi sercu Kresowiaka.

Mamy w Mościcach taką ulicę, której nazwa przypomina o wielkim wkładzie lwowian w rozwój naszej dzielnicy. W okresie międzywojennym na apel Rządu Polskiego przybyli do Tarnowa inżynierowie, m.in. absolwenci Politechniki Lwowskiej. Część z nich to dawni uczestnicy Obrony Lwowa z 1918 r., którzy dzięki

Opatrzności Bożej przeżyli i mieli wielki wkład w budowę Fabryki Związków Azotowych i powstałego wokół osiedla mieszkaniowego. Właśnie na ul. Obrońców Lwowa, w 80. rocznicę Obrony Lwowa postawiono głaz-pomnik (prawnie chroniony) w miejscu erygowania osiedla w 1934 r., przy obecności samego Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Dlatego na tej ulicy, już po raz drugi, odbyła się nasza Lwowska Majówka. Wielką radością dla nas organizatorów była liczna obecność mieszkańców osiedla, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie.

W tym roku obchodziliśmy 360. rocznicę Ślubów Lwowskich. 1 kwietnia 1656 roku sam król Jana Kazimierz w Katedrze Lwowskiej, przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, ogłosił Maryję Królową Korony Polskiej. I my, prosząc Ją o nieustającą opiekę nad naszą

Ojczyznę, zaśpiewaliśmy „Śliczną Gwiazdę Miasta Lwowa”, pieśń-modlitwę, którą Lwowianie wykonują zawsze z wielkim wzruszeniem.

W miesiącu maju w całej Polsce klękamy w kościołach, stajemy przy kapliczkach i przydrożnych krzyżach do apelu przed Maryją. Natrafiłam w Przewodniku po Sanktuariach Maryjnych – „Z Dawna Polski Tyś Królowa” – wydanym przez siostry Niepokalanki (w Szymanowie w 1990 r.) na wiersz „Apel” s. Marii Klary od Pani Jazłowieckiej. Czytając ten wiersz i my stanęliśmy do apelu przed naszą Matką.

Wstępem do głównego tematu: „Politechnika Lwowska” było przeczytanie wiersza Witolda Szolgini (absolwenta Wydziału Architektury tej uczelni) ze zbioru „Kwiaty Polskie” – „W tramwaju wspomnień”. W myślach, z akademikami Politechniki, ul. Sapiehy pomknęliśmy naszym balonem (dla nie Lwowian tramwajem) przed gmach uczelni. Jeden z pierwszych członków-założycieli naszego tarnowskiego TML, p. E. Kupiniak opowiedział nam o głównym architekcie i rektorze, o prof. Julianie Zachariewiczu, o wspaniałym gmachu, o malowidłach w auli Politechniki wykonanych wg szkiców samego Matejki, o roli i funkcji tego budynku w li-

stopadzie 1918 r., o wielkim wkładzie absolwentów tej uczelni w rozwój Polski międzywojennej. Podkreślono, że trzech naczelni wodzowie Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej: W. Sikorski, K. Sosnkowski, T. Bór-Komorowski to też wychowankowie Politechniki Lwowskiej.

Na naszej Majówce uczciliśmy też pamięć bohaterów spod Monte Cassino, w związku z przypadającą 18 maja rocznicą bitwy. Odśpiewaliśmy pieśń „Czerwone maki” Feliksa Konarskiego z muzyką Alfreda Schütza.

Po wspomnieniach kwietniowych i majowych rocznic i omówieniu głównego tematu: „Politechnika Lwowska”, nadszedł czas na batiarską część naszej Majówki. Przy akompaniamencie gitary członka TML, p. Stanisława Siadka, długo trwały wesole lwowskie śpiewy. Wyposażeni w śpiewniki, a zwłaszcza we wspaniałe humory, śpiewaliśmy o pannie Franciszce, o akrobacie Mucha, o balu u weteranów. Zaśpiewaliśmy, że Lwów jest jedyny na świecie, że jest bardzo kochany. Przedwojennym lipom na ulicy Obrońców Lwowa też udzielił się romantyczny nastrój, bo szumiały nam, szumiały nad głowami, chłodząc nas w ten upalny, majowy wieczór... □

Mieczysław Kostur

XX Dni Kultury Kresowej – Świdwin 2016

Niedziela, 12 czerwca, była dla Kresowian świętem Jubileuszu XX Dni Kultury Kresowej Wilna i Lwowa na ziemi świdwińskiej. Organizatorami imprezy pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta Świdwin Jana Owsiaaka byli Świdwiński Ośrodek Kultury i Towarzystwa Kresowe Lwowa i Wilna.

O godzinie 10.30 w kościele parafialnym pw. MBNP odprawiona została Msza Święta w intencji Polaków na Wschodzie i Kresowian na ziemi świdwińskiej, celebrowana przez ks. Mirosława Zawiślaka i ks. Tomasza Szewczyka, z udziałem Kresowian czytających lekcję, modlitwę wiernych i składających dary ołtarza. Oprawę muzyczną mszy wzbogacił zespół „Schola Cordis”. Obaj celebtranci w podziękowanie otrzymali od organizatorów buttony Jubileuszu, a parafia MBNP otrzymała podziękowanie i medal XX-lecia złożone na ręce proboszcza ks. kan. Ryszarda Kizielewicz. Podziękowanie i buttony otrzymał też zespół muzyczny.

Od godziny 14.00 na Podzamczu przewidziano część artystyczną. Rozpoczęli ją organizatorzy: Bolesław Kurek Dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury, prezesi Towarzystw Kresowych: Lwowa – Mieczysław Kostur i Wilna – Anna Teresińska, którzy serdecznie powitali patrona imprezy Burmistrza Świdwina Jana Owsiaaka, Starostę Mirosława Majkę, Przewodniczącą Rady Powiatu Danutę Malitowską, Kierownika Wydziału Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu Bogdana Wachowiaka, przedstawicieli Zarządu TMLiKPW z Koszalina Ewę Adel-Adamczyk i Władysława Pitaka oraz zespoły i mieszkańców miasta. Świdwińska Orkiestra Dęta zagrała hejnał Świdwina autorstwa Bolesława Kurka. Burmistrz Jan Owsiaak złożył gratulacje organizatorom, podkreślając wielką rolę Towarzystw Kresowych Wilna i

Lwowa w życiu społecznym i kulturalnym miasta, po czym huknął z średniowiecznej piszczele, którą nabił i przygotował świdwiński Namiestnik Pieszej Drużyny Rycerskiej Michała von Manteifla – Józef Majchrzak,



Rozpoczynają organizatorzy: B. Kurek, M. Kostur, prowadząca M. Jasiukiewicz, A. Teresińska

herbu Dwie Róże. W dalszym przemówieniu Burmistrz zaznaczył, iż Jubileusz XX Dni Kultury Kresowej wspaniale wpisał się w obchody 720-lecia Miasta Świdwin. W uznaniu wspaniałej pracy Burmistrz wręczył prezesom Annie Teresińskiej i Mieczysławowi Kosturowi okolicznościowe medale „720-lecie Miasta Świdwin 1296 – 2016” z wpisem XX Świdwińskie Dni Kultury Kresowej 12.06.2016, to wszystko na tle zamku z XIII wieku, a Starosta wręczył Bolesławowi Kurkowi podziękowanie z okazji organizacji Jubileuszu. Prezes Mieczysław Kostur wręczył okolicznościowe medale XX Świdwiń-

skich Dni Kultury Kresowej 1996 – 2016 obecnym władzom samorządowym miasta, powiatu i organizatorom. Otrzymały je także wraz z podziękowaniem występujące zespoły. Część artystyczną rozpoczęła Świdwińska Orkiestra Dęta dając wspaniały koncert muzyczny. Ważnym akcentem było ogłoszenie wyników XVIII konkursu „Tradycje wileńskie w naszym regionie”, w któ-



Burmistrz Jan Owsiak i Bogdan Wachowiak wręczają medal 720-lecia Świdwina Annie Teresińskiej i Mieczysławowi Kosturowi

rym uczestniczyło 125 osób w trzech kategoriach: 72 przedszkolaków, 44 uczniów i 9 osób dorosłych. Osoby dorosłe, które otrzymały nagrodę to: Norbert Mazurkiewicz z Gawrońca, Jadwiga Lewandowska z Drawna

oraz Regona Adamowicz, Ludmiła Raźnia i Krystyna Pilewicz z Koszalina. Następnie do godziny 17.45 występowali: solistka Julia Mazurkiewicz uczennica PSP nr 1 w Świdwinie, wielokrotna laureatka powiatowego konkursu Poezji i Piosenki Lwowskiej w Świdwinie i Koszalinie, para taneczna Sara Wiśniewska i Marcin Szczepański z Publicznego Gimnazjum w Świdwinie, regionalny zespół śpiewaczy „Kresowianka” działający przy Pyrzyckim Ośrodku Kultury, zespół folklorystyczny „Płomienie” działający przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Derczewie, zespół ludowy „Leszczyna” z Pęczerzyna Gmina Brzeźno, który od 26 lat współpracuje i zabezpiecza artystycznie imprezy lwowskie i wileńskie oraz zespół „Swojacy” z Mirosławca. Ogółem wystąpiło 70 wykonawców przedstawiając program artystyczny, głównie kresowy. W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Świdwinie zorganizowano wystawę „Dawne Polskie Kresy Wschodnie w fotografii” – opracowanie i realizacja Anna Teresińska, Teresa Ludwikowska, Mieczysław Kostur. Można ją było oglądać od 13.06 do 30.08.2016 r. w godzinach 11 – 18.

Organizatorzy serdecznie dziękują za wsparcie finansowe władzom samorządowym miasta i powiatu świdwińskiego, za wsparcie organizacyjne Gminie Brzeźno, Serwisowi Gastronomicznemu Bajka, Dyrektorowi ZSRCKP w Świdwinie Andrzejowi Muchorowskiemu, Lidii Zychowicz i jej uczniom, pracownikom Świdwińskiego Ośrodka Kultury, Lucynie i Pawłowi Gasztold, Jadwidze Kotwa za punkt medyczny i organom porządkowym.

Mieczysław Kostur

Piknik Kresowy Świdwin 2016



Na dziedzińcu zamkowym

Tradycją Świdwińskich Towarzystw Kresowych Lwowa i Wilna, nieprzerwanie od 1991 r., było organizowanie swoich pikników, a od 2010 r. takie pikniki organizowane są wspólnie ze Świdwińskim Ośrodkiem Kultury. W tym roku zaplanowano Piknik Kresowy 2016 w dniu

28.06.2016 r. o godzinie 18 na Podzamczu z udziałem zespołu „Leszczyna” z Pęczerzyna Gmina Brzeźno. Z uwagi na złą pogodę zmieniono miejsce jego organizacji. Spotkanie biesiadne zorganizowano w sali widowiskowej zamku, a kiełbaski z grilla przygotowała Restauracja Zamkowa.

Imprezę rozpoczęli organizatorzy: Dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury Bolesław Kurek i prezesi Towarzystwa Kresowych: Wilna – Anna Teresińska i Lwowa – Mieczysław Kostur, którzy serdecznie powitali przybyłych gości: Mieczysława Patyka Wiceprzewodniczącego

Rady Powiatu, Mariana Chorobę radnego Rady Miasta, Jerzego Anielskiego Wójta Gminy Brzeźno, Elżbietę Hodak wraz z zespołem „Leszczyna” i Czesława Burduna redaktora Kuriera Szczecińskiego oraz wszystkich przybyłych na wspólną biesiadę.

Zespół „Leszczyna” w znakomity sposób przedstawił „Program sobótkowy”, a także piosenki kresowe i biesiadne, które wspólnie śpiewaliśmy. Prezesi pamiętali o swoich solenizantach składając życzenia i wręczając laurki oraz wspólnie odśpiewując „Sto lat”. Wręczyli też podziękowanie za wsparcie organizacyjne: Elżbiecie Hodak, Bolesławowi Kurkowi, Jerzemu Anielskiemu i Dorocie Wojtanowskiej z Restauracji Zamko-

wa. Marian Choroba w imieniu Rady Miasta podziękował organizatorom za wspaniałe przygotowanie spotkania i podtrzymywanie tradycji kresowych, życząc dalszych owocnych działań.

Na zakończenie zrobiono wspólne zdjęcie na dziedzińcu zamkowym i udano się nad Regę, by zgodnie ze staropolskim zwyczajem rzucić wianki na wodę.

Mieczysław Kostur

XVII Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej

W świdwińskim Zamku wtorek 11 października był dniem wspomnień o Lwowie. Przeprowadzony został XVII Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej 2016 pod patronatem Starosty Świdwińskiego Mirosława Majki. Jego organizatorzy: Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Świdwiński Ośrodek Kultury, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna.

Dyrektor Bolesław Kurek rozpoczynając tę sentymentalną imprezę wspomniął o Lwowie, powitał przybyłych gości: Mirosława Majkę, Starostę Świdwińskiego – patrona konkursu, Danutę Malitowską – Przewodniczącą Rady Powiatu Świdwin, Urszulę Cieślińską – Zastępcę Burmistrza Miasta Świdwin, Bogdana Wachowiaka – kierownika Wydziału Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu Urzędu Miasta i nauczycieli z młodzieżą uczestniczącą w konkursie życząc sukcesów.

skład jury: przewodnicząca Anna Teresińska, członkowie Marta Kruczkowska i Wiesław Wieczorek.

Przystąpiono do prezentacji konkursowej, jako pierwsi wystąpili Kacper Bujak recytując wiersze „Los Lwowiaka” i „O Lwowie”, Emilia Mamak śpiewając „Moja gitara” i „Dobranoc oczka zmruż” wprowadzając obecnych w nastrój lwowski. Ogółem udział wzięło 34 uczestników, w tym 20 recytatorów, 3 wokalistów i jeden zespół „Jagody” liczący 10 osób. Po przesłuchaniu wszystkich prezentacji jury wyłoniło laureatów i wyróżnionych przyznając dyplomy i upominki książkowe.

Kategoria recytacja (wszystkie szkoły)

Szkoły Podstawowe klasa I – III

I miejsce – Karol Korf PSP nr 3 Świdwin

II miejsce – Maja Saczkow PSP nr 3 Świdwin

III miejsce – Kacper Bujak Zespół Szkół Brzeźno



Laureaci i wyróżnieni (z tyłu). W pierwszym rzędzie organizatorzy i jurorzy (od lewej): A. Ardziejewski, M. Kostur, A. Teresińska, M. Kruczkowska i Z. Pawelec

Prezes Klubu TMLiKPW Mieczysław Kostur z okazji Dnia Edukacji Narodowej złożył nauczycielom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sukcesów w pracy zawodowej, a uczniom życzył sukcesów w konkursie i nauce.

Prowadząca konkurs Paula Salińska przedstawiła

Wyróżnienie: Wiktoria Mioduchowska, Marika Szablewska z PSP nr 3

Szkoły Podstawowe klasa IV – VI

I miejsce – Jan Kricki PSP nr 2 Świdwin

I miejsce – Natalia Górka PSP nr 1 Świdwin

II miejsce – Daniel Wojdalski PSP nr 3 Świdwin
III miejsce – Laura Berkowska PSP nr 2 Świdwin
Wyróżnienie: Wiktoria Kantyka PSP nr 2

Gimnazjum

I miejsce – Tomasz Grzelec Połczyn Zdrój
II miejsce – Artur Mizuka Połczyn Zdrój
II miejsce – Rozalia Winnik Połczyn Zdrój

Szkoły średnie

I miejsce – Dominika Zachoszcz ZSP Świdwin
II miejsce – Seweryn Ciszewski ZRR CKP Świdwin
II miejsce – Aleksandra Paprocka ZSP Świdwin
III miejsce – Robert Krawczyński ZSR CKP Świdwin
III miejsce – Tomek Kobiółka ZSR CKP Świdwin
Wyróżnienie: Danuta Kossakowska ZSP Świdwin

Kategoria piosenka (wszystkie szkoły)

I miejsce – Emilia Mamak PSP nr 1, kl. II Świdwin
I miejsce – Róża Adametz SP kl. V Brzeźno

I miejsce – zespół „Jagody” SP Brzeźno
I miejsce – Jakub Szczytkowski Gimnazjum Świdwin.

Po podsumowaniu Konkursu wyróżnionym książki wręczyli: wicestarosta Zdzisław Pawelec i członkowie jury składając jednocześnie gratulacje i życząc sukcesów.

Prezes Klubu serdecznie podziękował staroście Mirosławowi Majce i burmistrzowi Janowi Owsiakowi za wsparcie finansowe, a także organizacyjne Bolesławowi Kurkowi dyrektorowi Zamku i jego pracownikom, dla jury i prowadzącej Konkurs, Lidii Zychowicz i uczniom ZSR CKP Świdwin, Remigiuszowi Warcholskiemu – TV Rega, Czesławowi Burdunowi – redaktorowi Kuriera Szczecińskiego. Szczególne słowa uznania i podziękowania skierował do dyrektorów szkół i nauczycieli za współpracę i przygotowanie młodzieży do Konkursu, wręczając ogółem 35 stosownych podziękowań, w tym 2 książki i 12 kalendarzy lwowskich 2017. □

Maria Dychowicz

Ziemia Legnicka w hołdzie ofiarom OUN-UPA

*Nie o zemstę lecz
o pamięć wołają ofiary.*

10 lipca 2016 r. w Legnicy i Rogowie Legnickim odbyła się już kolejna, bo po raz 12., uroczystość „Dnia Pamięci” Ofiar banderowskiego ludobójstwa w 73. rocznicę apogeum tragedii na Wołyniu i 72. rocznicę zbrodni w Małopolsce Wschodniej.

Obchody tych tragicznych rocznic zostały zorganizowane przez: Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy, Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu oraz Związek Sybiraków Oddział w Legnicy. Honorowy Patronat objęli: Cezary Przybylski – Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Tadeusz Samborski – Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, Tadeusz Krzakowski – Prezydent m. Legnicy, Janina Mazur – Starosta Legnicki.

Program „Dnia Pamięci” był bardzo bogaty, odbyły się dwie uroczyste msze św., pierwsza w godzinach porannych w Rogowie Legnickim w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (okolicznościową homilię wygłosił ks. prof. Józef Wołczański z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II z Krakowa), druga o godz. 13.00 w kościele pw. św. Jana Chrzcziciela w Legnicy, której to przewodniczył ks. prof. Józef Wołczański, a homilię wygłosił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Na obu tych mszach zostały odczytane intencje za dusze zamordowanych osób na Kresach Wschodnich (1943, 1944).

We mszach św. udział wzięło ponad 500 osób, między innymi władze miasta Legnicy i powiatu legnickiego, wielu samorządowców, przedstawiciele związków kombatanckich, parafianie, przedstawiciele stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, środowisko kresowe (Małgorzata i Eugeniusz Laszkiewiczowie z Czerwonego Kościoła gm. Krotoszyce, Antoni Dwojak z Mierzo-



*Dzień Pamięci Ofiar OUN-UPA.
Msza św. w Rogowie Legnickim.*

*Na zdjęciu: Tadeusz Samborski wicemarszałek
województwa dolnośląskiego, ks. proboszcz Paweł
Mania, ks. prof. Józef Wołczański*



W kościele św. Jana Chrzcziciela w Legnicy

wic gmina Prochowice, Jerzy Szumlański z małżonką z Siedlec k. Lubina i wielu innych), a także 24 poczty sztandarowe (poczty szkół patronackich, PSL, OSP, Związków Kombatantów, Kólek i Organizacji Rolniczych, między innymi poczty: Szkoły Podstawowej im. Ireny Kosmowskiej w Bieniowicach, Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” w Legnicy, Zarządu Miejsko-Gminnego PSL-u w Prochowicach, Zarządu Powiatowego i Miejskiego PSL w Legnicy, Kólek i Organizacji Rolniczych z Jeleniej Góry).

Po mszy św. w lewej nawie kościoła nastąpiło złożenie wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą Ofiary Ludobójstwa (kwiaty zostały złożone przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Związki Kombatanckie, Związek Sybiraków, SK „Krajobrazy”, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, szkoły patronackie i osoby prywatne).

Następnie odbył się przemarsz uczestników mszy wraz z pocztami sztandarowymi i 4 banerami z widniejącymi hasłami: „Pamięć o ofiarach ludobójstwa naszym patriotycznym obowiązkiem”, „Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”, „Prawdy nie da się pogrzebać...”, „Cześć pamięci Ukraińcom, którzy oddali życie ratując Polskich sąsiadów”. Przemarsz ten odbył się z kościoła św. Jana do Zamku Piastowskiego w Legnicy.

O godzinie 15.00 odbyła się część seminaryjno-artystyczna o powyższej tematyce z udziałem autorów książek z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim i ks. prof. Józefem Wołczańskim. Nabywcy książek zostali obdarzeni własnoręczną dedykacją przez autorów. W czasie trwania części seminaryjno-artystycznej nastąpiła recytacja poezji martyrologicznej w wykonaniu Aureli Sobczak i prof. Stanisława Górki. Zostały także przez organizatorów bezpłatnie roziprowadzone materiały historyczne o Kresach Wschodnich i o ludobójstwie. □

Karol Liwirski

Spotkanie środowisk kresowych „Dziedzictwo Kresów dawnej RP” w Lubaczowie

Pierwsze spotkanie uczestników dwudniowej konferencji na temat Dziedzictwa Kresów dawnej Rzeczypospolitej – to wspólne złożenie kwiatów pod pomnikiem niepodległości, oddając hołd mieszkańcom Lubaczowa



Pod pomnikiem niepodległości i mordów Polaków przez nacjonalistów ukraińskich

i okolic – pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich z ugrupowań OUN i UPA. Przybyłych gości powitali burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyta i wójt gminy Wiesław Kapel. Następnie odwiedziliśmy Kresowe Muzeum, w którym odbyła się pierwsza konferencja o tematyce kresowej. Zaproszonych gości powitał i oprowadził po muzeum dyrektor tej placówki Piotr Makara, przypominając, że wiele eksponatów znajdujących się w muzeum to dary serca przywiezione przez przesiedleńców spoza dawnej granicy po 1945 r. Otwierając pierwszą konferencję kresową Gospodarz Wiesław Kapel powiedział: Władze polskie po 1945 roku wymazały Kresy Wschodnie z pamięci zbiorowej państwa, ale nie były w stanie wymazać z pamięci polskiego społeczeń-

stwa. To tryumf społeczeństwa obywatelskiego. To że świadomość, pamięć i dziedzictwo Kresów przeżywa dziś renesans nie jest zasługą państwa i jego organów, a obywateli, którzy – gdy nadarzyła się ku temu okazja – zorganizowali się w organizacje i stowarzyszenia powoływane przez wypędzonych z Kresów. Jest ich tu ponad 100. Dzięki nim i władzom samorządowym, które je wspierają, tematyka kresowa zaczęła się przebijać do świadomości zbiorowej. Historia Kresów to historia naszego państwa i narodu – mówi Tomasz Kuba Kozłowski, koordynator programu Warszawska Inicjatywa Kresowa gospodarz Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Przypomniawszy, że rok przed śmiercią marszałek „Wspólnoty Polskiej” Płażyński zwołał w Pułtusku pierwsze spotkanie Ogólnopolskich Stowarzyszeń Kresowych. Potem zabrakło woli lidera, wyobraźni, by to dzieło kontynuować. – Nie w Warszawie, ale na terenie gminy Lubaczów znalazł się wójt Wiesław Kampel, który podjął tę problematykę, zebrał nas dziś z całej polski w Lubaczowie. Jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni – mówił gość ze stolicy. O znaczeniu tego spotkania mówił też wicemarszałek województwa dolnośląskiego dr Tadeusz Samborski, przewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszeń Regionalnych, a prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Jarosławiu Elżbieta Rusinko o zmianie pokoleniowej – świadkowie wysiedlenia polskiej ludności z Kresów odchodzą, jest ich coraz mniej. Trzeba ocalić ich wspomnienia, przekazać młodemu pokoleniu. Tymczasem o Kresach nie mówi się w szkołach, ta tematyka nie występuje w programach nauczania. Tylko nauczyciele hobbyści tę wiedzę przekazują uczniom, z pasji, a nie z obowiązujących dokumentów litery prawa – mówiła. Ten problem nauczania o Kresach poruszył prezes TML z Świdnicy. Uzgodniono, że w powyższej sprawie pani Rusinko z Jarosławia jeszcze w br. opracuje petycję do Ministerstwa Edukacji. Janina Składnik przewodniczą-

ca Klubu Tarnopolan w Nysie informuje, że co roku organizowane są zjazdy byłych mieszkańców województwa tarnopolskiego. Na ich wniosek powstała stała wystawa Kresowa w Powiatowym Muzeum w Nysie. Uczestnicy Konferencji zwiedzili także Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, modlili się nowenną do Niej pod przewodnictwem ks. kan. kustosa Adama Stopyry. W krypcie zmarłych biskupów spoczywają: Jan Nowicki i Marian Rechowicz oraz kard. Władysław Rubin.



Krypta biskupów. Pod kryptą abp. W. Rubina

Wszyscy mają rodowód kresowy. W drugim dniu konferencja odbywała się w kresowej Osadzie w Baszni Dolnej. O Kresach należy pamiętać, troszczyć się o nie, zachowywać, pamiętać – pielęgnować i przekazywać następnym pokoleniom, by nie zginęła nasza tożsamość, miejsce pochodzenia, kultura, historia. Dla wielu Polaków Kresy stanowią źródło pamięci historycznej, są obszarem tęsknoty za utraconą małą ojczyzną. Nie będziemy dziś rozpatrywać Kresów w kategorii nostalgii, ale zastanówmy się jak ratować dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej, jak utrwalić pamięć o obszarach ważnych w dziejach naszego państwa. Znikają z obszaru krajobrazowego cenne zabytki: kościoły, pałace, dwory, cmentarze. Wraz z ich umieraniem ginie część polskiej historii i dziedzictwa narodowego. Nie da się chronić wszystkie od zagłady. Potrzebne są wspólne działania wielu instytucji w ścisłej współpracy z instytucjami, stowarzyszeniami kresowymi. Potrzeba jest ocalenia pamięci o Kresach i popularyzowanie wiedzy o nich – powiedział organizator konferencji wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Przeprowadzono trzy panele na następujące tematy: „Kresy – powiew przeszłości”, „Idea i projekt powstania Muzeum Dziedzictwa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej w woj. podkarpackim”, „Pamięć Kresów – Pamięcią Rzeczypospolitej”. Jak popularyzować Dziedzictwo historyczno-kulturowe ziem wschodnich dawnej RP. Wypowiedziano wiele gorzkich i cennych uwag i propozycji. Stwierdzono, że mariaż samorządów i społeczeństwa obywatelskiego reprezentowanego przez organizacje i stowarzyszenia kresowe przynosi dobre efekty. Potrzeba było wiele lat starań, by posłowie przyjęli uchwałę ustanawiającą 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach polskich. Polska oświata do tej pory nie odrobiła podstawowej lekcji, nie wprowadziła dziedzictwa Kresów do podstaw programowych szkół. Setki tysięcy Polaków opuszcza mury szkół nie mając żadnej wiedzy o Kresach.

Głównym celem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego było przybliżenie projektu Muzeum Dziedzictwa Kresów Dawnej Rzeczypospolitej, panel poświęcony temu tematowi otworzył Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl. Zwrócił on uwagę na doniosłość dziedzictwa Kresów dla tożsamości Polaków i samą rolę pamięci w życiu społeczeństwa. W czasie prezentacji przedstawiono rodowód metaforyczny wykreowany przez Wincentego Pola w poemacie „Mohort”.

Ponieważ w tym roku Ziemia Lubaczowska obchodziła także 25 jubileusz wizyty papieża Jana Pawła II dla wszystkich mieszkańców regionu. To był szczególny czas, źródło ogromnych przeżyć. Możliwość zobaczenia Ojca Świętego, wysłuchania jego słów dała im nadzieję i wiarę. To spotkanie było możliwe dzięki JE ks. Kardynałowi Marianowi Jaworskiemu, który 14 sierpnia ukończył 90 lat. Z okazji urodzin delegacje samorządowe Lubaczowa wyjechały do ks. Kardynała. Niestety uległ wypadkowi i nie mogli się spotkać. Korzystając z informacji władz samorządowych Lubaczowa lwowiacy ziemi dolnośląskiej, a w szczególności Świdnicy i wszystkich zakątków Polski polecają czcigodną osobę ks. Kardynała Ślicznej Gwieździe miasta Lwowa prosząc o jej opiekę i wstawiennictwo u Swego Syna Jezusa Chrystusa.

Korzystając z dokumentów Mariusza Olbromskiego dyrektora muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów oraz artykułu Anny Gordijewskiej, przybliżę także ważne wydarzenia z Ziemi Lubaczowskiej, która od kwietnia 1946 roku stała się siedzibą Lwowskiej Kurii Metropolitalnej z ks. abp. Eugeniuszem Baziakiem. To on został zmuszony do opuszczenia Lwowa. Podejmuje decyzję o zatrzymaniu się tu, na Ziemi Lubaczowskiej. Później byli kolejni następcy, a były to postacie wielkiego formatu duchowego i intelektualnego – trwali tu prawie przez 50 lat. Jan Paweł II był szczególnie związany z Lubaczowem przez postać ks. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Będąc arcybiskupem lwowskim, a równocześnie sprawując pieczę nad archidiecezją krakowską, dostrzegł wielką charyzmę duchową ks. Karola Wojtyły, Jego geniusz. Był on konsekratorem Karola Wojtyły na biskupa w katedrze na Wawelu w dniu 28 września 1958 roku, nieprzypadkowo więc przybywał do Lubaczowa na różne uroczystości religijne jako biskup, arcybiskup, kardynał. Był związany węzłami przyjaźni, wspólnych zainteresowań filozoficznych i duszpasterskich z ostatnim biskupem lwowskim w Lubaczowie, dzisiejszym arcybiskupem lwowskim seniorem, prof. Kardynałem Marianem Jaworskim. Poznali się jeszcze w latach pięćdziesiątych, łączyły ich zainteresowania naukowe, duszpasterskie, okres wspólnego „duszpasterzowania turystycznego” krakowskiej młodzieży akademickiej, praca na rzecz utrzymania autonomii nauki chrześcijańskiej w komunistycznym państwie. Ks. Marian Jaworski rodem ze Lwowa pełnił funkcję kapelana i sekretarza ks. abp. Eugeniusza Baziaka, wówczas metropolity Krakowa i Lwowa. To no zwrócił uwagę na postać Karola Wojtyły metropolie lwowskiemu. Przybycie Jana Pawła II do Lubaczowa było nie tylko pragnieniem odwiedzenia znanego Mu skrawka prastarej archidiecezji lwowskiej, z jej ówczesną stolicą, ale przede wszystkim był to wyjątkowy, historyczny moment zmartwychwstania całej prastarej archidiecezji lwowskiej po czasie barbarzyńskich zniszczeń z okresu po 17 września 1939 r.

Ojciec Święty Jan Paweł II erygował bowiem na nowo struktury kościelne archidiecezji lwowskiej dekretem z dnia 16 stycznia 1991 roku. Kilka miesięcy później przybył do Lubaczowa, do zmartwychwstającego Kościoła Lwowskiego, aby w ten właśnie sposób umocnić, a zarazem szczególnie pobłogosławić, dodać wszystkim potrzebnych wielu sił duchowych i odwagi na dalszą jakże trudną drogę. Okazać arcybiskupowi tej archidiecezji, wszystkim kapłanom, a także wszystkim wiernym z Lubaczowa i całej archidiecezji, także, a może przede wszystkim, z terenu całej Ukrainy, swą wielką troskę, wielką miłość i przywiązanie do tego właśnie Kościoła. Pobyt Jana Pawła II w Lubaczowie był najważniejszym wydarzeniem w dziejach tego prastarego liczącego sobie ponad 700 lat miasta, a zarazem najbardziej przełomowym i najdonioślejszym w całych dziejach archidiecezji lwowskiej. Lubaczów potrafi zawsze stanąć na wysokości zadania. Tak było po wojnie, kiedy w wyjątkowo trudnych okolicznościach, kiedy jeszcze na tych terenach toczyła się wojna, potrafił przyjąć serdecznie i otaczać gościnną opieką arcybiskupa wygnańca Eugeniusza Baziaka, a później także kolejnych następców. Tak było z wyjątkowo trudnym dla niewielkiej miejscowości przygotowaniem wizyty papieskiej w tym mieście. Od wielu lat Lubaczów co roku pamięta o tej wizycie. Tegoroczne obchody miały szczególnie uroczysty charakter. Trwały trzy dni, od 1 do 3 czerwca. Zostały zainaugurowane uroczystą sesją Rady Miejskiej w Lubaczowie oraz panelem dyskusyjnym nt. wizyty Jana Pawła II przed ćwierć wieku. Panel pt. „Organizacja pobytu Jana Pawła II w Lubaczowie” miał zaszczyt prowadzić Mariusz Olbromski poeta, literat, dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku. Następnego dnia w konkatedrze odbyła się msza święta pod przewodnictwem ks. bpa Mariana Rojka z udziałem pocztów sztandarowych i licznie zgromadzonych mieszkańców. Po jej zakończeniu nastąpiło w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej odsłonię-

cie tablicy upamiętniającej jubileusz 25-lecia rocznicy historycznej wizyty, dalsze uroczystości odbyły się przy obelisku Jana Pawła II oraz na stadionie miejskim.

Wspomnienia z wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie

Do Lubaczowa Ojciec Święty przybył 2 czerwca 1991 roku w godzinach wieczornych. Pierwsze kroki skierował do lubaczowskiej prokatedry na modlitwę przed kopią cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej. Następnie prokatedrę poświęcił. Podczas swojej wizyty przypominał wielkie tradycje Kościoła na naszych terenach. Wspominał także postać świętej pamięci kardynała Władysława Rubina, którego prochy spoczywają w krypcie prokatedry lubaczowskiej.

Dnia 3 czerwca Ojciec Święty odprawił mszę św. na stadionie w Lubaczowie. W homilii nawiązał do trzeciego przykazania bożego „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”, mówił o macierzyńskiej opiece Najświętszej Maryi Panny nad narodem polskim. Przypominał wielką chwilę ślubów Jana Kazimierza we Lwowie w czasie potopu szwedzkiego, a także inne historyczne fakty zawierzenia losu narodu Najświętszej Maryi, Królowej Korony Polskiej. Apelowal o zachowanie w życiu podstawowej hierarchii wartości, to znaczy – „być” przed „mieć”, i postulował aby kierować się solidarnością. Na zakończenie swojej wizyty w Lubaczowie Jan Paweł II pozdrowił wiernych słowami: „Zanim odejdę z tego miejsca, do którego codziennie pielgrzymuję w modlitwie, zanim odejdę w dalszą pielgrzymkę po Polsce, pozwólcie, że raz jeszcze pozdrowię was wszystkich tutaj zgromadzonych, was wszystkich z tego skrawka dawnej archidiecezji lwowskiej”.

Podczas pobytu w dniach 30 lipca – 1 sierpnia 2016 r. w Lubaczowie spotkał mnie zaszczyt – pan marszałek woj. dolnośląskiego dr Tadeusz Samborski poprosił mnie do wspólnego złożenia hołdu i wiązanki białoczerwonych róż pod kryptą kardynała Rubina. □

Małgorzata Deska

Sentymentalna podróż częstochowskiego Oddziału TMLiKPW

„(...) Jest to miasto wielkiego umiaru, którego nie umiem sobie objaśnić. Jest więc i trochę lekkomyślne, i wesołe bez przesady, raczej wolne w swym tempie, poważne bez melancholii, z odcieniem zadumy...” – słowami Jana Parandowskiego rozpocznę wspomnienie z sentymentalnej podróży na Kresy Południowo-Wschodnie.

– Jedźmy do Lwowa! – padło hasło podczas jednego ze spotkań Zarządu częstochowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Tak zrodziła się piękna inicjatywa, której efektem stała się podróż do Lwowa i kilku okolicznych miejscowości, zorganizowana w dniach 25 – 29 czerwca 2016 r. przez dwóch naszych „zapaleńców”: Andrzeja Królicę i Ludwika Madeja.

Plan wyjazdu był misternie przygotowany przez przywołanych Panów, którzy na podstawie wspomnień z podróży do Lwowa ze śp. Wacławem Baczyńskim

(długoletnim prezesem częstochowskiego oddziału) zapragnęli pokazać urok Kresów z perspektywy sentymentalnego powrotu do ziemi ukochanej.

Wczesnym rankiem 25 czerwca br. 30-osobową grupą, w której skład weszli przedstawiciele naszego oddziału, ale także sympatycy ze Śląska i z zagranicy na czele z zastępcą Prezydenta Miasta Częstochowy dr. Ryszardem Stefaniakiem po tzw. „odprawie”, której dokonał zgodnie z tradycją naszego oddziału, senior Mieczysław Hrehorów i skarbnik Marian Suskiewicz, wyruszyliśmy w podróż. Wszyscy w znakomitych nastrojach z nutką zaciekawienia od pierwszych chwil dopytywali się o szczegóły naszego wyjazdu.

Wieczorem dotarliśmy do miejsca zakwaterowania i poznaliśmy naszą przewodniczkę – panią Irenkę, której już na wstępie pragnę serdecznie podziękować za zaangażowanie w pomyślność naszego wyjazdu. Każdego dnia po wczesnym śniadaniu ruszaliśmy w trasę.

Zgodnie z opracowanym planem wędrowaliśmy po tym „Książęcym Mieście” od Rynku po śródmieście do centrum, na południe i zachód.

Łyczaków, Cmentarz Orłąt Lwowskich, Wzgórza Wuleckie to miejsca, w których przeżyliśmy niesamowitą lekcję patriotyzmu. Upamiętniliśmy poległych chwilą ciszy, modlitwą i zniczem.

Wielkim przeżyciem estetycznym i kulturalnym był udział w przedstawieniu baletowym w Teatrze Opery, ale także wizyta w Lwowskiej Galerii Sztuki. Wszyscy byliśmy pod olbrzymim wrażeniem potęgi i piękna lwowskich kościołów, kamienic, pomników i innych miejsc, z którymi nierozzerwalnie związana jest historia Polski.

Wyjątkowa była podróż po okolicach Lwowa, kiedy to podziwialiśmy ogrom przestrzeni i piękno kresowych pejzaży. Chwile zadumy i wzruszeń przeżywaliśmy podczas wizyty w Złoczowie, Olesku i Podhorcach.

Sentymentalna podróż na Kresy Południowo-Wschodnie była przepiękną lekcją historii. Nie obyło się od chwil wzruszeń... kiedy to na Cmentarzu Orłąt Lwowskich usłyszeliśmy Hymn Polski i ujrzeliśmy grupę młodzieży oddającą hołd Orłętom. Zapragnęliśmy aby coś takiego przeżyła nasza częstochowska młodzież. Kilku uczestników naszego wyjazdu odnalazło miejsca swych narodzin, chrztu, czy też zamieszkania krewnych. Wieczorami po dniach pełnych wrażeń, zmęczeniu, ale szczęśliwi wymienialiśmy się spostrzeżeniami, wrażeniami i z zaciekawieniem słuchaliśmy opowieści oraz wspomnień związanych z miejscami, które mieliśmy okazję zobaczyć.

Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że kilka dni pobytu na tych ziemiach to niestety za mało – chcemy więcej! Zatem z inicjatywy Zarządu częstochowskiego oddziału TMLiKPW postanowiliśmy zapoczątkować cykl sentymentalnych podróży na Kresy, podczas których to „wszystkie drogi będą prowadzić do Lwowa”.

Składałam serdeczne podziękowania głównym organizatorom: Andrzejowi Królicy i Ludwikowi Madejowi za ogromne zaangażowanie i wytrwałość w realizacji tego przedsięwzięcia. Dziękuję uczestnikom za miłe chwile spędzone wspólnie, za dobre słowo, za śmiech i wzruszenia, które wspólnie mogliśmy przeżywać. Zachęcam do kolejnych podróży i udziału w inicjatywach częstochowskiego oddziału TMLiKPW.



Antoni Jadach

Świdnicki Dzień Lwowa i Kultury Kresowej

Po raz kolejny Lwowiacy Świdnickiego Oddziału, wraz z całymi rodzinami, sympatykami i zaproszonymi gośćmi, świętowali Dni Lwowa i Kultury Kresowej, przekazując młodzieży treści patriotyczno-historyczne związane z Kresami. Na co dzień podtrzymujemy miejscowe tradycje, organizując spotkania kulturalne, a tym samym budujemy lokalną wspólnotę i tożsamość. Dzisiejsza uroczystość jest tego dowodem. W tym roku na Dolnym Śląsku odbył się II Ogólnopolski Zjazd Regionalistów nad Odrą. Ruch Regionalistyczny objął również Świdnicę. 18 czerwca gościliśmy delegatów Zjazdu. Pod obeliskiem przypominającym zbrodnię ludobójstwa dokonanego na Polakach zamieszkujących Kresy Południowo-Wschodnie przez nacjonalistyczne organizacje OUN i UPA, został złożony wieniec. W Rynku w Sali Rajców Muzeum Kupiectwa w Świdnicy, delegatów bardzo ciepło i serdecznie przyjął Prezydent Miasta Świdnicy Beata Moskał Ślaniewska.

Na scenę zostają wprowadzone sztandary TMLiKPW Oddziału w Świdnicy i sztandar III LO im. Marii Curie Skłodowskiej w Świdnicy. Chór „Echo

Kresów” z Kędzierzyna-Koźla intonując *Hymn Lwowa* wraz z całą salą otwiera dzisiejszą uroczystość. VII Dni Lwowa i Kultury Kresowej zaszczytlili swoją obecnością władze miasta, z Prezydent Miasta Beatą Moskał Ślaniewską, zastępcą Prezydenta Miasta Szymonem Chojnowskim, przewodniczącym Rady Miasta Janem Dziecielskim, wicestarostą powiatu świdnickiego Zygmuntem Worsą. W uroczystościach naszych uczestniczył członek Zarządu i wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego dr Tadeusz Samborski oraz Tomasz Kuba Kozłowski z Warszawskiej Inicjatywy Kresowej Domu Spotkań z Historią.

Diecezję Świdnicką reprezentował ks. infułat Kazimierz Jandziszak wraz z kapelanem naszego Towarzystwa ks. prałatem Rafałem Kozłowskim. Kościół Ewangelicko-Augsburski reprezentował ks. biskup Waldemar Pytel. W uroczystościach udział brali komendanci służb mundurowych, dyrektorzy szkół, dyrektorzy wydziałów Oświaty, Edukacji i Kultury, prezisi Organizacji Poza-rządowych i Kombatanckich, prezisi bratnich Towarzystw Kresowych z Wrocławia, Wałbrzycha, Dzierżo-

niowa, Brzegu, przewodniczący organizacji Związków Zawodowych.

Uroczystość prowadzą: Wojciech Habela, Patrycja Mordal, Patryk Szparniak uczniowie III LO im. Marii Curie Skłodowskiej w Świdnicy. Od dwóch lat członkowie Szkolnego Koła Historycznego III Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy, jak setki im podobnych młodych ludzi z Dolnego Śląska wraz z nauczycielami Marzeną Łysoniek i Joanną Szalek, biorą udział w akcji *Ocal Mogiłę Pradziada od zapomnienia*. Pracują na cmentarzu w Świrzu. Poza tym starają się zarazić



swoją pasją innych, włączyć ich do różnego rodzaju akcji charytatywnych na rzecz uczniów w zaprzyjaźnionej z nami Szkole Podstawowej w Chlebowcach Świrskich. Urządzając dla wszystkich szkół w Świdnicy lekcje Żywej Historii młodzież szkolna prezentuje multimedialny pokaz, w którym uczestniczą w akcji *Ocal Mogiłę Pradziada od zapomnienia* w ostatnich kilku latach.

Następnie występują uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Świdnicy. Recytują wiersze: Wiktoria Zięba wiersz pt. *Ukochana ziemia*, Piotr Kowalski wiersz pt. *Matka Boska z Kresów*. Recytacja obu wierszy wycisnęła niejednemu z obecnych łzy z oczu.

Wystąpienia zaproszonych gości

Jako pierwszy w imieniu ks. Biskupa Świdnickiego głos zabrał ks. infułat Kazimierz Jandziszak. Ks. infułat Kazimierz Jandziszak zabierając głos przedstawił traumę swojego dzieciństwa. Jako młody 6-letni chłopiec przeżył zbrodnie OUN i UPA. Urodził się na Kresach w woj. lwowskim. Czytając książki Stanisława Srokowskiego powiedział: nie mógłbym ze spokojem oglądać filmu *Wołyń* nie wracając wspomnieniami do tamtych dni. Złożył życzenia pomyślnej współpracy z młodzieżą

szkolną, szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich w Świdnicy. Życzę wszystkim, żeby historia tamtych czasów się nie powtórzyła.

Prezydent Miasta Świdnicy zabierając głos podkreśliła, że współpraca TMLiKPW Oddziału w Świdnicy z władzami miasta, powiatu i gminy układa się w sposób doskonały. Kontynuacja działań poprzedniego Zarządu, wymieniając nazwisko starego prezesa Karola Liwirskiego, to dobry kierunek w działalności Towarzystwa.

Władze miasta, powiatu i gminy otwarte są na dalszą współpracę z TMLiKPW Oddziału w Świdnicy. Wspomniała również, że dzisiejsza historia na Bałkanach, w Afryce Północnej, przypomina to co działo się w niedalekiej przeszłości na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Ludzie umierają tylko za to, że przynależą do innego plemienia lub wyznają inną wiarę.

Życzyła dalszej dobrej współpracy z władzami miasta, powiatu i gminy.

Następnym punktem programu jest wystąpienie Stanisława Srokowskiego, polskiego pisarza, poety, prozaka, dramaturga, krytyka literackiego, tłumacza i publicysty.

Zabierając głos podkreślił, że bardzo ważna jest pamięć o tym piekle na ziemi, jaki zgotowali ukraińscy nacjonałiści naszym rodakom na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej i na Wołyniu. Blisko pół wieku komunistycznej niewoli, prawda o zbrodniach ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich dokonana przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN i UPA była przemilczana. Nie wolno było o niej mówić. Była cisza. Wiedzieli o tym nieliczni członkowie rodzin ofiar, ich znajomi. Społeczeństwo polskie nie wiedziało prawie nic.

Wojciech Smarzewski, reżyser filmu, przystępując do prac na filmem *Wołyń* wiele godzin spędził na rozmowach ze Stanisławem Srokowskim o tamtych czasach. Film ten nie jest łatwy w odbiorze, jest jednak potrzebny teraz, zwłaszcza jeżeli mówi się o pojednaniu polsko-ukraińskim. Nie należy zatajać prawdy o tej zbrodni.

Na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło około 100 tysięcy Polaków zamordowanych przez OUN, UPA i miejscową ludność ukraińską. 40 – 60 tysięcy Polaków zginęło na Wołyniu, 20 – 40 tysięcy Polaków zginęło w Galicji Wschodniej i co najmniej 4 tysiące Polaków na terenach dzisiejszej Polski. Zginęło również około 12 tysięcy Ukraińców.

Dalszą część uroczystości rozpoczyna zespół kresowy z Kędzierzyna-Koźła „Echo Kresów”. W swoim barwnym trwającym przeszło godzinny koncertem chór „Echo Kresów” przeniósł publiczność Teatru Świdnickiego w atmosferę lwowskich uliczek, przeplatana piosenką kresową. Zespół wprowadził salę w atmosferę sentymentalnych wspomnień.

Na zakończenie Wojciech Habela pożegnał uczestników uroczystości wierszami *Sen o Lwowie* Witolda Szolginia i *Moja Ziemia* Feliksa Konarskiego.

Helena Kopacka dziękując uczestnikom uroczystości pożegnała ich wierszem:

Lwowiaku Kresowiaku

Przez burzę życia jak powstać śmiało
Nie zna co boleść i trwoga
Kochaj duszą całą Dom swój
Ojczyznę i Boga

*O Wołyniu nikt nie zapomni
Że był Polski i każda pieśń przypomni
Bo dla pieśni nie ma żadnych dróg
Ona przejdzie każdy próg*

Na zakończenie spotkania Prezes Antoni Jadach wyraził podziękowanie wszystkim uczestnikom uroczy-

stości, szczególnie młodzieży uczestniczącej w spotkaniu, III LO w Świdnicy współorganizatorom dzisiejszej uroczystości, Zespołowi Szkół Rolniczych z Mokrzeszowa i Szkole Podstawowej nr 8 ze Świdnicy za ubogacenie naszych uroczystości.

Do zobaczenia za rok. □

Karol Liwirski

IV Powiatowy Konkurs Wiedzy o Lwowie i Kresach Wschodnich

19 października 2016 roku odbył się kolejny Powiatowy Konkurs Wiedzy o Kresach Płd.-Wsch. połączony z recytacją wierszy Hemara. Organizatorami są Świdnicki Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Mło-



dzieżowy Dom Kultury. Zadaniem konkursu jest rozpowszechnianie kultury i historii ziem kresowych, które były przynależne do Rzeczypospolitej przez sześć wieków. Konkurs obejmował pytania z testu wiedzy o Lwowie oraz pytania multimedialne na temat ciekawych miejsc związanych z miastem Lwów, były też pytania o kresowym poecie – Zygmuncie Rumlu ponieważ wystąpiliśmy z prośbą do Urzędu w Świdnicy o nadanie jednemu z rond miasta jego imienia. Otwarcia konkursu dokonał wiceprezes Karol Liwirski wraz z panem dyrektorem MDK w Świdnicy Zbigniewem Curylem. W konkursie uczestniczyło 9 zespołów ze szkół podstawowych i gimnazjalnych. Zbliży się listopad, kolejna rocznica Niepodległości naszej Ojczyzny oraz setna rocznica walk o Lwów. Dlatego na otwarcie konkursu opracowaliśmy krótką prelekcję na te tematy, które zaprezentował zaproszony gość – przeplatając pięknymi strofami poezji lwowskiej aktor scen krakowskich pan Wojciech Habela. Pan Wojciech z panem Ryszardem Gwóździem – historykiem II LO ze Świdnicy, oceniali wiedzę i walory artystyczne prezentowanej poezji lwowskiej.

I miejsce – Szkoła Podstawowa nr 1 w Świdnicy
Zespół w składzie: Theofani Kułak, Natalia Janiszewska, Karolina Gawrńska

II miejsce – Gimnazjum w Lutomi Dolnej
Zespół w składzie: Wiktoria Kilar, Natalia Janiszewska, Karolina Gawrńska

III miejsce – Gimnazjum nr 2 w Świdnicy
Zespół w składzie: Weronika Wąsowska, Elżbieta Tadel, Radosław Natanek

IV miejsce – Gimnazjum nr 3 w Świdnicy
Zespół w składzie: Joanna Barszcz, Natalia Walter
V miejsce – Gimnazjum w Lutomi Dolnej
Zespół w składzie: Anna Natanek, Kinga Półtorak, Kacper Dratwa

VI miejsce – Gimnazjum nr 1 w Świdnicy
Zespół w składzie: Róża Krawczyk, Julia Chruścik, Emilia Dzięcielska

VII miejsce – Szkoła Podstawowa w Lutomi Dolnej
Zespół w składzie: Karol Ciecierski, Kacper Popiel, Maja Łęga

VIII miejsce – Szkoła Podstawowa nr 315
Zespół w składzie: Nikola Pieluch, Roksana Żyłka

IX miejsce – Szkoła Podstawowa nr 8
Zespół w składzie – Martyna Pożoga, Bartosz Pasternak, Lidia Banach

Nagrodzone zespoły otrzymały statuetkę „Lwa Lwowskiego”, nagrody książkowe i dyplomy ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Prowadzenie konkursu – Wioletta Ziobrowska.

Po przerwie wykład pana Tomasza Kuby Kozłowskiego z Warszawskiego „Dому Spotkań z Historią” na temat „Lwów jakiego nie znacie”. W pokazie multimedialnym pan Tomasz pokazuje największą polską Wystawę Krajową we Lwowie, która została otwarta w czerwcu 1894 roku na terenach położonych obok Parku Stryjskiego. Powierzchnia wystawy zajmowała ponad 48 hektarów, na której wybudowano ponad 120 pawilonów branżowych. Na tych terenach zaprojektowano i zbudowano specjalną rotundę, w której została otwarta Panorama Racławicka autorstwa Kossaka i Styki, a która obecnie znajduje się we Wrocławiu. Już w tych latach zbudowano tam podświetlaną w kolorach fontannę o 52 strumieniach wody, przy której orkiestra umiała czas. W tym samym roku zbudowano we Lwowie pierwszą linię tramwaju elektrycznego łączącego Dworzec kolejowy z Parkiem Stryjskim. Lwów w tym czasie posiadał stadion sportowy do piłki nożnej, na którym rozegrano w lipcu tego roku pierwsze spotkanie między Sokołem Lwów a Sokołem Kraków. Mecz zakończono po 6 minutach, to jest po strzeleniu pierwszej bramki – jeszcze nie znano regulaminu gry. Na tym stadionie odbywały się ćwiczenia i pokazy gimnastyczne „Sokoła”. Nie tak dawno obchodziliśmy 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Ze Lwowa Armia Radziecka zabrała i wywoziła cenne zbiory Ossolineum – to unikalne zbiory książek i obrazów. Polaków za-

mieszkujących Kresy wypędzono – „nie byliśmy repatriantami, którzy wracają do Ojczyzny, lecz ekspatriantami zmuszonymi do opuszczenia rodzinnych stron”. 25 września minęła 95 rocznica otwarcia przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego I Targów Wschodnich we Lwowie. Pan Tomasz przypomina, że we Wrocławiu znajduje się miniaturowa wystawa Lwowa – pana Witwickiego.

O godzinie piętnastej trzydzięci w galerii świdnickiej obok wejścia do teatru zbierają się zaproszeni goście na wernisaż „Lwów i Kresy w spojrzeniu teraźniejszości w sercach Dolnoślązaków”. W obecności władz miasta pana wiceprezydenta Szymona Chojnowskiego, pana Andre van der Wendena – twórcy tej wystawy, pana Roberta Kukli, zaproszonych gości – pan Antoni Jadach prezes świdnickiego Towarzystwa serdecznie dziękuje przede wszystkim pani Romanie Stach i panu Andre za udostępnianie zwiedzania i podziwiania tej wystawy. Dla wyjaśnienia informuję, że była wykonana

z okazji 25-lecia działalności wałbrzyskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Prezentowano ją w salach zamku Książ pod Wałbrzychem, a następnie w gmachu Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu i dopiero przed naszymi uroczystościami zawitała do grodu świdnickiego. Również w holu Teatru Świdnickiego otwarta została wystawa Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód zorganizowana przez pana Andrzeja Kempę „Lwów polskie miasto”, przedstawiająca historię Lwowa, uwypuklając wydarzenia roku 1941 jak kaźń profesorów lwowskich.

Informujemy, że w sierpniu 2016 roku prezes fundacji Semper Fidelis Jerzy Tandecki z Robertem Kuklą – Teatr Świdnicki zorganizowali wernisaż malarski. Udział wzięli malarze z Ukrainy i Wrocławia. Tematem wystawy był pejzaż Lwowa i Świdnicy widziany przez malarzy z Ukrainy. □

Jarosław Tadeusz Leszczyński

X Pielgrzymka TMLiKPW do Stopnicy



W sobotę, 30 czerwca 2016 roku, miała miejsce X Pielgrzymka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich do Stopnicy. Organizatorem jej był kielecki oddział tej organizacji.

Uczestnicy pielgrzymki brali udział we Mszy Świętej odprawionej o godz. 17.00 w kościele farnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Stopnicy w intencji ofiar awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu. Przed Mszą Św. zostało wygłoszone przemówienie na temat tej tragedii oraz odmówiona *Nowenna do Matki Boskiej Stopnickiej*. Na zakończenie Najświętszej Ofiary została odśpiewana *Pieśń do Matki Boskiej Stopnickiej*, któ-

rej autorami byli stopniczanie w osobach Tadeusza Leszczyńskiego (słowa) i Zygmunta Rogozińskiego (muzyka).

Następnie pielgrzymi udali się procesjonalnie na położoną kilkaset metrów od kościoła Kalwarię Stopnicką (na dawnym cmentarzu grzebalnym). Ram odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które poprowadził ks. kanonik Janusz Rydzek, dziekan i proboszcz stop-



Kościół w Stopnicy

nicki. Na zakończenie udzielił uczestnikom Drogi Krzyżowej odpustu zupełnego. Uroczystość zakończyło odmówienie *Nowenny do MB Stopnickiej*.

* * *

Obraz Matki Boskiej Stopnickiej znajduje się w Kaplicy Hinkowskiej kościoła farnego św. św. Piotra i Pawła od 1645 roku. MB Stopnicka należy do typu wizerunków Matki Boskiej Dobrej Rady, której pierwowzór znajduje się w Szkodrze – centrum katolicyzmu w Albanii. MB Stopnicka jest Patronką Pojednania i Zjednoczenia Narodów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. □

Janina Smolińska

25 lat Milickiego Klubu TMLiKPW im. Orłąt Lwowskich 5.11.2016 r.

To właśnie pamięć jest zasadniczym powodem naszego spotkania. Pamięć, której zadaniem jest ocalić od zapomnienia przeszłość. Ocalić od zapomnienia ludzi, którzy tę przeszłość tworzyli, ocalić od zapomnienia w końcu nas, spadkobierców tej przeszłości. Historia naszego klubu to historia ludzi, których połączyła wspólna przeszłość.



„Daj Boży zdrowi”

Tak prezes Klubu – Michał Folmer – powitał ok. 200 osób zgromadzonych w sobotę 5 listopada 2016 r., w gościnnej auli I Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu. Obchodziliśmy 25 rocznicę powołania naszego Klubu. Przypomniat, że obecnie jest prawie 100 klubowiczów, ale przez te 25 lat przewinęło się łącznie około 400 osób.

Wśród zaproszonych gości byli:

- prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Andrzej Kaminski
 - skarbnik ZG TMLiKPW Leszek Mulka
 - burmistrz miasta i gminy Milicz Piotr Lech
 - wiceburmistrz Sławomir Strzelecki
 - wójt gminy Krośnice Andrzej Biały
 - przewodniczący Rady Powiatu Paweł Herl
 - sekretarz gminy Cieszków Zdzisław Musiał
 - dyrektorzy i przedstawiciele szkół i instytucji lokalnych.
- Życzenia składał Andrzej Kaminski i Piotr Lech.

Młodzież LO, pod kierunkiem dyrektora LO Iwony Lewandowskiej, przygotowała prezentację nt. historii Klubu, uzupełnianą występami chóru prowadzonego przez Marię Nahajowską.

Na wniosek Zarządu Milickiego Klubu TMLiKPW, Zarząd Główny przyznał medale z okazji 25-lecia Klubu, które wręczał prezes ZG Andrzej Kaminski, dla osób, które realizowały misję Klubu pełniąc różne funkcje lub wspierały klubowiczów niosąc pomoc Polakom żyjącym na Ukrainie..

Medale otrzymało 21 osób:

Wanda Jach, Tadeusz Józków, Franciszek Kaliszczak, Józef Jankowski, Teresa Jankowska, Jadwiga Taterka, Bronisława Rutka, Ludwika Liszewska, Danuta Nieczytor, Bronisław Dewmeńczuk, Jan Sumiński, Stanisław Gąkowski, Andrzej Wojtyczka, Teresa Ra-

decka, Ryszard Demianiuk, Tadeusz Skiba, Adrian Kosendiak, Piotr Lech, Katarzyna Misiak, Janusz Łabuda, Piotr Babiarsz.

Za wyjątkowe oddanie i zaangażowanie na rzecz Klubu, za niesienie pomocy rodakom i wsparcie renowacji polskich cmentarzy na Kresach, Złote Odznaki „Semper Fidelis” otrzymali: Stanisława Ugłis, Janina Smolińska, Janusz Dziekan, Stefan Sobczak.



Prezes Klubu TMLiKPW w Miliczu Michał Folmer oraz Burmistrz Milicza Piotr Lech dziękują za wsparcie i współpracę Andrzejowi Kaminskiemu – prezesowi ZG TMLiKPW

Część artystyczną zapewniła kapela ze Lwowa – „Lwowska Fala” pod kierownictwem Edwarda Sosulskiego.

Podziękowania należą się harcerzom milickim: Marzenie Rokicie, Michałowi Głąb, Magdzie Bolińskiej i Dariuszowi Duszyńskiemu.

Wieczorem, w restauracji Lema, wszyscy spotkali się na uroczystej kolacji przy muzyce, tańcach i śpiewach inicjowanych przez prawdziwych Lwowiaków.

Oto krótka historia naszego Klubu:

Pomysł założenia w Miliczu Towarzystwa Miłośników Lwowa zrodził się na towarzyskim spotkaniu kilku osób pochodzących z Kresów Wschodnich II RP, które uczestniczyły w wycieczce do Lwowa, zorganizowanej przez zakład produkcyjny TEXIM w 1991 r. Pomysłodawcami byli mieszkańcy Milicza, przesiedleńcy – dwaj panowie: Mieczysław Hołowko i Franciszek Zamirski. Wyznaczono datę 10 kwietnia 1991 r. na oficjalne zebranie założycielskie. Przyszło 40 osób, z których 25 podpisało deklarację przystąpienia do TML.

Zachowana uchwała nr 7 z dnia 28.11.1991 r. powołuje do istnienia i działania Klub TML na terenie miasta Milicz i gminy, z siedzibą w Miliczu. Podpisał prezes ZG TML – Andrzej Kaminski. Decyzją członków „Orłąt Lwowskie” to nazwa naszego klubu od 19 marca 1993 roku.

Kolejno funkcję prezesa Klubu pełnili: Mieczysław Hołowko, Tadeusz Józków, Stanisława Sofińska, Wanda Jach, Józef Nieczytor, Michał Folmer.

Pierwszy Oplątek w styczniu 1992 r. w Klubie Nauczyciela przygotowały Panie: Maria Iwanicka, Franciszka Malinowska i Jadwiga Taterka.

Podróże na Kresy to cykl artykułów w Gazecie Milickej od 1992 roku, pisanych przez ludzi przybyłych z Kresów – członków Klubu TML. Koordynatorką projektu popularyzacji tradycji kresowych, historii Lwowa, przypominania postaci sławnych i zasłużonych dla ojczyzny Kresowian, była Klementyna Dominas, prowadząca Bibliotekę Klubu.

Pierwsza znacząca akcja zbiórki odzieży i żywności na rzecz Polaków pozostających na Kresach zorganizowana była w marcu 1996 r.



Pierwsza zbiórka pieniędzy na odbudowę Cmentarza Orłąt Lwowskich odbyła się 1 listopada 1997 roku, za wiedzą i zgodą ZG TMLiKPW. W Miliczu i Sułowie harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 2, nadzorowani przez opiekuna Hufca ZHP – druha Bolesława Zajiczka, zebrali 1348,23 zł, przekazanych na konto ZG we Wrocławiu.

Przy pomocy Tadeusza Józków i ks. Kazimierza Kudryńskiego – duchowego opiekuna naszego Klubu, umieszczono w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu pamiątkową tablicę poświęconą Kresowiakom.

Realizując nasze statutowe założenia wsparliśmy budowę kościoła w Brodach w woj. tarnopolskim. Od tego roku Klub prowadzi akcję „Książki polskie dla dzieci na Wschodzie”. Trafiają one do polskich uczniów we Lwowie i okolicy, np. do Polskiej Szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Osiągnięciem był zakup organów dla kościoła w Bóbrce, a fundatorami byli Miliczanie.

Nawiązano współpracę ze Stefanem Sobczakiem, który zawozi nasze dary dla Polaków we Lwowie.

„Kresowian zabito dwukrotnie: raz przez ciosy zadane toporami, drugi raz przez przemilczenie” – takie było motto spotkania naszego z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim. Stałym elementem comiesięcznych spotkań są prelekcje wygłaszane przez członków lub zaproszonych gości. M.in. występowali: Jan Sumiński, Adolf Soczyński, Józef Jankowski, Tadeusz Józków, Michał Folmer, prof. Stanisław Nicieja, Stefan Sobczak.

Nową formą obchodów Święta Niepodległości był udział w uroczystości sadzenia Dębów Katyńskich przy ZSL w Miliczu, przy Szkole Podstawowej nr 2 w Miliczu i na placu Jana Pawła II w Krośnicach.

Utrzymywano kontakty z członkami Związku Sybiraków w Miliczu. IPN z Łodzi zapewnił nam mapę

ścienną II RP, potrzebną podczas prowadzonych przez Stanisławę Uglis, Michała Folmera i Janinę Smolińską, żywych lekcji historii w miejscowych szkołach.

Wieloletnia jest też współpraca mieszkańców Wierchowic i Krośnic – członków naszego klubu – z redaktorem Grażyną Orłowską-Sondej z wrocławskiego oddziału TVP w akcji „Ocalić od zapomnienia”. Akcje odnawiania cmentarzy odbyły się w Żytomierzu (z udziałem harcerzy druha Bolka), Bohorodyczynie (z udziałem Renaty Hajduk ze SP w Krośnicach).

Inną formę spotkań z młodzieżą proponuje Kierowniczka Internatu Technikum Leśnego – Jolanta Cwenar – są to wieczornice z częścią artystyczną i poczęstunkiem.

Zorganizowano pierwszą wycieczkę klubowiczów z dotacją od Rady Miasta „Śladami polskości”: zwiedzano Trzebnicę, Panoramę Racławicką, Muzeum Narodowe i Ostrów Tumski z katedrą wrocławską. Inną wycieczką był wyjazd do Gniezna, Biskupina i Lednicy w 2003 roku. W 2004 roku zwiedzano Ziemię Opolską i Górę św. Anny, na Wzgórzu Joanny. Folklorystyczny charakter miały wycieczki do Małego Muzeum Ludowego w Marcinowie k. Trzebnicy. Wycieczki organizowane przez Krystynę Fryziel są bogate w programie i atrakcyjne: Kotlina Jeleniogórska, Szczawnica, Sandomierz i Kazimierz, Lwów, Wilno. Od czerwca 2002 roku klubowicze spotykają się regularnie na pikniku w szkółce leśnej w Świętoszynie.

Od 11 lipca 2013 roku odbywają się w Miliczu uroczyste apele poświęcone rocznicom Rzezi Wołyńskiej w 1943 roku. Uczestnikami są przedstawiciele organów samorządowych, członkowie Klubu TMLiKPW, pracownicy i uczniowie milickich szkół. Miejszem spotkań jest Tablica Pamiątkowa ufundowana z inicjatywy Klubu przy Liceum Ogólnokształcącym w Miliczu.

Wszystkie wydarzenia do 2013 roku skrzętnie rejestrowała w Kronice Teresa Radecka, a następnie Janina Smolińska, a na bieżąco opisywała w lokalnej prasie Józefa Traczyńskiego.

Odwiedzamy członków Klubu, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogą przychodzić na nasze spotkania. Pamiętamy o tych, którzy odeszli, składając na grobach świąteczne stroiki z wizytówką Klubu. Nie doczekał naszego jubileuszu ks. Kazimierz Kurdyński – duchowy opiekun Klubu od początku działalności.

Nasze spotkania (andrzejkowe, oplątkowe, śledzik, czy jajeczko) były organizowane w różnych milickich lokalach: Baryczanka, Pałacowa, Parkowa, Dom Działowca, Pelikan, Lawendowy Zakątek, Nad Zalewem.

Od kilku lat spotkania umila akompaniorem akordeonowym Piotr Kuśnierz, Stanisław Miljan lub Tadeusz Skiba.

Zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie przyjaciół. Naszymi wieloletnimi sponsorami są: Gmina Milicz, Bank Spółdzielczy, Nadleśnictwo Milicz, Zakład Tarczyński oraz forma ART-ZBYT Andrzeja Wojtyczki, Spółdzielnia TEXIM, forma DEFRAITYKA, fabryka mebli BODZIO, forma DREW BOX, Starostwo Powiatowe.

Patronat medialny zapewniają: gazeta „Głos Milicza”, gazeta „Milicka”, Telewizja Powiatu Milickiego.

*Kronikarz Klubu TMLiKPW w Miliczu
Janina Smolińska*

Wigilijna wieczerza

*Biały obrus, opłatek, sianko,
Choinka i uroczysty nastrój,
To znaki wigilijnego wieczoru
24 grudnia każdego roku.*

*Na odświętnej zastawie
Wigilijne potrawy.
Na stole dodatkowy talerz
Dla kogoś, gdyby się zjawił.*

*Pierwsza gwiazdka, modlitwa,
Składanie życzeń, opłatek
To Wigilii początek.*

*I dwanaście potraw.
Każda potrawa jest symbolem:
Zdrowia, dobrobytu, zgody,
Pomyślności, szczęścia, urody.*

*To mak, pszenica, miód,
Groch, kapusta, grzyby,
Kluski z makiem,
Kresowa kutia, ryby.*

*To barszcz z uszkami,
Grzybowa zupa z kluskami,
Kwaśnica z grochem
I wszystkiego po trochu.*

*To karp w duecie
Smażony i w galarecie,
Śledziki, ryba po grecku,
Ciasto z makiem
Przyrządzone z sercem i smakiem.
I kompot z owoców suszonych
By jadło poszło na zdrowie.*

*Czas na kolędy, prezenty,
Wspomnienia, których nie ma z nami,
Niejedna łza w oku,
Życzenia wesółych świąt
I szczęśliwego Nowego Roku.*

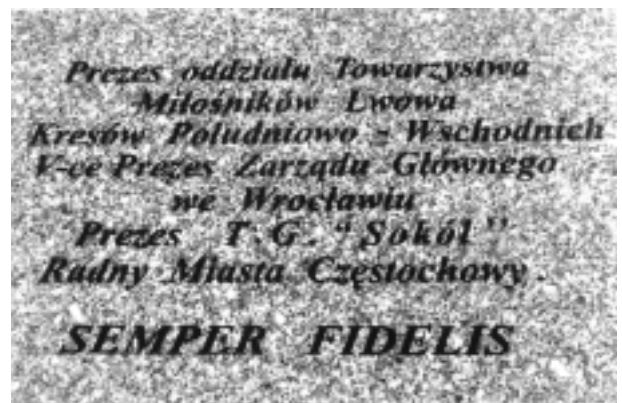
*Potem pasterka o północy,
Szopka z Dzieciątkiem w żłóbku,
Gdzie światłość z nieba się toczy
I radość z tej Świętej Nocy*

Andrzej Szlichta Pamiętamy

Kończy się październik, za kilka dni Święta Zmarłych. Jak każdego roku będziemy odwiedzali groby naszych bliskich, przyjaciół, znajomych. Członkowie Oddziału Częstochowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w dniu 25 października odwiedzili częstochowski cmentarz na Stradomiu, gdzie znajduje się grób naszego wieloletniego (14 lat) prezesa śp. Wacława Baczyńskiego. Kil-



Poświęcenie pomnika śp. Wacława Baczyńskiego
na cmentarzu Stradom w Częstochowie



kanaścioro członków Towarzystwa żona Zmarłego p. Danuta Baczyńska, lwowianka z urodzenia i pochodzenia, wiceprezydent Częstochowy dr Ryszard Stefaniak (wielki przyjaciel Towarzystwa, obecny na wszystkich naszych uroczystościach, uczestnik naszej czerw-

cowej wycieczki do Lwowa), ks. Marek Olejniczak, kapelan naszego oddziału, proboszcz parafii, w której w kościele pw. św. Melchiora Grodzieckiego znajduje się kopia lwowskiego obrazu MB Łaskawej, Była także grupa kilkunastoosobowa młodzieży z Gimnazjum nr 9

z opiekunką mgr Anną Kusak. Mimo obficie padającego deszczu, zebrani pod przewodnictwem ks. kapelana odmówili modlitwę za Zmarłego. Deszcz nie przeszkodził również w wygłoszeniu krótkich, ale ciepłych słów pod adresem Zmarłego przez wiceprezydenta, ks. kapelana i prezes naszego Oddziału panią Małgorzatę Deskę. Oprócz zbliżającego się Święta Zmarłych drugim powodem naszej obecności było zakończenie budowy nagrobka. W kosztach budowy prócz żony uczestniczy Zarząd Główny TMLiKPW i nasz Oddział. Nagrobek wykonany jest z jasnego strzebińskiego granitu. Na płycie wyryte są następujące napisy: w górnej części – Ś.P. Wacław Baczyński (1935 – 2014) Urodził się we Lwowie. Obok umieszczono dwa kolorowe medaliony: ze zdjęciem Zmarłego i herb Lwowa. W dolnej części płyty wyryty jest napis o treści:

Prezes Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Wiceprezes ZG

we Wrocławiu, Prezes TG „Sokół”, Radny Miasta Częstochowa. Nieco niżej: Semper Fidelis”.

Chcieliśmy, aby każdy, kto odwiedzi ten cmentarz, dowiedział się, że nasz prezes i przyjaciel urodził się we Lwowie, kochał to miasto i Kresy, ale również działał aktywnie dla dobra Częstochowy. W tym dniu pozostawiliśmy na grobie śp. Wacława Baczyńskiego palące się znicze jako symbol naszej pamięci.

Spotkanie zakończyło się herbatką, przy której również wspominaliśmy Zmarłego.

Należy nadmienić, że nasi członkowie odwiedzają groby naszych zmarłych członków i groby wojenne Obrońców Lwowa pochowanych na częstochowskich cmentarzach, a mianowicie Zygmunta Dierzbickiego, Leona Lewickiego, Remigiusza Niekrasza i Stefana Stetkiewicza.

Pamiętać o Nich to nasz obowiązek i tradycja.

Częstochowa, październik 2016

Janusz Sekulski

Kresy w czerwieni 1939 roku

17 września 1939 roku Rosja sowiecka napadła na Polskę. Gnieźnieński oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich był organizatorem uroczystości w 77 rocznicę tej napaści.



W sobotę 17 września odbyła się uroczystość patriotyczna przy tablicy pamięci Krzyż Katyński w kościele farnym. Kwiaty i znicz złożył Janusz Sekulski i Czesław Szalaty

O godzinie dziesiątej przy Tablicy-Krzyżu Katyńskim umieszczonej na zabytkowym murze Kościoła Świętej Trójcy zebrali się uczestnicy tej uroczystości. Obecni byli m.in. Prezydent Miasta Gniezna Tomasz Budasz i jego z-ca Michał Powałowski, przewodniczący Rady Powiatu Dariusz Igliński, Przewodniczący Rady Miasta Michał Glejzer, Starostę Gnieźnieńskiego reprezentował dyrektor Marcin Mokohoński, przedstawiciele parlamentarzystów, radni miasta i powiatu, Z-ca Dowódcy 33 Bazy Lotnictwa Transportowego w Powidzu, Prezesi Towarzystw i Stowarzyszeń, członkowie naszego oddziału, mieszkańcy Gniezna.

Po odśpiewaniu hymnu Polski głos zabrał prezes oddziału TMLiKPW. Powiedziałem m.in.: „dzisiejsza

uroczystość to 77 Rocznica agresji Rosji sowieckiej na Polskę. Jednak aby mówić o tej agresji należy przypomnieć wcześniejsze okoliczności, przypadki, które do tej agresji doprowadziły. W 1933 władzę w Niemczech zdobywa Hitler. Słynny z wielkiej umiejętności przewidywania marszałek Józef Piłsudski wysłał dyplomatów do Francji, aby dokonać tzw. wojny prewencyjnej i zdusić hitlerowską Rzeszę w zarodku. Jednak wystraszeni Francuzi nie godzą się na taki układ. W maju 1935 roku umiera Józef Piłsudski. Przez następnych kilka lat rząd Polski głosi propagandę o sile naszej armii, która zniszczy każdego agresora, a w Berlinie możemy być w dwa tygodnie, „nie oddamy nawet guzika”. Rzeczywiście nasze wojsko było świetnie wyszkolone, gotowe do walki, ale... w styczniu 1939 roku hitlerowskie Niemcy proponują Polsce wspólne zaatakowanie Rosji sowieckiej. Propozycja ta zostaje odrzucona. Polska nigdy nie dołączy do faszystowskich Niemiec. Zresztą nikt w Europie (poza szczególnym przypadkiem Austrii) nie chciał być sojusznikiem Hitlera. Nawet Benito Mussolini się wahał. Nasi sojusznicy byli słabi i ulegli wobec Hitlera, czego dowiedli w Monachium zgadzając się na aneksję Sudetów. Polska nie miała żadnych szans w wojnie z Niemcami. Jak sądziło wielu mądrych ludzi Niemcy byli mniej groźni dla Polaków jak Sowietci. Pakt Hitlera z 23 sierpnia 1939 roku uznano w Europie za dziwaczny, pomimo to, że wiadano też o tajnej klauzuli, czyli o rozbiórce Polski. Ostatnia dowiedziała się sama Polska. Polska nie mogła zgodzić się na oddanie Gdańska i korytarza przez Polskę prowadzonego. Pomimo słabości militarnej, głównie braku ciężkiego uzbrojenia, armat, czołgów, lotnictwa zawsze ważny dla Polaków był honor, cenniejszy od życia. Napad Sowietów 17 września 1939 roku był zaskoczeniem dla Polski. Byliśmy zdeorganizowani i zaskoczeni. Wywiad II Rzeczypospolitej nie miał złudzeń co do natury władzy bolszewickiej po 1920 roku. Mimo to nie poznał treści

tajnego protokołu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku pomiędzy Sowietami i III Rzeszą. Napadu dokonano przez Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, tereny województw – wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i po części lwowskiego i białostockiego. Tereny zajmowały w przybliżeniu połowę państwa polskiego z ok. 13 milionami ludności. W przeddzień agresji stan 3 armii sowieckiej wynosił ok. 90 tys. żołnierzy, 678 czołgów, 45 samochodów pancernych i 136 samolotów. Z dnia na dzień powiększała się ilość sowieckich żołnierzy i uzbrojenia. 17 września 1939 roku pomiędzy godz. 4.00 a 5.00 rozdzwoniły się telefony na całym pograniczu polsko-sowieckim. Pierwsza wiadomość, która dotarła w głąb kraju do Brześcia i Warszawy pochodziła z Baranowicz. Nadał je ok. godz. 5 dyżurny telefonista z Baranowicz harcerz Jerzy Jarząbkiewicz (...) Ludność rdzennie polska przyjęła wiadomość o agresji Sowietów z zaskoczeniem i ze strachem, wkrótce miała się przekonać, że obawy co do ich losu są znacznie tragiczniejsze (...) Za nim świat rozjaśnił dzień 17 września 1939 roku większość strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza strzegących ponad 1400 km odcinka granicy polsko-sowieckiej została zaatakowana przez przeważające siły sowieckie (...) Lwów został zaatakowany 22 września 1939 roku po dziesięciodniowej obronie miasta przed Niemcami. Gen. P. Langner poddał miasto w porozumieniu z Sowietami, że wojsko polskie

opuści miasto bez uszczerbku. Jak zawsze Sowiet nie dotrzymują umowy. Natychmiast zostają aresztowani oficerowie, którzy zakończą swoje życie znajdując się na liście katyńskiej(...) I przyszła ta armia wyzwolicielka zostawiając za sobą mordy, pożary, rozpacz. Dalszym skutkiem agresji był Katyń, Charków, Miednoje, Kalinin (Twer), Bykownia, rzeź Polaków na Wołyniu i w Polsce Południowo-Wschodniej, gdzie bandom UPA sprzyjali Sowiet (...) Osadzono w Warszawie władze komunistyczne, wymordowano dziesiątki tysięcy b. żołnierzy Armii Krajowej, Cichociemnych, żołnierzy powojennego oporu przeciwko władzy ludowej... Polscy przywódcy PRL-u stali się wasalami Moskwy aż do gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Szanowni Zebrani!

Od 28 lat możemy mówić o niepodległości i demokracji, abyśmy tylko potrafili ją wcielać w życie, wykorzystać i bronić.

Po wystąpieniu uczestnicy obchodów odmówili modlitwę za ofiary sowieckiej napaści, którą prowadził ks. kanonik Maciej Lisiecki, proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy.

Zebrani wysłuchali koncertu skrzypcowego w wykonaniu Anny Tanaś uczennicy Państwowej Szkoły Muzycznej w Gnieźnie.

Uroczystość zakończyliśmy złożeniem kwiatów i zniczy przy Tablicy-Krzyżu Katyńskim i Tablicy Wołyńskiej i odśpiewaniem Roty. □

Jarosław Tadeusz Leszczyński Ławra Uniowska

Uniów to niewielka wioska położona w województwie lwowskim i powiecie przemysłańskim, w odległości 6 km na północny wschód od stolicy powiatu – Przemysła. Leży w dolinie rzeki Gniła Lipa, na południowym skłonie pasma Golegór wchodzących w skład szerszej jednostki – Wyżyny Podolskiej.

Wieś leży na wysokości 301 m n.p.m. i liczy 468 mieszkańców.

Główną atrakcją turystyczną jest greckokatolicki klasztor studytów zwany Ławrą Uniowską, będącą znany na Ziemi Lwowskiej sanktuarium maryjnym.

Klasztor powstał jako prawosławny monaster, założony przez księcia wołyńskiego Teodora Lubartowicza. Fundacja ta została zatwierdzona w 1401 roku przez króla Władysława Jagiełłę. Początkowo klasztor był wspólnotą staroupigialną, to znaczy podległą bezpośrednio metropolii kijowskiemu, a nie lokalnemu biskupowi diecezjalnemu. W 1416 roku w cerkwi monasterskiej została pochowana księżna Aleksandra, żona księcia kijowskiego Andrzeja Iwanowicza, a zarazem matka królowej Zofii, żony Władysława Jagiełły. W 1443 roku król Władysław Warneńczyk nadał księciu Mikołajowi Pińskiemu prawo do opieki nad monasterem uniowskim.

W 1539 roku monaster uniowski przestał być staroupigialnym. Stało się to za sprawą króla Zygmunta I Starego, który poddał go w tym czasie zwierzchności władcy lwowsko-halickiego. Wywołało to trwający kilka

lat konflikt pomiędzy biskupem ze Lwowa, a archimandrytą z Uniowa, który bronił niezależności swojej placówki.

Spór zakończył polubowny dekret króla z 30 lipca 1542 roku. Nadawał on władcy jedynie duchowną zwierzchność nad monasterem i prawo zatwierdzania wybranego przez mnichów archimandryty. Dobra ziemskie i płynące z nich dochody pozostawały do wyłącznej dyspozycji klasztoru. Konflikty jednak trwały nadal. Dnia 20 listopada 1549 roku król Zygmunt August zwolnił władzę Marka Bałabana od prawa opieki nad monasterem, przekazując je Aleksandrowi Warzykowi Łahodowskiemu.

We wspomnianym roku monaster uniowski, wtedy jeszcze drewniany, został całkowicie zniszczony przez Tatarów, niezwykle często nękających Kresy Południowo-Wschodnie. Po tej tragedii do odnowienia monasteru przyczynił się prawosławny szlachcic Aleksander Wańka Łahodowski z Łahodowa. Pewnego razu bardzo zaniemógł na nogi i wtedy ukazała mu się ikona z Matką Bożą. Nakazała mu odbycie pielgrzymki do źródła z leczniczą wodą, które znajdowało się w pobliżu zgłiszczy spalonego klasztoru. Łahodowski został uzdrowiony i z wdzięczności za doznane łaski ufundował nową cerkiew wraz z monasterem. Były to już budowle murowane.

W 1597 roku kolejny prawosławny władca lwowsko-halicki – Gedeon Bałaban – siłą zajął monaster i mianował archimandrytą swego krewnego Jonę. tego drugiego mnisi przegrali w 1599 roku i zwrócili się o opiekę do właściciela okolicznych dóbr – Jerzego Ulanieckiego. Ulaniecki porozumiał z Joną i sprzedał

mu monaster. Jona na nowo zaczął zarządzać odzyskaną wspólnotą zakonną. Usunął z niej niechętnych mu mnichów, a następnie oddał klasztor pod bezpośrednie zwierzchnictwo biskupów lwowskich. Decyzja ta sprawiła, że z czasem władcy lwowscy byli równocześnie archimandrytami uniowskimi.

W 1618 roku powstała w klasztorze drukarnia założona przez jego ihumena Cyryla Starowieckiego. Drukowano w niej wiele książek w językach staro-cerkiewno-słowiańskim i ruskim, głównie o treści religijnej.



Uniów – monaster studytów i cerkiew

W 1627 roku podczas odpustu z okazji Wniebowzięcia NMP Uniów został zbrojnie najechany przez Andrzeja Łahodowskiego (wnuka Aleksandra Wańka) i jego szwagra Stanisława Boratyńskiego. Obaj napastnicy, roszcząc pretensje do zadośćuczynienia za opiekę nad mnichami doszczętnie obrabowali klasztor, raniąc lub zabijając przy tej okazji kilka osób.

W 1629 roku król Zygmunt III Waza mianował archimandrytą uniowskim unitę Pawła Owłoczyńskiego. Spotkało się to z gwałtownym oporem mnichów tkwiącym przy prawosławiu. Klasztor uniowski do unii z Kościołem Rzymskokatolickim przystąpił dopiero w 1700 roku wraz z całą diecezją lwowską.

Po I rozbiorze Polski, w 1790 roku, władze austriackie dokonały kasaty klasztoru, a jego dobra przekazały do dyspozycji greckokatolickich metropolitów lwowskich. Od tego momentu cerkiew klasztorna służyła jako parafialna. W 1817 roku metropolita Michał Lewicki w zabudowaniach klasztornych urządził letnią rezydencję greckokatolickich metropolitów lwowskich, która funkcjonowała tu do wybuchu II wojny światowej.

Odrodzenie życia monastycznego w Uniowie nastąpiło w 1919 roku. Metropolita lwowski Andriej Szeptycki, po kądzieli wnuk Aleksandra Fredry i ze chrztu rzymski katolik, przekazał zabudowania klasztorne odnowionemu przez siebie zgromadzeniu studytów. Zgodnie z tradycją został archimandrytą uniowskim, polecając pełnienie tej funkcji na co dzień swojemu bratu, Klemensowi Szeptyckiemu (1869 – 1958).

W okresie II wojny światowej z inspiracji arcybiskupa Andreja Szeptyckiego i jego brata Klemensa w uniowskim klasztorze przechowywano dzieci żydowskie z okolic. Wśród ocalonych młodych starozakonnych był m. in. pochodzący z pobliskich Przemyślan Adam Daniel Rotfeld (jego oboje rodzice padli ofiarą holocaustu), minister spraw zagranicznych Rzeczy-

pospolitej Polskiej w rządzie Marka Belki (2004 – 2005) oraz pochodzący ze Złoczowa Roald Hoffmann, późniejszy laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, poeta, dramaturg i profesor Uniwersytetu Cornella w USA.

Po śmierci metropolity Andreja 1 listopada 1944 roku, Klemens został archimandrytą klasztoru. Nastąpiły jednak czasy drugiej okupacji sowieckiej. W dniach 8 – 10 marca 1946 roku z inspiracji Stalina został przeprowadzony Synod Lwowski, na mocy którego Kościół Greckokatolicki został wcielony do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Duchownym, którzy odmówili przejścia na prawosławie groziły łagry sowieckie, jedynie starszym wiekiem pozwolono w spokoju dożyć swych dni.

Monaster uniowski nie przystąpił oczywiście do prawosławia, dlatego jego archimandryta Klemens Szeptycki został w 1947 roku aresztowany i zesłany na Sybir gdzie zmarł 11 lat później. Papież Jan Paweł II beatyfikował go w 2001 roku podczas pobytu na Ukrainie.



Uniów – cerkiew monasteru studytów, obraz Matki Boskiej Uniowskiej

Klasztor i cerkiew oczywiście zamknięto. Początkowo mieściło się w jego zabudowaniach więzienie, a następnie dom starców. Nazwę wsi zmieniono na Miżhirja.

Dawną nazwę wsi przywrócono w 1991 roku. Rok wcześniej monaster powrócił do studytów, którzy przeprowadzili generalny jego remont.

* * *

Najcenniejszym zabytkiem zespołu klasztornego jest gotycko-renesansowa cerkiew pw. Zaśnięcia NMP, przypominająca bryłą raczej kościół rzymskokatolicki niż świątynię rytu wschodniego, co jest ewidentnym dowodem na wpływ kultury polskiej na budownictwo

cerkiewne w dobie I Rzeczypospolitej. Jest to budowla jednonawowa na planie prostokąta. Fasadę świątyni wieńczy dobudowany w XVIII stuleciu barokowy szczyt.

Wnętrze cerkwi nakrywa sklepienie kolebkowe z lunetami i późnogotyckim żebrowaniem. Wewnętrzne ściany pokrywa polichromia z lat 1935 – 36.

Największą świętością uniowskiej świątyni jest cudowny obraz Matki Boskiej Uniowskiej. Przedstawia on Maryję w półpostaci trzymającą Dzieciątko Jezus na lewej ręce, a prawą trzymającą na sercu. Obie postacie nakrywa metalowa sukienka, a głowy wieńczą zamknięte korony zakończone krzyżkami. Ikona ta miała objawić się Aleksandrowi Wańce Łahodowskiemu.

Na zewnątrz cerkwi, w krużgankach na dziedzińcu klasztoru, znajduje się kopia nagrobka Aleksandra

Wańki Łahodowskiego (oryginał przechowywany jest w Lwowskiej Galerii Sztuki). Nagrobek posiada cechy renesansowe i przedstawia leżącego rycerza w zbroi. W dolnej części umieszczony jest napis w języku polskim, co jest kolejnym dowodem na polonizację ruskiej szlachty nawet jeżeli jeszcze była prawosławna lub greckokatolicka.

W tychże krużgankach umieszczona jest brązowa tablica ufundowana przez wspomnianego już ministra Adama Daniela Rotfelda, w której dziękuje metropolicie Andrejowi Szeptyckiemu i jego bratu bł. Klemensowi Szeptyckiemu za uratowanie życia. Napisy na niej są dwujęzyczne – ukraińskie i polskie.

W podziemiach cerkwi klasztornej spoczywa greckokatolicki metropolita lwowski, kardynał Michał Lewicki (1774 – 1758).

Jarosław Tadeusz Leszczyński

Podhorce to nie tylko pałac Koniecpolskich

Pomiędzy Brodami a Złoczowem, na grzbiecie Pasma Woroniaku, należącego do Wyżyny Podolskiej, leży wieś Podhorce. Znana jest głównie z pałacu należącego niegdyś do rodziny Koniecpolskich, Rzewuskich i Sanguszków, odwiedzanego przez mnóstwo turystów, zwłaszcza z Polski.

Znacznie mniej ludzi odwiedza natomiast greckokatolicki monaster bazylianów leżący na Pleśniku, w odległości około 1,5 km na południe od zamku. Znajduje się on w scenerii leśnej, w niewielkiej kotlinie otoczonej wzgórzami. Jest on jednym z bardziej znanych centrów pobożności greckokatolickiej w Galicji.

Pierwszy monaster na tym miejscu został założony w 1180 roku przez księżnę Helenę wywodzącą się z dynastii Rurykowiczów, późniejszą żonę księcia krakowskiego i sandomierskiego, Kazimierza Sprawiedliwego. W owym czasie monaster powstał obok pradawnego miasta Pleśniska. Gród ten był własnością księżną i ważnym centrum obronnym, rzemieślniczym oraz kulturalnym kraju. Kres funkcjonowania tego grodowo-miejskiego ośrodka nastał w styczniu 1241 roku. Gród Pleśniko został wtedy zniszczony przez orzę mongolsko-tatarską, która miała się dać we znaki w kilka miesięcy później także mieszkańcom Polski centralnej, a nawet zachodniej (bitwa pod Legnicą). Z pożogi ocalała jedynie cerkiew ufundowana przez księżną Helenę, zaś ośrodek miejsko-grodowy już nigdy się nie odrodził.

Do odnowienia wspólnoty mniszej (wtedy prawosławnej) na Pleśniku doszło w czerwcu 1583 roku. Odnowicielem życia monastycznego okazał się mnich Szymon pochodzący z niedalekiej wsi Biały Kamień. Swoje powołanie zakonne zaczął realizować w jednym z monasterów greckiej Góry Atos. Po powrocie w rodzinne strony doprowadził do restytucji monasteru na Pleśniku. Swoimi płomiennymi kazaniami przyciągał do monasteru swoich krajan z bliższych i dalszych oko-

lic. Na Pleśniku przeżył 42 lata i zmarł dnia 23 września 1625 roku. Całe swe mienie przeznaczył na budowę nowej cerkwi, ponieważ stara ufundowana przez księżnę Helenę chyliła się już ku upadkowi.

W 1659 roku przybył tu o. Eliaszy Hostysławski wraz z diakonem Sozantym Łomikowskim ze Skitu Maniawskiego w Gorganach, niedaleko Nadwórnej. W tym czasie (1663 r.) ówczesny właściciel Podhorzec – Stanisław Koniecpolski – ufundował w tym miejscu kolejny monaster. W tym czasie żyło tu 20 mnichów.

Monaster Podhorecki był wielokrotnie niszczone i rabowany przez Turków i Tatarów (sierpień 1672 r., luty 1688 r.).

W latach 1699 – 1772 monaster na Pleśniku był jednym z bardziej znanych klasztorów bazylikańskich w Rzeczypospolitej. W 1700 roku przystąpił do unii ze Stolicą Apostolską staraniem biskupa Józefa Szumlańskiego. W 1726 roku monaster padł ofiarą ogromnego pożaru, w wyniku którego spłonęły jego cerkiew, dzwonnica, zabudowania klasztorne oraz biblioteka. W związku z powyższym w latach 1726-1754 zbudowano obecną cerkiew klasztorną.

Po I rozbiórce Polski w latach 1782 – 1888 władze austriackie próbowały dokonać kasaty monasteru w związku z reformami kościelnymi cesarza Józefa II. Na szczęście zamysł ten się nie udał i klasztor szczęśliwie przetrwał czasy panowania austriackiego. Znacznie mniej szczęścia monaster miał po utrwaleniu się na tych terenach władzy radzieckiej już po II wojnie światowej. W związku z uchwałami „Synodu” Lwowskiego z marca 1946 roku Kościół Greckokatolicki został wchłonięty przez Rosyjski Kościół Prawosławny. Podhoreccy bazylianie odmówili przejścia na prawosławie i dlatego od maja do czerwca 1946 roku władze radzieckie dokonały likwidacji monasteru, urządzając w nim sanatorium przeciwgruźlicze. Cerkiew na razie funkcjonowała jako greckokatolicka i to do 3 sierpnia 1960

roku. Wtedy to została zamknięta zgodnie z postanowieniem Lwowskiej Rady Obwodowej, Oleskiej Rady Rejonowej przy „dobrowolnej” akceptacji wiernych. Pomieszczenie cerkwi służyło jako magazyn dla potrzeb sanatorium.

W dniu 19 listopada 1989 roku ksiądz greckokatolicki – Wołodymyr Palczyński – odprawił tu pierwsze od chwili zamknięcia cerkwi nabożeństwo, oczywiście przed drzwiami świątyni. Była to modlitwa do Serca Pana Jezusa. Niedługo potem przywrócono cerkwi



Podhorce – klasztor Bazylianów

funkcje sakralne i odnowiono życie monastyczne. Od dnia 24 grudnia 1989 roku w cerkwi odbywają się regularnie nabożeństwa. Pierwszym przełożonym odnowionej wspólnoty bazyliańskiej w Podhorcach został o. Paweł Jakimiec.

W latach 1990 – 1994 przeprowadzono kapitalny remont Monasteru Podhoreckiego, zaś w latach 1991 – 1992 doszło staraniem jego zakonników do odrodzenia Drużyny Maryjnej we wsi Podhorce.

W latach 1995 – 2004 staraniem kolejnych przełożonych: o. Wołodymyra Wirsty, o. Teodora Pyliawskiego, o. Hryhorija Bardacha, o. Stefana Romanyka, o. Romana Szelepki, o. Nazarija Lecha, przy aktywnym uczestnictwie zakonników i mieszkańców wsi Podhorce trwała rozbudowa Monasteru Podhoreckiego. Odnowiono też wtedy bramę-dzwonnicę, bramę wjazdową oraz zbudowano nowy korpus monasterski.

W sierpniu 2000 roku uroczystie obchodzono w monasterze jubileusz 200-lecia narodzin Chrystusa. Z tej okazji wydano książeczkę w języku ukraińskim o monasterze w Podhorcach.

W latach 2003 – 2004 w monasterze odbywały się rekolekcje dla wiernych pochodzących z różnych warstw społecznych.

* * *

Główną budowlą podhoreckiego zespołu monasterskiego jest późnobarokowa cerkiew pw. św. Onufrego. Jest to bezwieżowa, trójnawowa bazylika z transeptem i wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Nad skrzyżowaniem naw wznosi się kopuła na ośmiobocznym bębnie, zakończona latarnią. Fasada jest trójkondygnacyjna, ujęta w spływy wolutowe. Wieńczy ją trójkątny fronton.

Wnętrze cerkwi (choć nigdy nie była kościołem) przypomina świątynię rzymskokatolicką a nie przybytek rytu wschodniego. Nie posiada ikonostasu. Główny ołtarz zaprojektował znany jezuicki architekt z Krzemieńca – Paweł Giżycki. Wykonał go snycerz Stefan, także z Krzemieńca w 1754 roku. Większość ikon została wykonana przez bazyliańskich malarzy z Poczałowa, wtedy sanktuarium unickiego, dziś zaś jednego z głównych sanktuariów prawosławnych na Ukrainie.

Cerkiew posiada także barokowe ołtarze boczne i ambonę, co w praktyce nie odróżnia jej wnętrza od wystroju kościołów rzymskokatolickich.

Największą świętością podhoreckiego sanktuarium jest cudowna ikona Matki Boskiej Podhoreckiej, umieszczona w głównym ołtarzu. Pochodzi ona z 2 połowy XVII stulecia. W dniu 14 kwietnia 1694 roku na podstawie orzeczeń komisji duchownej biskup Józef Szumlański ogłosił ikonę jako cudowną, zaś w 3 dni później została ona przeniesiona w uroczystej procesji ze wsi Hołubie do podhoreckiej cerkwi monasterskiej przy wielkiej liczbie wiernych świeckich, duchowieństwa i mnichów. Po zamknięciu cerkwi przez władze sowieckie cudowny obraz schroniła w swoim domu rodzina Michała Pagana. Po przywróceniu cerkwi funkcji sakralnych powrócił do niej 7 kwietnia 1991 roku. W latach 1998 – 1999 przeprowadzono jego konserwację.

W sąsiedztwie cerkwi stoi dwukondygnacyjny gmach klasztorny, zbudowany w latach 1771 – 86 według projektu architekta Węclawskiego. Elewacja tej budowli ozdobiona jest pilastrami i obramieniami okien z charakterystycznymi uszami w narożach.

Do zespołu klasztornego należy także kaplica nad źródłem z cudowną wodą, będąca miniaturą cerkiewki. Zwieńczona kopułą wspartą na ośmiobocznym bębnie i zakończona latarnią. Zbudowana została w czerwcu 1867 roku. □

Z doświadczeń TMLiKPW w zakresie edukacji historyczno-patriotycznej młodzieży szkolnej

Referat wygłoszony podczas XI Toruńskich Spotkań Dydaktycznych „Tradycja i nowoczesność w edukacji historycznej” w dniu 26 września 2015 r. i opublikowany w tomie pod tym samym tytułem, Toruń 2016

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich to jedna z licznych w naszym kraju organizacji społecznych (pozarządowych) zrzeszających osoby zainteresowane dziedzictwem historyczno-kulturalnym narodu polskiego i pragnące utrwalać oraz popularyzować wiedzę o nim. W tym konkretnym wypadku chodzi o dziedzictwo Kresów Południowo-Wschodnich, czyli ziem dawnej Rzeczypospolitej należących obecnie do Ukrainy. Statut Towarzystwa określa to następująco jako jeden z trzech głównych celów swego działania:

„... upowszechnianie prawdy o dziejach Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz pielęgnowanie dorobku historycznego tych ziem jako integralnej części kultury i tradycji Rzeczypospolitej Polskiej”.¹⁾

Jest rzeczą oczywistą, że głównym obiektem działań Towarzystwa w tej dziedzinie musi być młodzież szkolna. Pomimo, iż statut tego nie precyzuje, takie działania jak popularyzowanie wiedzy o Kresach poprzez odczyty, publikacje książkowe, organizowanie uroczystości i obchodów rocznicowych, wspieranie inicjatyw zmierzających do ratowania pamiątek kultury polskiej na Kresach (np. cmentarzy) są adresowane w poważnej mierze do młodzieży. Zjawisko to nasila się z biegiem czasu, w miarę odchodzenia z przyczyn naturalnych członków Towarzystwa, którzy tworzyli je w latach 1988 – 1989. Chęć przekazania w formie swego testamentu dziedzictwa Kresów nie trafia prawie w ogóle do średniego pokolenia (można je nazwać dziećmi Kresowian), ale ma szansę zrealizować się w pokoleniu ich wnuków i prawnuków, a także młodzieży nie posiadającej kresowych korzeni, lecz zainteresowanej ojczyzną historią i kulturą. Ogromna rola w tej dziedzinie przypada szkole, stąd też statut mówi o występowaniu z wnioskami do władz państwowych i samorządowych na temat treści programów nauczania i wychowania w szkołach.²⁾

Działania te Towarzystwo prowadzi przede wszystkim w swoich oddziałach terenowych, rozsianych po całej Polsce, zarówno w wielkich miastach, jak Wrocław (gdzie mieści się Zarząd Główny), Warszawa, Kraków czy Poznań, jak też w małych ośrodkach, zwłaszcza na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej, gdzie osiedliło się bardzo wielu kresowian. Nim przejdę do konkretnych przykładów, w tym z działalności Oddziału Katowickiego, który reprezentuję, chcę przedstawić kilka refleksji na temat ogólnych warunków tejże działalności. Nie jest ona łatwa z kilku powodów:

– zmniejszenie roli historii w szkole, ilości godzin lekcyjnych na nią przeznaczanych, a także ograniczanie treści nauczania. Powoduje to, że wnioski w spra-

wie zwiększenia zakresu treści poświęcanych historii i kulturze Kresów nie mają szans realizacji.

– brak przygotowania nauczycieli, którzy ukończyli studia w okresie PRL, ale także i później, do przekazywania treści, o których mowa;

– problem luki pokoleniowej powodujący, że między działaczami TML a obecnymi uczniami istnieje różnica niejednokrotnie siedemdziesięciu, a nawet więcej lat.

Ważnym czynnikiem jest też polityka historyczna naszego państwa (a może jej brak?) niesprzyjająca realizacji celów Towarzystwa. Problem ten przeanalizował ostatnio na konferencji „Kresy – wczoraj, dziś, jutro” profesor Leszek Jazownik z Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoim referacie pod tytułem „*Jak uczyć o tragedii Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej*” wskazuje on na głęboki rozdzwitek pomiędzy oczekiwaniami zwłaszcza środowisk kresowych, choć nie tylko, a polityką państwa, reprezentowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Instytut Pamięci Narodowej. Wynika ona z tzw. „doktryny Giedroycia”, zgodnie z którą strategicznym interesem Polski jest wspieranie Ukrainy, a także innych państw tzw. buforowych w celu powstrzymania prawdziwej czy rzekomej ekspansji rosyjskiej na Polskę. Wspieranie owo według wielu polskich polityków powinno łączyć się z akceptacją wizji historii Ukrainy opartej na gloryfikacji nacjonalizmu i kulcie Stepana Bandery oraz jego towarzyszy z OUN i UPA. To z kolei powoduje brak, a w każdym razie niepełną, sfalsyfikowaną obecność w polskiej szkole czy w mediach treści związanych przede wszystkim z ludobójstwem dokonany na Polakach przez tychże nacjonalistów w latach II wojny światowej i tuż po niej.³⁾ Przykładem tego rodzaju działań jest usunięcie w 2009 roku z kanonu lektur szkolnych wybitnej powieści Włodzimierza Odojewskiego *Zasypie wszystko, zawieje...* Była to jedyna lektura szkolna, traktująca o problematyce zagłady Kresów; w odpowiedzi na protest środowisk kresowych ówczesna Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall stwierdziła, że nie ma przeszkód, aby nauczyciele samodzielnie podejmowali tematykę kresową, jeśli widzą taką potrzebę.⁴⁾ Sytuację zaostrzyła obecna sytuacja na Ukrainie, choć trzeba zauważyć, że pod naciskiem społecznym (także części młodzieży) coraz częściej mówi się o wydarzeniach z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na forum publicznym. I tak, w dniu 5 sierpnia br. w Sejmie RP odbyła się konferencja pod nazwą *Kresy. Historia i teraźniejszość*, zorganizowana z inicjatywy posła Zbigniewa Girzyńskiego przy współudziale Zakładu Historii XX wieku w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu. Warto dodać, że konferencja została poprzedzona mszą św. w kaplicy sejmowej w intencji ofiar ludobójstwa dokonanego na Kresach, sprawowaną m.in. przez niestrudzonego propagatora prawdy o tych wydarzeniach, ks. Tadeusza Isakowicza Zaleskiego.⁵⁾ Zmienia swoją postawę także IPN, co przeanalizowałem w artykule „*Tylko prawda*

nas wyzwoli. Obraz zbrodni nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w materiałach edukacyjnych Instytutu Pamięci Narodowej i jego przemiany.⁶⁾ Z dużym zainteresowaniem spotkała się ostatnio podjęta przez znanego reżysera Wojciecha Smarzowskiego praca nad filmem *Wołyń*, według scenariusza opartego na opowiadaniach Stanisława Srokowskiego. Oczekuje się, że prawda historyczna tam zawarta, choć bynajmniej niejednoznacznie ukazująca winy strony ukraińskiej, przyczyni się w szerokim odbiorze społecznym do poznania tych trudnych i bolesnych problemów. Według kresowian bowiem – i zresztą nie tylko nich – dopiero poznanie i zaakceptowanie pełnej prawdy przyczyni się do pojednania i opartego na zdrowych zasadach porozumienia polsko-ukraińskiego.⁷⁾

W powyższej sytuacji jedyną możliwością prowadzenia działań popularyzujących tematykę kresową wśród młodzieży szkolnej jest indywidualne docieranie do nauczycieli, dyrektorów szkół, a tam gdzie to możliwe także lokalnych władz samorządowych ze swoimi propozycjami. Bardzo wiele zależy tu od własnej inwencji i siły przekonywania działaczy Towarzystwa, czy szerzej – osób zainteresowanych popularyzacją tematyki kresowej, ale także od tego, na jaki grunt padają owe propozycje. Zdarza się bowiem, że pod wpływem podejmowanych działań nauczyciele lub inne osoby – np. lokalni radni – odkrywają własne kresowe korzenie i zaczynają aktywnie współuczestniczyć w tychże działaniach. W mniejszych miejscowościach, zwłaszcza na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej, gdzie niemal cała ludność, a więc i przedstawiciele miejscowych władz (ich rodzice i dziadkowie) przybyła z dawnych Kresów Wschodnich, nie ma większych problemów z przekonaniem ich o potrzebie kultywowania kresowego dziedzictwa. W innych ośrodkach, a przede wszystkim dużych miastach, sprawa jest bardziej skomplikowana i zależy od indywidualnego stosunku poszczególnych osób do problemu. Młodzież bowiem na ogół chętnie uczestniczy w proponowanych jej formach poznawania wiedzy o historii i kulturze Kresów, a często bywa, że i ona odkrywa przy tej okazji swoje kresowe korzenie – ku radości zwłaszcza starszego pokolenia. Tak więc generalnie można stwierdzić, że o ile władza państwowa nie zabrania, ale i nie pomaga, o tyle władze lokalne różnego szczebla (a także dyrektorzy szkół i nauczyciele) często pomagają TML i współpracują z nim w jego działalności wśród młodzieży szkolnej.

Obecnie chciałbym przejść do przykładów działania TML w zakresie popularyzacji wiedzy o Kresach, ich historii i kulturze wśród młodzieży szkolnej. Oczywiście, nie jest to pełne opracowanie, a raczej zarysowanie problematyki i zwrócenie uwagi na ciekawsze formy działania w tym zakresie.

Podstawowym źródłem do poznania problemu są roczniki czasopisma *Semper Fidelis*, wydawanego przez Zarząd Główny TMLiKPW we Wrocławiu. Do redakcji bowiem wpływają i są publikowane sprawozdania z działalności terenowych ogniw Towarzystwa, często dotyczące różnego rodzaju imprez z udziałem młodzieży szkolnej lub do niej adresowanych. Oto kilka przykładów z ostatnich numerów czasopisma:

– nr 133 (styczeń – marzec 2014 r.). Artykuł Józefa Pieluszcza *Dominacja młodzieży w gorzowskiej kwe-*

ście na renowację Cmentarza Łyczakowskiego. Autor relacjonuje kwestę na gorzowskim Cmentarzu Komunalnym w dniach 1 – 2 listopada 2013 roku, podkreślając, że obok starszych wiekiem kresowian wzięli w niej udział uczniowie z Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich oraz Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących. Ci ostatni kwestowali ubrani w wojskowe uniformy, pod kierunkiem szefa Koła Młodzieżowego TML Roberta Andrzejewskiego. Młodszy uczniowie w liczbie 33 przybyli pod kierunkiem nauczyciela historii Tomasza Bobina, któremu towarzyszyły cztery nauczycielki. Autor podkreśla, że tak duży i aktywny udział młodzieży szkolnej w kweście to zasługa doskonałej współpracy Komisji Młodzieżowej Gorzowskiego Oddziału TML ze szkołami, zwłaszcza tymi, w których działają szkolne koła przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich⁸⁾.

– nr 134 (kwiecień – czerwiec 2014 r.). Artykuł Małgorzaty Sokołowskiej i Jadwigi Zbieg *Konkurs „Lwów dawniej i dziś”*. Autorki relacjonują przebieg i wyniki konkursu w Zespole Szkół Rolniczych w Świdwinie – była to już jego V edycja. Szczególną uwagę przyciągnęła prezentacja multimedialna dotycząca zabytków i historii Lwowa oraz sławnych Polaków z niego się wywodzących, przygotowana przez dwóch uczniów klasy IV Technikum. Autorki podkreślają fakt, że konkurs zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz powiatu oraz inni członkowie lokalnej społeczności. Inicjatorem imprezy był p. Mieczysław Kostur, prezes lokalnego oddziału TML, który pozyskał wsparcie Dyrektora Zespołu Szkół p. Andrzeja Muchorowskiego⁹⁾.

– nr 135 (lipiec – wrzesień 2014 r.). Autorka artykułu *Jubileusz 25-lecia TMLiKPW w Bolesławcu* Stanisława Zięcik w toku relacji z obchodów wielokrotnie podkreśla udział w nich młodzieży, zwłaszcza z Gimnazjum nr 2 im. Polaków zesłanych na Sybir oraz Zespołu Szkół im. mjr. Henryka Sucharskiego. Gimnazjaliści zaprezentowali się jako Ułani Kaniowscy w pięknych mundurach i na koniach, co wywołało entuzjazm zebranych. Podkreślono udział młodzieży w prowadzonej na Dolnym Śląsku akcji *Mogilę pradziada ocalić od zapomnienia*, podczas której porządkowane są groby na cmentarzach kresowych, a także dostarczana pomoc dla dzieci polskich na Kresach. Uczniowie przy wsparciu swoich nauczycieli aktywnie brali też udział w zbieraniu relacji miejscowych kresowian, które zostały wydane w książce *Ocalić od zapomnienia – wspomnienia Bolesławieckich Kresowian*.¹⁰⁾

– nr 137 (styczeń – marzec 2015 r.). Anna Korbecka w artykule *V Tydzień Patrona w Łodzi* relacjonuje uroczystości w łódzkiej Szkole Podstawowej nr 7 im. Orłąt Lwowskich. Jest to tydzień wypełniony wieloma wydarzeniami, zajęciami, wystawami i konkursami związanymi z Orłętami Lwowskimi. W imprezach tych wzięli udział w tej czy innej formie praktycznie każdy uczeń szkoły – poczynając od najmłodszych, którzy wykonali „Drzewko miłości Ojczyzny” z odbiciem swojej dłoni w barwach narodowych. W kulminacyjnym dniu obchodów wzięli udział członkowie Łódzkiego Oddziału TML, którzy ofiarowali uczniom prezenty, m.in. zabytkową mapę Lwowa z 1938 roku, a także przekazali album ze zdjęciami wykonanymi podczas wizyty na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.¹¹⁾

Ten krótki przegląd ukazuje bogactwo form współpracy działaczy TML ze szkołami, zarówno podstawowymi, gimnazjami, jak i ponadgimnazjalnymi. Pokazuje sygnalizowane wcześniej zaangażowanie nauczycieli, a także przyjazną postawę dyrektorów szkół, często także przedstawicieli władz lokalnych, bez której taka współpraca byłaby bardzo trudna, jeśli nie zgoła niemożliwa (dotyczy to także wkładu finansowego, choćby na nagrody dla uczniów). W omówionych przykładach nie wyeksponowano udziału sponsorów (przeważnie lokalnych przedsiębiorców), a także rodziców i dziadków uczniów, szczególnie tych o kresowych korzeniach – on także odgrywa istotną rolę w realizacji owych przedsięwzięć. Warto też zauważyć, że najbardziej aktywne – co zrozumiałe – są szkoły noszące imiona patronów związanych z Kresami, przede wszystkim Orłąt Lwowskich (ten patron zbiorowy jest najłatwiejszy w przekazie skierowanym zwłaszcza do uczniów szkół podstawowych i gimnazjów). Stąd też wysiłek działaczy Towarzystwa w dużym stopniu nakierowany jest na propagowanie przyjmowania przez szkoły takich właśnie patronów, co nie zawsze jest łatwe. Nie oznacza to bynajmniej, że szkoły noszące inne imiona są obojętne na treści wychowawcze związane z Kresami – ostatecznie Sobieski, Słowacki, Herbert byli kresowianami, a Konopnicka pochowana jest na Cmentarzu Łyczakowskim.

Podstawowe kierunki działania Oddziału Katowickiego w pracy z młodzieżą są podobne. Nasz Oddział działa jednak w trudnej sytuacji, polegającej na drastycznie zmniejszającej się liczbie członków, których wiek w dodatku jest bardzo zaawansowany. Katowice nie są miastem o dużej liczbie kresowian i nie są z nimi kojarzone w podobny sposób, jak Bytom czy Gliwice, stąd też trudno o organizację imprez o skali ogólnomiejskiej, z udziałem większej liczby uczestników, w tym młodzieży. Niemniej jednak działalność Oddziału w pracy z młodzieżą jest widoczna; można wymienić jej następujące formy, utrwalone na przestrzeni ostatnich lat:

- udział młodzieży w kwestach na katowickich cmentarzach w okresie Wszystkich Świętych. Są one prowadzone z udziałem nauczycieli i członków Towarzystwa na kilku cmentarzach, a dochód przeznaczany na renowację nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

- organizacja prelekcji o tematyce lwowskiej dla uczniów, wygłaszanych przez takie osoby, jak prof. Stanisław Nicieja, dr Lucyna Kulińska, p. Bogdan Kaspro-wicz.

- udział młodzieży w uroczystościach i obchodach; obejmuje on delegacje ze sztandarem szkolnym, jak też występy zespołów artystycznych w odpowiednim repertuarze, jak np. podczas tradycyjnego opłatka lwowskiego dla członków Oddziału i zaproszonych gości.

- zbiórki zniczy przeznaczonych na lwowskie cmentarze; po zebraniu są one przewożone do Lwowa i innych miejscowości kresowych i tam zapalane przez miejscowych Polaków.

Tradycją stał się też konkurs międzygimnazjalny związany z historią i kulturą Lwowa, odbywający się corocznie w listopadzie. Konkurs obejmuje dwie części

– pierwsza to test wiedzy o wybranym zagadnieniu: np. Słynni lwowiacy, druga to recytacje wierszy tematycznie związanych ze Lwowem. W konkursie biorą udział drużyny z katowickich gimnazjów, a laureaci są zapraszani do audycji Lwowska Fala, prowadzonej przez p. Danutę Skalską w Radiu Katowice. Najlepsi recytatorzy występują też w tradycyjnym programie artystycznym związanym z rocznicą Obrony Lwowa, odbywającym się w Miejskim Domu Kultury Koszutka.

Informacje o katowickich imprezach możemy także znaleźć w *Semper Fidelis*, jak np. w numerze 133 (styczeń – marzec 2014). Jest tam zamieszczony artykuł Antoniego Wilgusiewicza *Promocja Katowic we Lwowie*, mówiący o wycieczce do Lwowa zorganizowanej przez nasz Oddział. Urząd Miasta Katowice udzielił dotacji, dzięki której obok kresowian w wycieczce wzięła udział liczna grupa młodzieży z Gimnazjum nr 21 oraz XV LO im. rtm. Witolda Pileckiego. Była to dla niej nie tylko okazja do poznania historii i kultury Lwowa, ale także spotkania z młodzieżą Szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. W wycieczce wzięli udział również przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego, promując uczelnię wśród absolwentów lwowskiej szkoły, zainteresowanych podjęciem studiów wyższych w Polsce.¹²⁾

Obecnie chcę zaprezentować najnowszy projekt, skierowany przede wszystkim do młodzieży, ale też do wszystkich zainteresowanych polską historią i kulturą. W bieżącym roku obchodzimy 100. rocznicę urodzin Zygmunta Rumla, poety-żołnierza, ze względu na skalę swego talentu, a także tragiczną śmierć podczas II wojny światowej nazywanego „Baczyńskim Kresów”. Rumel w odróżnieniu od Baczyńskiego jest niemal całkowicie nieznany nie tylko polskim uczniom, ale też miłośnikom poezji, a także samym kresowianom. Wydany został tylko jeden tomik z jego utworami i to w latach siedemdziesiątych. Mój projekt obejmuje nagranie płyty z najbardziej znanymi wierszami tego poety w wykonaniu uczennicy Liceum im. Mikołaja Kopernika w Katowicach, Matyldy Pietrzyk. Na tylnej stronie okładki znajduje się krótka biografia poety. Płytę uzupełniono odczytaniem przez Matyldę wstrząsających, zamieszczonych w tomie *Dzieci Kresów* wspomnień pt. *Cudem ocalała* Leokadii Skowrońskiej, która jako dziecko uratowała się z rzezi wołyńskiej. Jak można sądzić, wykonanie zarówno wierszy, jak i odczytanie wspomnień przez nastoletnią uczennicę potęguje efekt oddziaływania zawartych na płycie treści, i to zarówno wśród osób dorosłych, jak i słuchającej młodzieży. Płyta przesłana do MEN w celu ew. rozpowszechniania wśród młodzieży szkolnej jak dotąd nie doczekała się żadnej reakcji, natomiast IPN ocenił ją pozytywnie, nie wykluczając wykorzystania w bliżej nieokreślonej przyszłości. Jak do tej pory płyta jest rozpowszechniana wśród samych kresowian oraz osób zainteresowanych, natomiast przedstawienie jej młodzieży i wykorzystanie w szkołach pozostaje kwestia otwartą.

Kończąc, chcę podkreślić, że działalność Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich daleko nie wyczerpuje różnorodności form pracy z młodzieżą w kwestii historii i kultury dawnych Kresów Wschodnich. Co więcej, ze względu na upływający czas i wiek jego członków działalność ta nie ma per-

spektyw rozwojowych. Niemniej jednak, Towarzystwo nasze jako pierwsze rozpoczęło krzewienie wiedzy na ten temat w sposób instytucjonalny, jeszcze przed upadkiem PRL. W pierwszym numerze *Semper Fidelis*, w grudniu 1989 roku Danuta Nespiak pisała:

„Prawda historyczna, nawet bolesna, musi pozostać prawdą. Tylko uczciwe podejście do złożonych problemów narodowościowych, jakie zawsze kształtowało historię polityczną i kulturalną społeczeństw kresowych, powinno cechować działanie ludzi zajmujących się problematyką Kresów Wschodnich”.¹³⁾ Mimo upływu ponad ćwierć wieku słowa te są nadal w pełni aktualne. Prawda zaś należy się przede wszystkim polskiej młodzieży.

Przypisy:

- 1) http://tmlikpw.pl.tl/STATUT-TMLiKP_W.htm, Rozdz.II, § 8
- 2) Tamże, Rozdział II, § 9
- 3) Leszek Jazownik. <http://www.klubinteligencjipolskiej.pl/2015/08/dr-hab-leszek-jazownik-prof-uz-jak-uczyc-o-tragedii-kresow-wschodnich-ii-rzeczypospolitej/>

- 4) Tamże
- 5) <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/o-kresach-wschodnich-w-polskim-sejmie/4m9ffh>
- 6) Antoni Wilgusiewicz. *Tylko prawda nas wyzwoli. Obraz zbrodni nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w materiałach edukacyjnych Instytutu Pamięci Narodowej i jego przemiany*. w: *Historia-teologia-tradycja. Studia pastoralne*. Rok X, nr 10, Katowice 2014, s. 465 – 477
- 7) Por. Ewa Żurawska, Jerzy Sperka. Wprowadzenie w: *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku. 70 rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej*. Katowice 2015, s. 11
- 8) w: *Semper Fidelis*, nr 1 (133) z 2014 r., s. 22
- 9) Tamże, nr 2 (134) z 2014 r., s. 33
- 10) Tamże, nr 3 (135) z 2014 r., s. 37 – 38
- 11) Tamże, nr 1 (137) z 2015 r., s. 17 – 19
- 12) *Semper Fidelis*, nr 1 (133) z 2014 r., s. 24 – 25
- 13) Danuta Nespiak. *Po latach milczenia*. *Semper Fidelis* nr 1, grudeń'89 – styczeń'90, s. 2 □

Jerzy Duda

Wspomnienia z Tyczyna Nowego

„...Ziemia Trembowelska słynna jest na całą Polskę swemi krwawymi dziejami i wielką rolą historyczną, jaką odgrywała w wiekach XV – XVIII, a ruiny zamków w Trembowli, Janowie, Bodzanowie świadczą wymownie o walkach, jakie tutaj Polska staczać musiała z Tatarami, Turkami i Kozakami...”¹⁾ Z tej ziemi pochodził jeden z najpopularniejszych bohaterów narodowych Bartosz Głowacki, a także Zofia Chrzanowska, dzięki jej męstwu udało się w 1675 roku zamek w Trembowli obronić przed turecko-tatarską nawałą, ze zwycięską odsieczą pośpieszył Jan Sobieski.

Tej pięknej – stanowiącej część województwa tarnopolskiego – krainie swoje wspomnienia poświęcił Bolesław Żabski, a dokładniej Tyczynowi Nowemu leżącemu na północny zachód od Trembowli, na obrzeżach jedynej w ówczesnej Polsce stepu Pantalicha, rozciągającego się między jarami Seretu i Strypy, z wielką ilością ptactwa wodnego i tylko tu rosnących roślin stepowych.

Historia Tyczyna Nowego sięgała początków XIX wieku, powstał on w okresie polityki „józefińskiej”, jako ognisko kolonizacji Zachodniej Galicji. Pierwszymi osadnikami byli Morawianie z Nowego Jiczyna, stąd pierwotna nazwa wsi Neutitschein. Z upływem lat wieś się spolonizowała, był to rezultat wpływu polskiej kultury szlacheckiej, której oddziaływaniu poddawali się osadnicy niemieccy i czescy. Dzieła spolszczenia dopełniły mieszane małżeństwa, bo tak naprawdę tylko polska szlachta stanowiła elitę przyciągającą ludność, napływającą na tę ziemię z różnych stron austro-węgierskiego cesarstwa. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Tyczyn Nowy okazał się swoistym fenomenem demograficznym, w pięćdziesięciu obejściach gospodarskich, mieszkało ponad 250 osób, tylko 3 rodziny ukraińskie i jedna żydowska, w tym samym czasie w powiecie trembowelskim ludność była złożona z 40% Polaków, 32% to byli Ukraińcy i 28% Żydzi.

I wojna światowa przyniosła zagładę miejscowości, ludność musiała na dwa lata opuścić swoją wieś. Po powrocie domy i budynki gospodarcze trzeba było stawić od nowa. Za najważniejsze zadanie uznano budowę obiektu szkolnego. Zgodnie z dekretem z 7 lutego 1919 roku wzniesionej przez mieszkańców szkole przyznano status Publicznej Szkoły Powszechnej I stopnia (czteroklasowej). Był to budynek z jedną dużą salą lekcyjną i dwupokojowym, z kuchnią mieszkaniem dla kierownika szkoły. Zajęcia szkolne odbywały się w klasach łączonych: pierwszej i drugiej oraz trzeciej i czwartej. Szkoła była centrum życia społeczno-kulturalnego wsi, tu odbywały się spotkania gromadzkie, przedstawienia zespołów amatorskich, zabawy taneczne, tutaj także wyświetlano filmy. Aparat filmowy i jedyne we wsi radio były zasilane własnym źródłem prądu, bo w okolicy nie było elektryczności. W każdą niedzielę dla wysłuchania nadawanej z rozgłośni lwowskiej „Wesołej fali” i słynnych rozmów Szczepcia z Tońciem gromadzili się wszyscy mieszkańcy.

Z wielką pomocą społeczności Tyczyna Nowego spieszyli żołnierze 9. Pułku Ułanów Małopolskich stacjonujących w Trembowli. Każdego roku, w dniach Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy wszyscy uczniowie uczęszczający do szkoły otrzymywali upominki w postaci słodyczy, a mniej zamożne dzieci odzież i obuwie. Na rozpoczęcie roku szkolnego pierwszoklasiści byli obdarowywani przez żołnierzy bogatą wyprawką szkolną. Po zakończeniu zniw 9 Pułk Ułanów Małopolskich odbywał manewry, sztab pułku stacjonował w nowotyczyńskiej szkole. Z inicjatywy dowództwa pułku we wsi zbudowano Dom Ludowy. Częstym gościem na uroczystościach szkolnych był pułkowy lekarz kapitan Alfred Paczkowski, pseudonim „Wania”, cichociemny, bohater II wojny światowej, osadzony w więzieniach niemieckich i sowieckich za każdym razem z nich uciekał, w Powstaniu Warszawskim był zastępcą dowódcy V Obwodu Armii Krajowej. Autor

przetłumaczonych na wiele języków, pasjonujących wspomnień wojenno-okupacyjnych „Lekarz nie przyjmuje”, po raz pierwszy wydanych w Polsce w 1981 roku.

Do kościoła katolickiego wierni chodzili do leżącej nieopodal Pantalichy. Tam miały miejsce chrzciny, śluby, pogrzeby, a w okresie okupacji konspiracyjna katecheza.

Pierwsza okupacja sowiecka zapisała się w pamięci mieszkańców wsi dotkliwymi kontyngentami zboża, mleka, mięsa, a także domiarami, doprowadzającymi gospodarstwa do ruiny. Ludzie głodowali, a także cierpieli kiedy widzieli, że to co im wydarto, składowane było pod gołym niebem, bez zabezpieczenia przed deszczem i śniegiem, a przy tym mocno strzeżone przez ukraińskich policjantów. Strach przed represjami przerażał się w rezygnację.

Okupacja niemiecka niewiele zmieniła w sytuacji mieszkańców Nowego Tyczyna. Krążyło takie powiedzenie: „Niemcy zafundowali sobie Galicję, Ukraińcom darowali policję, Polakom pieniądze, a Żydom nędzę”, z tym że te polskie „pieniądze” to była serwowana na dużą skalę pospolita gorzałka. Na porządku dziennym było wyłapywanie młodych ludzi i wywożenie ich na przymusowe roboty do Niemiec. Mimo, że wieś zamieszkała była przez Polaków, na porządku dziennym były prowadzone przez policję ukraińską brutalne rekwizycje. Z dnia na dzień narastała nienawiść Ukraińców do gospodarujących Polaków.

Rok 1944 to powrót wojsk sowieckich. Po zatrzymaniu się frontu na Strypie wiosną zgromadzono we wsi dużo oddziałów, różnych formacji, wśród nich baterie słynnych „katusz”. Kiedy natarcie sowieckie załamało się, zarządzono ewakuację mieszkańców, powtórzyła się sytuacja z lat I wojny światowej. Wysiedlenie zarządzono nagle, dając mało czasu na spakowanie się. W pośpiechu zabierano tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Powrót nastąpił dopiero w czerwcu, po przejściu frontu. W domach częściowo zburzonych, brakowało okien, drzwi, zrujnowane były budynki gospodarcze. Z wielkim wysiłkiem, przy niedostatku materiałów budowlanych doprowadzono wszystko do stanu używalności. Niejasno rysowała się przyszłość mieszkańców, teraz to była już czysto polska wieś. Z daleka dobiegały informacje o napadach band ukraińskich na Polaków w innych miejscowościach. Odbierano je z niepokojem, ale

wierzono, że tutaj w Tyczynie Nowym będą jednak mogli żyć tak jak dawniej. A jednak, w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku naocznie przekonali się, że spokoju nie będzie. Ukraińcy napadli na pobliski Strusów, z daleka była widoczna wielka łuna nad wsią, wprawdzie Ukraińcy miasteczka nie zdobyli, bo stacjonował tu „istrebitelnyj batalion”, działała także polska samoobrona, ale strach już na stałe zagościł w sercach Polaków, wkrótce spłonęły domy Polaków w pobliskiej Pantaliszce, ci którzy nie zdążyli się schronić zginęli. I w końcu, w styczniu 1945 roku bandyci uderzyli na Nowy Tyczyn. Niewielu mieszkańców uszło z życiem, stało się jasnym, że nie ma po co wracać do rodzinnych domów. Rodzina Autora schroniła się u znajomych w powiatowej Trembowli. W maju 1945 roku wraz z mieszkańcami Słobódki Strusowej, odkrytym wagonem towarowym ruszyli w nieznane. Po tygodniach podróży rodzina dotarła do Dobrzejowic w powiecie głogowskim.

Wspomnienia Bolesława Żabskiego są lekturą poruszającą, tym bardziej, że barwnie opisują życie społeczności kresowej w Nowym Tyczynie, miejscowości, po której nie pozostał nawet przysłowiowy kamień na kamieniu. Po tętniącej życiem wsi nie ma żadnego śladu, stała się częścią stepu. Dlatego wielkie znaczenie mają zebrane skrupulatnie przez Autora świadectwa minionego czasu, dołożył On wielu starań by odnotować najdrobniejsze szczegóły, by z szacunkiem i godnością ocalić od zapomnienia, to co się rzeczywiście zdarzyło, i co na zawsze zginęło. Nowy Tyczyn można odnaleźć już tylko na przedwojennych mapach.

Warto sięgnąć po tę ciekawą opowieść, poprzez losy poszczególnych rodzin udało się Autorowi odtworzyć niepowtarzalny urok codziennego życia kresowej miejscowości. Jeżeli ktoś chce ponadto dowiedzieć się, co w kresowym języku znaczą takie m. in. słowa jak: „zagata”, „soglówka”, „tłoka”, „koromysł”, to po lekturze tej książki będzie wiedział.

Przypisy:

- 1) Mieczysław Orłowicz: Ilustrowany przewodnik po Galicji. Lwów 1914 Akademicki Klub Turystyczny. Str. 112.
- 2) Ludwik Wawryszyn Województwo tarnopolskie i jego zabytki do 1939 roku. Opole 2000 Opolska Oficyna Wydawnicza. Str. 138.

Bolesław Żabski: **Moje kresowe wspomnienia**. Kielce 2016 Oficyna Wydawnicza „STON 2”. Stron 208. □

Stanisława Potaczek

Ułani – malowane dzieci

*„Ułani, ułani,
Malowane dzieci...”
Słowami starej, wojskowej piosenki
Sławiono jedyną, wyjątkową,
Formację wojskową. Kawalerię.
Przystojni, urodziwi, z fantazją,
Wszechstronnie sprawni,
To polscy, dzielni,
Buńczuczni ułani.
Z szablą przy boku,
Z lancą w dłoni,*

*W ostrogach przy butach,
W siodle, na grzbiecie konia.
Nierozłączny duet, ułan i koń,
Konie i ułani,
W czasie pokoju – „przyjaciele”,
W czasie wojny – „towarzysze broni”.
„Malowanym dzieckiem”
Był mój ojciec:
W czynnej służbie kawalerzysta:
Dziwiącego Pułku Ułanów Małopolskich.
Stacjonował w Trembowli.*

*Na Podolu. Ułan polski.
W mundurze, z szablą przy boku,
W ostrogach przy butach,
W rogatywce z amarantowym otokiem.*

*Jest 22 marca 1944 roku.
II wojna światowa trwa.
Na Podolu mobilizacja.
Mój ojciec wyrusza na wojnę.*

*Wcielony do Pierwszej Samodzielnej Brygady
3 Pułku Ułanów, Drugiego Szwadronu.*

*Ułan, „malowane dziecię”,
Przeciw niemieckim czołgom i armatom,
Walczy o wolność Polski.*

*W siodle, na końskim grzbiecie
„Walczył, zwyciężył, powrócił”.*

Ku pamięci mojego ojca, wachmistrza – Garbicza Faustyna.
(12.01.2014)

Teresa Worobiej

Na Cmentarzu Antokolskim odnowiono nagrobek polskiego żołnierza



Fot. Teresa Worobiej

Wilno, Cmentarz na Antokolu, sobota 8 października 2016 r.

Kazimierz Malanowicz urodził się w 1884 roku w Brześciu. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Od 1922 r. zamieszkał w Wilnie i jako asystent anatomopatologa (specjalista w zakresie anatomii patologicznej) pracował w zakładzie Anatomopatologii Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Mieszkał przy ulicy Dobrej Rady 1, niedaleko Zakretu. Był kierownikiem pracowni bakteriologicznej szpitala wojskowego na Antokolu (dzisiaj szpital paliatywny im. Sapiehy). Ukoronowaniem jego kariery wojskowej było objęcie funkcji komendanta 3. Szpitala Okręgowego w Grodnie. Zmarł w 1933 roku i, zgodnie z życzeniem, został pochowany w Wilnie.

Na Cmentarzu Antokolskim w Wilnie poświęcono odrestaurowany nagrobek ppłk. Kazimierza Malanowicza, lekarza, żołnierza Wojska Polskiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej.

Uroczystości rozpoczęły się w wileńskiej świątyni pw. św. św. Piotra i Pawła, gdzie w sobotę Mszę św. celebrowali: wikariusz parafii ks. Andrzej Byliński i dele-

gat biskupa polowego WP generała Józefa Jana Guzdkę – ks. major Stanisław Denys z Giżycka.

Nabożeństwo rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu narodowego Polski. Podniosłego charakteru przedsięwzięciu nadała asysta honorowa Wojska Polskiego oraz oprawa artystyczna Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego. Udział wzięli również polscy dyplomaci na Litwie: konsul generalny Stanisław Cygnarowski, attache wojskowy płk Mirosław Wójcik. Wileńskie środowisko reprezentowali przedstawiciele środowisk kombatanckich w Wilnie, Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie oraz Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą, specjalnie na tę okazję przybyli krewni śp. Kazimierza Malanowicza.

Pomnik został odrestaurowany dzięki lekarzom braciom Zbigniewowi i Krzysztofowi Kopocińskim ze 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach, mieście położonym w zachodniej Polsce nieopodal granicy z Niemcami.

Konserwacji pomnika dokonał dr hab. Janusz Smaza, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wraz ze swoim uczniem Piotrem Owczarkiem. Profesor Smaza jest znanym na całym świecie konserwatorem, pracował nad pomnikami Ignacego Domeyki w Chile, Tadeusza Kościuszki w Szwajcarii, dokonał wielu prac konserwatorskich w Syrii, Libii, a także na Cmentarzu Łyczakowskim i Orląt we Lwowie. Odnawiał również pomniki na wileńskiej Rossie. Konserwacja nagrobka Malanowicza w Wilnie pochłonęła 20 tysięcy złotych, jednak, jak podkreślili bracia Kopocińscy, niektóre prace związane z odnową dr Smaza dokonał nieodpłatnie.

Z życia kresowych organizacji na Śląsku Opolskim

Wielkim wydarzeniem kulturalnym w życiu Opola było zorganizowane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Emanuela Smolki, spotkanie z dr. Adamem Wiercińskim, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Opolskiego, od wielu lat przybliżającego Polakom pamięć o Kresach Wschodnich. Temat spotkania „Zapominane dziedzictwo Kresów” po raz kolejny przywoływał do naszej świadomości wielkość nieprzemijającą i wiekowy dorobek naszych rodaków, którzy ziemiom na wschodnich rubieżach nadali wymiar niepowtarzalny. Bo chociaż przez pół wieku wmawiano kolejnym pokoleniom dobrodziejstwo powojennego kształtu naszego państwa, to wygnani z kresowych dziedzin mieszkańcy z uporem dopominali się o uznanie dla tych wartości, które tam pozostały. Przykładem może być pierwszy, powojenny podręcznik architektury, niemal w połowie poświęcony kresowym świątyniom, pałacom, rezydencjom i zamkom. Tak powszechne obecnie zainteresowanie tematyką kresową świadczy nie tylko o zrozumiałej tęsknocie za pięknymi, opromienionymi sławą miejscami, ale i o tym, że bez pamięci budowanej na tej tęsknocie żyć nie sposób. Ta kresowa, coraz mniej liczna społeczność składająca się z tak wielu grup: „...przesiedleńców, wygnańców, uciekinierów, uchodźców przyjeżdżała nad Odrę spod Lwowa, przez Syktywar, Archangielsk, Kołymę, Peczorę, Semipałatyńsk, Barnaul...” domaga się szacunku i zrozumienia także dla tych, którzy na Kresach, z różnych powodów zostali. Tracą tam ziemię pod nogami, bo z uporem godnym lepszej sprawy usuwa się brutalnie wszelkie ślady polskości, a nową tożsamość Ukrainy buduje się na kłamstwie.

Jeszcze nie tak dawno władze polityczne blokowały dostęp do historii polskiego dziedzictwa tam, na polskich Kresach Wschodnich. Niech świadczą o tym pierwsze z brzegu przykłady: na początku lat pięćdziesiątych minionego wieku w Krakowie zamknięto kierowany przez Mieczysława Kotlarczyka Teatr Rapsodyczny, bo ośmielił się wystawić arcydzieła polskiej literatury, m. in. „Grażynę”, „Konrada Wallenroda”, „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, czy też „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego, a miejsce akcji popularnej powieści dla młodzieży Kornela Makuszyńskiego „Szatan z VII klasy” trzeba było przenieść z Wilna do Pułtyska.

Dr Adam Wierciński zaapelował do licznie zebranych, by zrobili wszystko dla powstrzymania procesu „zapominania” o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Spontanicznie zgłoszono propozycję, by zwrócić się do opolskiej rozgłośni radiowej o wprowadzenie do programu cyklicznej audycji, obejmujących przygotowane przez dr. Adama Wiercińskiego gawędy kresowe.

Obchodząca jubileusz 65-lecia działalności Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu im. Emanuela Smolki (powstała wraz z powołaniem do życia województwa opolskiego), kierowana przez wielkiego przyjaciela Kresowian i działających w województwie towarzysztw o proveniencji kresowej, zaprosiła mieszkańców miasta na kolejne, układające się w swoisty cykl spotkania przywracające pamięć o Kresach. Najpierw było spotkanie z urodzoną w Wilnie, obecnie zamieszkałą w

Belgii poetką Leokadią Komaiszko, autorką książek reportażowych o „Polakach poza Polską” m.in.: „Motyle na łąkach dzieciństwa” (1993), „Nawet ptaki wracają” (1999). Od 1996 roku redaguje i wydaje periodyk literacki w języku polskim, rozchodzący się po całym świecie „Listy z daleka”. W 2009 roku została uhonorowana prestiżową nagrodą specjalną w konkursie „Polak Roku w Belgii”, nagrodę przyznano za całokształt dokonań w promowaniu polskości.

Z kolei tematyce związanej z kształtowaniem się granic i ich zmianami w XX wieku poświęcony był wieczór autorski Tomasza Kuby Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Na spotkaniu „Ociosywanie Kresów. Wschodnie granice Rzeczypospolitej” Autor mówił o sporach o kształt Rzeczypospolitej na Wschodzie, walkach z Ukraińcami o Galicję Wschodnią, wojnie z Rosją i Litwą, wreszcie o Traktacie Ryskim z 1921 roku i jego konsekwencjach. W dalszej części była mowa o historii Korpusu Ochrony Pogranicza, depolonizacji Kresów i ukształtowaniu się granicy wschodniej po zakończeniu działań II wojny światowej; także o jej zmianie – korekcie w 1951 roku. Prezentacja była ciekawie ilustrowana oryginalną ikonografią z tamtych czasów.

Znakomitą dopełnieniem wykładów o historii i znaczeniu Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej była wystawa fotograficzna „Impresje kresowe” przygotowana przez opolskiego artystę fotografa Jerzego Stemplewskiego. Miejszem wystawy była Galeria „WuBePe” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu. Artysta zaprezentował prawie 100 fotografii m. in. z: Zbaraża, Dunajowa, Lwowa, Żwańca, Złoczowa. W Kościele w Dunajowie odrestaurowanym staraniem dawnych mieszkańców, na szczególną uwagę zasługuje ofiarowana świątyni „Droga Krzyżowa – XIV Stacji”. Jest to dzieło opolskiego artysty Alojzego Wierzgonia (1915 – 2002) wielce dla Opolszczyzny zasłużonego pedagoga. Artysta urodzony na Śląsku Cieszyńskim, działalnością zawodową związany z Opolszczyzną, umiłował Kresy Wschodnie i Ziemi tej darował swój talent i serce, swoje opus magnum. Piękne fotografie Jerzego Stemplewskiego spotkały się z wielkim uznaniem licznie wystawę odwiedzających, świadczą o tym wpisy do książki pamiątkowej. Wystawa będzie czynna do końca roku.

W Brzegu zorganizowano z wielkim rozmachem VII Dni Kultury Kresowej. Rozpoczął je Kresowy Jarmark Mariacki, można było poznać smak kresowych potraw, zakupić wyroby rękodzielnicze. Głównym wydarzeniem stało się otwarcie w pięknym Zamku Piastów Śląskich wystawy kolekcjonerskiej tematycznie związanej z Kresami Wschodnimi. Wśród zgromadzonych pamiątek znalazły się m.in.: karafki z lwowskiej fabryki wódek Baczewskiego, liczne fotografie z życia codziennego, zbiory dokumentów, dyplomy, kartki pocztowe. Nie zabrakło zdjęć współczesnych i przedwojennych Lwowa i innych miast i miejscowości. Fragment wystawy poświęcono ewakuacji „Panoramy Racławickiej” z lwowskiej Rotundy w 1944 roku.

Do Sali Stropowej w Ratuszu przyszedł tłum Brzeżan na spotkanie z prof. Stanisławem Sławomirem Nicieją promującym ósmy tom monumentalnego cyklu „Kresowej Atlantydy”. W ratuszowej galerii zaprezentowano „Madonny Kresowe” ze zbiorów śp. Tadeusza Kukiza.

Warto wspomnieć, że coraz żywsze jest przekonanie, że to właśnie w Brzegu, w dawnym Piastowskim Gimnazjum powstanie Muzeum Kresów Wschodnich.

We wsi Królowe nieopodal Głubczyc stanęła tablica upamiętniająca pobyt w tej właśnie miejscowości pułkownika Zygmunta Szendzielarza pseudonim „Łupaszka” (1901 – 1951), „Żołnierza Wyklętego”, legendarnego dowódcy w latach 1943 – 1944 V. Wileńskiej Dywizji Armii Krajowej. W okresie II wojny światowej walczył z formacjami wojskowymi niemieckimi, sowieckimi i litewskimi. Po zakończeniu wojny z częścią zgrupowania prowadził działalność antykomunistyczną na terenach Białostocczyzny, Mazur i Pomorza. Zaciekle tropiony przez Korpus Bezpieczeństwa Wojskowego przedostał się na Opolszczyznę, chciał tutaj, w Królowych przygotować się do przejścia na Zachód. W czerwcu 1948 roku został aresztowany, osadzony w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie, poddany torturom. W październiku 1950 roku rozpoczął się proces żołnierzy

V. Wileńskiej Dywizji AK, pułkownik Zygmunt Szendzielarz został skazany na śmierć. Wyrok wykonano 8 lutego 1951 roku. W latach dziewięćdziesiątych minionego wieku Sąd Najwyższy unieważnił wyrok. Szczątki bohatera Armii Krajowej zostały zidentyfikowane dopiero w 2013 roku, w wyniku ekshumacji, dokonanych przez pracowników Instytutu Pamięci Narodowej na tzw. „Łączce” na Wojskowym Cmentarzu na warszawskich Powązkach. Inicjatorami upamiętnienia bohatera narodowego „Żołnierza Wyklętego” byli członkowie Hufca Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Głubczycach.

Nie ma praktycznie tygodnia by w Opolu lub w innych miastach Opolszczyzny nie podjęto jakiejś inicjatywy mającej na celu promowanie tematyki Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Okolicznością sprzyjającą tym działaniom jest życzliwość władz administracyjnych i samorządowych, a także osób kierujących instytucjami kulturalnymi, wymienić tu można dyrektorów: Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, Muzeum Ziemi Nyskiej w Nysie. Szczególne uznanie należy skierować na ręce działaczy organizacji i stowarzyszeń kresowych m. in.: Ireny Kalita z Opola, Alicji Zbyrzt z Brzegu, Edwarda Wołoszyna z Głubczyc. To dzięki ich staraniom społeczność Śląska Opolskiego poznaje dzieje, wielkość i dorobek Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. □

Piotr Szal, Bernadeta Trędowicz

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu

Działalność oświatowa Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu w 2014 r.

Do jednych z ważniejszych zadań w działalności Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu należy zaliczyć badania naukowe oraz szeroką działalność oświatową mającą na celu popularyzację historii, kultury i sztuki, poprzez różnorodne formy pracy edukacyjno-kulturalnej. Instytucje muzealne pracą badawczą prowadzą od momentu rejestracji zabytku (ustalenia jego pochodzenia, autora, wieku, itp.).

Poza pracą wewnątrz muzealną, pracownicy podejmują różnorakie badania terenowe dotyczące historii, czy kultury regionu, pozostającego w kręgu zainteresowań Muzeum ze względu na terytorium (Przemyśl, obszar Ziemi Przemyskiej, w miarę możliwości w jej historycznych granicach).

Zagadnienie upowszechniania wyników badań naukowych dotyczących zabytków sztuki i kultury, stanowi jedno z głównych zadań współczesnego muzealnictwa. Działalność oświatowa muzeów jest wielokierunkowa i obejmuje: wystawy, odczyty, spotkania autorskie, sesje popularno-naukowe, współpracę ze szkołami (szczególnie młodzieżą szkolną), ale także koncerty czy też filmy naukowe.

Działalnością oświatowo-wystawienniczą zajmują się zarówno pracownicy w gmachu głównym Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, jak i jego oddziałach, tj. w Muzeum Dzwonów i Fajek oraz w Muzeum Historii Miasta Przemyśla. W oparciu o dane ujęte w sprawozdaniu z działalności Muzeum za rok 2014, budynek główny odwiedziło 11 063 osób (w tym 5517 w grupach zorganizowanych), Muzeum Dzwonów i Fajek – 11 619

osób (w tym 144 grupy zorganizowane w liczbie 4 749 osób), zaś Muzeum Historii Miasta Przemyśla – 7 054 osoby. Zwiedzający mogli zapoznać się zarówno z eksponatami pochodzącymi ze zbiorów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, jak i udostępnionymi przez inne placówki czy też osoby prywatne. Obok wystaw stałych (tj. *Twierdza Przemyśl*, *Credo na dwa głosy*, wystawy archeologicznej, itd.) zwiedzający mogli oglądać wystawy czasowe – w budynku głównym Muzeum m.in.: *Mistrzowie malarstwa polskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej*, *W chacie i zagrodzie*, *Sztuka uturecka ze zbiorów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej*, *Rok 1863. Powstańcy Ziemi Przemyskiej*, *Na progu niepodległości*, *Wybory czerwcowe '89 w Ziemi Przemyskiej*, *Historia poczty w latach wielkiej wojny*, *Węgrzy w Twierdzy Przemyśl – Wystawa w ramach obchodów 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej*, *Sztuka huculska ze zbiorów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej*, itd. W Muzeum Dzwonów i Fajek zorganizowano następujące wystawy: *Fajki i tabakerki z kolekcji Marka Kodymowskiego*, *Fajka wojskowa ze zbiorów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz kolekcji Tadeusza Wojtuszkiewicza i Zbyszka Bednarczyka*, *Dzwonki szklane z kolekcji ofiarowanej do MNZP przez Józefa Rybę*.

W Muzeum Historii Miasta Przemyśla można było oglądać wystawę eksponatów, które poddane zostały konserwacji – *Piękno Przywrócone II*, następnie: *Kapitan Henryk Jaskuła – 32 rocznica rejsu solo non stop*

dookoła świata – 394 dni z Gdyni do Gdyni, Orleńskie przemyskie w Walce o Wolną i Niepodległą Polskę w 95 rocznicę odzyskania niepodległości, W obiektywie Strońskiego – Przemysł zimą, Przemysł i jego mieszkańcy w Królestwie Galicji i Lodomerii, Ginące zawody, itd.

Pracownicy Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej przygotowali bogatą ofertę zajęć edukacyjnych dla szkół na rok szkolny 2014/2015. Lekcje muzealne prowadzone były w oparciu o aktualne wystawy oraz wybrane eksponaty i były przygotowane dla uczniów wszystkich grup wiekowych. Tematyka zajęć była dostosowana do programów nauczania w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. W zależności od tematu lekcji muzealnej, była ona prowadzona na ekspozycji lub w sali audiowizualnej. Zajęcia były wzbogacane filmami oraz prezentacjami multimedialnymi.

W budynku głównym Muzeum realizowane były również takie przedsięwzięcia jak: *Sobotnie Warsztaty Muzealne, Ferie w Muzeum, Wakacje w Muzeum*, natomiast w Muzeum Historii Miasta Przemysła zorganizowano konkursy: *Drzewo genealogiczne. Historia mojej rodziny* oraz *Najpiękniejsza ozdoba choinkowa. Chojnika 2014*. W 2014 r. nie brakowało także odczytów, wykładów, spektakli teatralnych, koncertów i innych imprez okolicznościowych.

Z działalności budynku głównego Muzeum w tymże roku należy wymienić m.in. *Europejski Marsz ku Kultu-rze* (impreza zorganizowana z okazji 10. Rocznicy wej-

ścia Polski do Unii Europejskiej), *Dzień Dziecka w Muzeum* (udział wzięło 50 dzieci z Domów Dziecka), *Obchody 100-lecia Czynu Niepodległościowego* (odsłonięcie tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy smoleńskiej), *Dzień z obłąkanego Przemysła* – spektakl w wykonaniu grupy teatralnej ABOREDRA, *Żołnierze wyklęci* – prezentacja filmu z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych oraz *Koncert Sylwestrowy*. Muzeum Dzwonów i Fajek włączyło się w organizację imprezy pt. *Święto Fajki*, zaś Muzeum Historii Miasta Przemysła we współpracy z Kołem Przewodników Turystycznych PTTK zorganizowało *Międzynarodowy Dzień Przewodnika – Wehikuł czasu*. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyła się także majowa *Noc Muzeów*, którą rozpoczął hejnał grany z balkonu Muzeum Historii Miasta Przemysła, w wykonaniu ucznia z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Przemysłu. W budynku głównym Muzeum zwiedzający mogli połączyć w rytm muzyki klubowej, której brzmienie połączono z grającym na żywo saksofonistą Krzysztofem Chlipałą z Krakowa.

Chcąc podsumować działalność przemyskiego Muzeum należy podkreślić, że jest ono instytucją także uczącą i wychowującą, spełniającą *określone zadanie* w procesie dydaktycznym realizowanym przez szkoły. Rozpowszechnianie wiedzy o dziejach ziemi przemyskiej przez pracowników Muzeum przyczynia się z pewnością do pogłębienia przywiązania do naszego miasta. □

Bernadeta Trędowicz, Piotr Szal

Historia więzienia przy ul. Rokitniańskiej w Przemysłu

Początki historii więzienia przy ul. Rokitniańskiej w Przemysłu sięgają roku 1875 r., kiedy to Austriacy przystąpili do budowy przemyskiego więzienia. Powstały wówczas obiekt nosił nazwę Garnzus arest (areszt garnizonowy) i był jednym z najstarszych obiektów więziennych na terenie byłej Galicji. Na terenie więzienia znajdował się także Wojskowy Sąd Okręgowy, Wojskowy Sąd Rejonowy oraz Prokuratura Wojskowa.

Sam budynek aresztu został wybudowany na planie litery „H” jako gmach dwukondygnacyjny o mocnej konstrukcji. Jeszcze przed poddaniem w dniu 22 marca 1915 r. Twierdzy Przemysł Rosjanom, spalono w całości wszystkie dokumenty, z których moglibyśmy dowiedzieć się o pierwotnej konstrukcji budynku, a także o stanie personalnym załogi i przebywających tu więźniach.

Także w okresie I wojny światowej i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., obiekt nie zmienił swojego przeznaczenia. Identycznie w czasie II wojny światowej, gdyż w więzieniu przy ul. Rokitniańskiej naziści więzili wielu obywateli polskich, w tym także osoby pochodzenia żydowskiego, a pod jego murem w latach 1942 – 1943 hitlerowcy rozstrzelali około dwóch tysięcy mieszkańców getta przemyskiego. Zwłoki zabitych spalono na miejscu. O tej tragedii przypomniała tablica pamiątkowa wmurowana w kamienicę przy ul. Kopernika 14.

Od dnia 7 sierpnia 1944 r. więzienie przemyskie przejęło Ministerstwo Sprawiedliwości, a od 1948 r. budynek został przekazany Departamentowi Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W tym powojennym okresie, w areszcie więzieni byli tzw. wrogowie władzy ludowej, a ich liczba była dość znaczna. Należeli to nich żołnierze Armii Krajowej, członkowie i sympatycy Ukraińskiej Powstańczej Armii. Znajdowały się tu także dwie cele dla niemieckich oficerów i oddział dla kobiet.

W nocy z 14 na 15 maja 1945 r. grupa żołnierzy polskiego państwa podziemnego dokonała napadu na więzienie przy ul. Rokitniańskiej, gdzie przetrzymywano skazanych za działalność antypaństwową nowo kształtującej się demokracji ludowej. Dokonano ich uwolnienia. Zdarzenie to opisano w sprawozdaniu z działalności Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemysłu za 1945 r.:

W nocy z dnia 14 V 1945 r. na 15 V 1945 r. zbiegło z więzienia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemysłu 58 więźniów, w tym jedna kobieta. Więźniowie przemocą zabrawszy klucze strażnikowi oddziałowemu pootwierali cele, strażnika zamknawszy do jednej, poczym wtargnęli na wartownię obezwładniając w pierwszych rzędzie pracowników będących na dyżurce, odebrawszy im broń postawili przy nich dwóch, jako strażników jednego z automatem,

a drugiego z karabinem. Jeden z żołnierzy (więźniów) rozbroił wartownika pełniącego służbę na posterunku. Po kilku minutach zapędzili wszystkich do kartoflarni zamykając ich na klucz. Sami zaś między czasie zde-molowali kancelarię oraz rozbili zbrojownię zabierając stamtąd broń i amunicję, a to 17 K.B.K. [Kałasznikow] i 2 automaty. Ilość amunicji na razie nie ustalona. Grupa zbiegających więźniów udała się w kierunku Sanu, przy czym wojskowi skierowali się przez San w kierunku Jarosławia, zaś druga część udała się w kierunku na Wyszatyce¹⁾.

Potwierdzają to mieszkanki Przemyśla dzielnicy Przekopana-Przerwa: Wanda Skwirko i Czesława Pańkowska – *poprzez łąki, pola, a następnie wzdłuż Sanu grupa kilkunastu uwolnionych z więzienia przy ul. Rokitniańskiej w Przemyśle żołnierzy Armii Krajowej, uciekała w kierunku na Wyszatyce*²⁾.

Ustalono, że wówczas jednym z funkcjonariuszy więziennych był Piotr Szkolnicki (faktycznie nie związany ze sprawą odbicia więźniów), jednak później osądzony, uznany za wroga Polski Ludowej i skazany na 2 lata, które odsiedział w więzieniu na Zamku w Rzeszowie.

W oparciu o zachowane akta można ustalić, że w okresie lat pięćdziesiątych XX w. struktura więzienia przedstawiała się następująco: Dział Rozmieszczenia i Ewidencji, Dział Ochrony, Referat Finansowy, Referat Gospodarczy, Służba Zdrowia. W 1956 r. po raz pierwszy powstał Dział Penitencjarny. W 1968 r. utworzono pierwszy Oddział Zamiejscowy Zakładu Karnego w Przemyśle – Oddział Zamiejscowy w Szówsku (gmi-

na Wiązownica). Na początku lat osiemdziesiątych oddział ten przeniesiono do miejscowości Makowisko (koło Jarosławia). Oddział Zamiejscowy został zlikwidowany w 1989 r.³⁾

Należy podkreślić, że od 1998 r. na terenie placówki prowadzone były prace remontowo-adaptacyjne mające na celu poprawę funkcjonalności jednostki. W ramach tych inwestycji wybudowano nowy mur ochronny oraz kompleks bram, szatni oraz bufet.

W 2003 r. przebudowano oddziały mieszkalne, co spowodowało znaczne polepszenie warunków socjalno-bytowych osadzonych więźniów.

Obecnie Zakład Karny przy ulicy Rokitniańskiej w Przemyśle jest jednostką penitencjarną podległą Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Rzeszowie. Posiada dwa oddziały, na 212 miejsc. Jest to jednostka typu zamkniętego z przeznaczeniem dla odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, z oddziałami: areszt śledczy oraz oddział dla młodocianych⁴⁾.

Przypisy:

1) IPN Oddział w Rzeszowie, *Sprawozdanie z działalności Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Przemyśle za 1945 r.*, s. 176-178, sygn. akt: IPN Rz 04/72.

2) *Wspomnienia Czesławy Pańkowskiej i Wandy Skwirko (mieszkanek Przemyśla – Przekopanej) przechowywane w archiwum rodzinnym.*

3) Archiwum Państwowe w Przemyśle, *Zakład Karny w Przemyśle*, nr zespołu: 1693.

4) <http://www.sw.gov.pl/pl/okregowy-inspektorat-sluzby-wieziennej-rzeszow/zaklad-karny-przemysl/>

† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. mgr Wiesław Bigda

3 IV 1934 – 10 VIII 2016



Licznie zebrani na Cmentarzu Komunalnym mieszkańcy Opola, w piękny sierpniowy dzień odprowadzili na Wieczną Służbę powszechnie znanego i cenionego sędziego Sądu Wojewódzkiego w Opolu mgr. Wiesława Bigdę, wielce zasłużonego pracownika wymiaru sprawiedliwości.

Wiesław Bigda urodził się 3 kwietnia 1934 roku w Tarnopolu, ojciec był sędzią tamtejszego Sądu Okręgowego.

Po zakończeniu II wojny światowej wraz z rodzicami przybył do Opola. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w I Liceum Ogólnokształcącym w Opolu podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, zwieńczone w 1957 roku dyplomem magistra prawa.

Służbę prawniczą rozpoczął w 1957 roku w Sądzie Wojewódzkim w Opolu, po dwóch latach aplikacji i złożeniu egzaminu sędziowskiego otrzymał nominację na stanowisko asesora sądowego w Sądzie Powiatowym w Kędzierzynie-Koźlu. Kolejnymi etapami prawniczej

kariery była praca w charakterze sędziego Sądów Powiatowych w Grodkowie i Nysie.

W 1962 roku został mianowany sędzią Sądu Powiatowego w Nysie. Pracował tam do 1967 roku, w którym to roku został przeniesiony na podobne stanowisko do Sądu Powiatowego w Opolu. Po dziewięciu latach powrócił do Nysy, obejmując prezesurę Sądu Rejonowego. W 1982 roku stanął na czele Sądu Rejonowego Opolu. W 1993 roku został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Opolu – wizytatorem do spraw penitencjarnych. Był również od 1996 roku członkiem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu.

Żegnając zmarłego prezesa Sądu Okręgowego w Opolu powiedział:

„...Za tymi suchymi informacjami o przebiegu pracy zawodowej kryje się wielki, codzienny trud i stres związany z oceną ludzkich uczynków, a także ogromny wysiłek będący konsekwencją sprawowania funkcji kierowniczych w instancjach wymiaru sprawiedliwości na Śląsku Opołskim...”

Mgr Wiesław Bigda należał do grupy wybitnych sędziów, wyróżniał się sprawnością, a jednocześnie wielką wrażliwością na sprawy ludzkie, był także znakomitym nauczycielem i wychowawcą pokoleń młodzieży prawniczej.

Obok działalności zawodowej, poczynawszy od 1989 roku niezwykle aktywnie uczestniczył w działalności

organizacji kresowych Opola i województwa opolskiego, Przez wiele lat sprawował funkcję wiceprezesa Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Twardo walczył o upamiętnienie zbrodni popełnionych za Bugiem przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach, ale nie było w nim nienawiści. Wielką miłością darzył Swoje ukochane Podole. Wielokrotnie w sentymentalnych podróżach powracał w rodzinne strony, snując po nich barwne i ekscytujące opowieści. Wspólnie z siostrą dr Krystyną Bigdą-Hołubowicz ufundował w Tarnopolu tablice upamiętniające obecność Polaków w tym mieście. Z ostatniej podróży powrócił bardzo poruszony i zaniepokojony wzrostem ukraińskiego nacjonalizmu.

Był niezwykle cenionym wykładowcą wiedzy prawnej uczestnicząc w różnych formach doskonalenia dorosłych, zapraszano Go do prowadzenia zajęć w instytucjach oświatowych, na uczelniach i w szkołach.

Pokochał Opolszczyznę, tutaj spędził dzieciństwo, młodość, zaangażowaną działalnością zawodową i społeczną, był tej ziemi wierny do ostatnich chwil swojego pięknego, pracowitego życia.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej, także za aktywną służbę społeczną otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, regionalne i branżowe.

Jerzy Duda

Śp. Józef Halski



Odszedł na wieczną wartę major Józef Halski żołnierz legendarnego plutonu Szarych Szeregów „Grunwald”, później wieloletni więzień sowieckich syberyjskich obozów śmierci, który powrócił do kraju jako inwalida wojenny z nadwątlonym zdrowiem, ale z niepokonanym duchem, z niezłomną wolą dalszej walki

z ustrojem komunistycznym o wolną i niepodległą Polskę.

Pochodził z lwowskiej patriotycznej rodziny, ojciec i stryj byli obrońcami Lwowa w latach 1918 – 1920, uczestniczyli w wojnie obronnej 1939 roku. Stryj Karol w stopniu porucznika uczestniczył w kampanii wrześniowej i kiedy powrócił do domu spotkał się z ostrą krytyką swojego bratanka Józefa i pytaniem dlaczego nie walczył do końca. Po latach zrozumiał, że obrońcy Ojczyzny we wrześniu 1939 roku spełnili swój obowiązek z honorem żołnierskim i pełnym poświęceniem względem narodu i państwa.

Józef Halski rozpoczął służbę wojskową w legendarnym harcerskim Plutonie „Grunwald” Lwowskich Szarych Szeregów. Nawiązał kontakty z kolegami gimnazjalnymi harcerzami i wspólnie z Władysławem Załogowiczem pseudonim Felek tworzył najniższe harcerskie struktury wojskowej konspiracji. Jak większość Jego kolegów przeżył boleśnie wkroczenie Sowietów do Lwowa. Pierwsze mordy dokonane przez Sowietów na oficerach i żołnierzach obrony Lwowa, masowe aresztowania i zsyłki na Sybir oficerów, urzędników państwowych, nauczycieli, działaczy organizacji społecznych i politycznych, uczniów szkół średnich i wyższych były dowodem okrutnych zbrodni komunistycznych na polskim narodzie. W środowisku lwowskiej młodzieży rodziła się potrzeba oporu i ratowania się od grożącej Polakom zagłady. Rozpoczęło się gromadzenie broni i organizowanie pierwszych ćwiczebnych zbiórek plutonów harcerskich Szarych Szeregów. Dowódca Plutonu „Grunwald” Władysław Załogowicz nawiązał kontakt z porucznikiem Romanem Madurowi-

czem, który wprowadził pluton w struktury konspiracyjnej wojskowej organizacji. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej pluton „Grunwald” wszedł w skład 3 szwadronu sławnego pułku Ułanów Jazłowieckich Armii Krajowej, działającego w ramach Zgrupowania Dzielnicy Wschodniej Lwowa. W czasie czynu zbrojnego Armii Krajowej kryptonim „Burza” Józef Halski walczył w szeregach Lwowskiego Kedywu i zostaje ranny, ale szybko powraca do zdrowia i nie składa broni, biorąc udział w tworzących się nowych strukturach tajnej organizacji wojskowej „NIE”, mającej zadanie obrony polskiego narodu przed nowym okupantem Polski – Związkiem Radzieckim.

Kiedy rozpoczęły się masowe aresztowania żołnierzy Armii Krajowej Józefa spotkał ten sam tragiczny los, aresztowany i skazany przez wojenny trybunał Związku Sowieckiego za aktywną działalność konspiracyjną na 20 lat katorgi w obozach Sybiru. Z obozu powrócił po 13 latach i ośmiu miesiącach, aby stać się ponownie obiektem szykan peerelowskiej prokuratury. Znalazł się w więzieniu w Inowrocławiu i dopiero po miesiącu uciążliwych przesłuchań i niezłomnej postawy oskarżonego – prokurator umorzył śledztwo. Został zatrudniony w Kombinacie Metalurgicznym w Nowej Hucie, gdzie dał się poznać jako dobry organizator i fachowiec z zakresu spawalnictwa. Równocześnie rozpoczął edukację w zakresie literatury, a w szczególności tej, która znalazła się na indeksie literatury zakazanej przez władzę ludową. W latach siedemdziesiątych wspólnie z żoną Krystyną przepisywał na maszynie i rozprowadzał dziesiątki egzemplarzy książek autorów zakazanych takich jak Generał Anders, Korboński, Solżenicyn i wielu innych. Później rozpoczął samodzielną pracę pisarską tworząc wielostronicowe opracowania „Kresy Południowo-Wschodnie” praca historyczna, „Semper Fidelis” antologia wierszy o Lwowie, „Historia 14 pułku Ułanów Jazłowieckich” oraz „Obozy w ZSRR” historia sowieckich łagrów na podstawie dokumentów i własnych wspomnień obozowych. Jak sam autor wyjaśnia „Moja działalność pisarska była prywatną wojną z komunizmem. Chciałem aby ludzie poznali całą prawdę o Związku Radzieckim i zawsze wierzyłem, że w końcu upadnie ten moloch komunistyczny”. Po roku 1989 tworzył Związek Sybiraków i był przez wiele lat Jego prezesem. W roku 1981 wspólnie z Władysławem Załogowiczem tworzył Kapitułę Krzyża Drugiej Obrony

Lwowa 1939 – 1944, której honorowym prezesem zostaje generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz, dowódca Obrony Lwowa w roku 1918, członek Kapituły Krzyża Obrony Lwowa w 1918 roku. Prowadzi szeroką działalność w zakresie współpracy z nauczycielami i uczniami szkół imienia Orłów Lwowskich w Warszawie, Tarnowie oraz w Nowinach Kieleckich.

Za swoją bohaterską służbę w Armii Krajowej otrzymuje od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie

Krzyż Virtuti Militari, a później po roku 1989 Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Partyzancki i Krzyż Sybiraków.

Drogi Kolego odchodzisz na wieczną wartę, pozostawiasz pograżonych w smutku Rodzinę, Przyjaciół, Towarzyszy Broni.

Niech Ci towarzyszą w Twojej ostatniej drodze słowa wielkiego poety i patrioty Jana Kochanowskiego:

„A tym co służą Ojczyźnie droga otwarta do nieba”.

Śp. Stanisław Szymula

1932 – 2016



Stanisław Szymula urodził się 9.04.1932 r. we wsi Rzezczyca Kolonia, powiat Kraśnik. Zmarł 14.02.2016 r. w Stalowej Woli. Ukończył Technikum Budowy Samochodów w Lublinie, życie zawodowe związał z Hutą Stalowa Wola, gdzie dał się poznać jako zdolny racjonalizator i wynalazca, wielokrotnie wynagradzany i wyróżniany za osiągnięcia zawodowe.

Jego wielką pasją była działalność społeczna, szczególnie w zakresie propagowania prawdziwej wiedzy historycznej dotyczącej najnowszej historii regionu Lubelszczyzny i Ziemi Rzeszowskiej. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć upamiętniających miejsca bitew i prześladowań ludności naszego regionu (pomniki, tablice, obeliski). Zasłużył się jako kronikarz, prelegent i odkrywca białych plam naszej najnowszej historii. Na-

piisał kilkadziesiąt artykułów poświęconych żołnierzom AK, WiN, NSZ, przywracając pamięć o nich i prawo do należnego im szacunku po latach zakłamania prawdy o nich. Wielką aktywność wykazał Stanisław Szymula w zakresie pielęgnowania pamięci o Kresach Rzeczypospolitej, był organizatorem wielu wyjazdów patriotyczno-charytatywnych. Uczestnicy wypraw organizowanych przez pana Stanisława odwiedzali miejscowości chlubnie zapisane w historii Polski na Kresach Południowo-Wschodnich, składali kwiaty w miejscach pamięci np. w Zadwórz, Stanisławowie, Worochcie, Brzeżanach i innych. Pan Stanisław z grupą członków Towarzystwa Miłośników Lwowa ze Stalowej Woli odwiedzał polskie środowiska na Ukrainie, w tym parafie rzymskokatolickie, niosąc pomoc materialną mieszkającym tam rodakom, żyjącym często w wielkim ubóstwie.

Stanisław Szymula był niezwykle szlachetnym człowiekiem, wielkim patriotą, cenionym w środowisku regionalistów, gdyż uchronił od zapomnienia wiele miejsc pamięci, a także przekazał wiedzę następnym pokoleniom poprzez swoje artykuły, prelekcje, spotkania z różnymi grupami społecznymi.

Śp. Jadwiga Urbańska

1941 – 2015



Jadwiga Urbańska urodzona 20.07.1941 r. w Beresteczku, zmarła 31.10.2015 r. w Stalowej Woli.

W 1945 r. po wysiedleniu z rodzinnego miasta – wraz z rodzicami osiada w Stalowej Woli. Ojciec Jadwigi był żołnierzem KOP, jako partyzant AK walczył z bandami UPA.

Jadwiga Urbańska ukończyła filologię polską na UMCS w Lublinie i przez wiele lat pracowała jako nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej w Stalowej Woli. Od 1983 r. pełniła funkcję komendanta szczepu drużyny harcerskiej im. Szarych Szeregów ZHP (miała stopień harcmistrza). Była cenionym wychowawcą, lubianym przez dzieci i młodzież. W harcerstwie zasłynęła jako organizatorka obozów, biwaków, zimowisk, podczas których starała się kształtować patriotyzm młodzieży. Przekazywała młodemu pokoleniu prawdę o najnowszej historii, w tym dzieje terenów utraconych po II wojnie światowej.

Związana z Towarzystwem Miłośników Lwowa w Stalowej Woli, aktywnie działała w Zarządzie Klubu, była jednym z redaktorów kroniki dziesięciolecia klubu, przygotowywała prelekcje na temat kultury kresowej, prezentowała sylwetki wybitnych pisarzy związanych z polskim Lwowem.

Koleżanka Jadwiga od wielu lat współpracowała ze Stowarzyszeniem Opieki nad Dziećmi „Oratorium” przy parafii Świętej Trójcy w Stalowej Woli. Pomagała dzieciom pokrzywdzonym przez los, potrzebującym wsparcia duchowego i pomocy w nauce. Cieszyła się szacunkiem i zaufaniem młodych ludzi.

Droga nam Zmarła – wzorowa nauczycielka, odznaczona Złotą Odznaką ZNP – była niestrudzoną propagatorką idei umiłowania ojczyzny i drugiego człowieka.

Śp. Adam Wojdyła

1938 – 2016



Adam Wojdyła urodził się w 1938 roku we Lwowie, gdzie mieszkał z rodziną początkowo przy ul. Kosynierskiej 17, a następnie w rezydencji arcybiskupa ormiańsko-katolickiego Józefa Teodorowicza.

Ojciec Adama, Augustyn Wojdyła, od młodości pracował u sławnego biskupa ormiańskiego w gospodarstwie pałacu, a także był osobistym kierowcą metropolity, który był znanym patriotą Polski. W takiej też atmosferze wzrastał i wychowywał się Adaś, który od dziecka miał zdolności muzyczne, odziedziczone po ojcu.

Karierę muzyczną Adaś rozpoczął w 1988 roku, występując w Przemyskiej Kapeli Podwórkowej, która po krótkim czasie zmieniła nazwę na „Lwowską Kapelę Podwórkową Ta-joj”, albowiem poszerzyła repertuar o lwowską piosenkę podwórkową z lat przedwojennych i nostalgiczną twórczość emigracyjną o tematyce lwowskiej i kresowej.

To właśnie Adaś Wojdyła wprowadził do zespołu klimaty lwowskie, ale niewątpliwie ojcem i duszą sławnej przemyskiej kapeli był jej aranżer i kierownik, doskonały bas, Kazimierz „Kiju” Galikowski. Kapela przemyska na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyśle zajął pierwsze miejsce.

Jej lwowski repertuar zachwycił jurorów i publiczność autentyzmem muzyki i bałaku, czyli słynnej gwary lwowskiej, którą posługiwali się członkowie Kapeli. Pisał o tym szeroko Jerzy Janicki, który w swoich książkach o Lwowie oraz w znanym cyklu filmowym w TVP „Salon Kresowy” wyróżnił szczególnie Adama Wojdyłę. Znany reżyser, twórca wielu filmów dokumentalnych o Lwowie i Kresach, przyczynił się do rozśławienia i popularyzacji „Lwowskiej Kapeli Podwórkowej Ta-joj” z Przemyśla, w kraju i za granicą. Kapela nagrała kasety i płyty ze swoich występów, m.in. w Londynie dla Polaków, a jedną z nich wydał Adaś swoim nakładem. Po kilku latach występów w Kapeli, Adaś w poszukiwaniu własnej drogi artystycznej, ukierunkowanej wyłącznie na ukochany Lwów, wystąpił z zespołu i zaczął nagrywać jako solista piosenki lwowskie, zarówno te najbardziej znane, jak i własne kompozycje.

Adam Wojdyła, piosenkarz i kompozytor, wyróżniony przez reżysera Jerzego Janickiego w jednym z odcinków „Salonu Kresowego”, wydał sam 3 płyty CD i jeździł po kraju z koncertami. W Węglińcu w 2001 roku zajął pierwsze miejsce na Festiwalu pod nazwą „Lwowskie Bałakanie”, otrzymując główną nagrodę... telewizor! Adam Wojdyła, jeden z ostatnich bardów ukochanego Lwowa, zmarł 1 sierpnia 2016 r. i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Przemyśle. Więcej o Adaśku można przeczytać w książce Zbigniewa Wawrzczaka pt. „Kresy Krajobraz Serdeczny” t. II – Rzeszów 2013.

*Wspomnienie o Przyjacielu – Kazimierz Bielecki
TMLiKPW Oddział w Legnicy*

Jerzy Duda

Ósmy tom Historii i mitologii miast kresowych

Najnowszy, ósmy tom „Kresowej Atlantydy” profesora Stanisława Sławomira Niciei poświęcony jest Wołyniowi. Konsekwentnie przemierza Autor Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, było Podole, Pokucie, Ziemia Lwowska, przyszła kolej na Wołyń. Ten tom ukazał się niemal dokładnie w przeddzień tragicznej rocznicy, już siedemdziesiątej trzeciej, przypominającej o apogeum fali zbrodni, której na Kresach Wschodnich dopuściły się działające na tamtych terenach Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), SS Galizien oraz inne ukraińskie organizacje kolaboranckie. Zbrodnia ukraińskiego ludobójstwa najbardziej dotknęła Polaków, mieszkańców Wołynia, i tej krainie ostatni tom Profesora jest poświęcony. Bo po polskim Wołyniu, praktycznie nic nie pozostało: „...Zbrodnie banderowców na Wołyniu to polski holocaust. W okrutny sposób zamordowano tam tysiące niewinnych ludzi, w tym starców i dzieci, nierzadko przy pomocy wideł, noży, siekier, metalowych prętów i pił; spalono tysiące domów, dworów, kaplic i kościołów z zamkniętymi wewnątrz ludźmi. Po wielu niegdyś tęt-

niących życiem polskich wsiach nie ma dziś śladu. Został jałowy ugór i gdzieś tam krzyże. Stało się to w środku XX wieku, w centrum Europy, a nie w mrocznym średniowieczu, w czasie najazdu Tatarów...” Tak Autor rozpoczyna tę część tomu, którą poświęcił bohaterskiej samoobronie Przebraża. By zatrzeć pamięć o tym, że w tej wsi, dzięki samorządnie zorganizowanej samoobronie ocalało 25 tysięcy Polaków, Ukraińcy nadali miejscowości nową nazwę Gajowe.

Historyczną stolicą i głównym ośrodkiem położonego między Podolem a Polesiem Wołynia był Łuck. Jego nazwa pochodzi od staroruskiego słowa „łuka” – łąka, bo wokół miasta rozciągają się rozległe i bogate w trawę łąki. Począwszy od XII wieku był stolicą księstwa halicko-wołyńskiego, w 1569 roku wszedł w skład Korony. Nazywany był „Wołyńskim Rzymem”, bo przez wieki wybudowano tu 19 cerkwi, 2 kościoły katolickie, po jednym: ormiańskim, luterańskim, karaimskim i żydowską synagogę. Było tu także sześć klasztorów, rezydowało trzech biskupów różnych wyznań. Swoją stołeczność utracił Łuck po rozbiorach, Rosjanie nadali mu status

powiatowego, prowincjonalnego miasteczka. Dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej Łuck stał się polskim, wojewódzkim miastem.

Z polecenia marszałka Józefa Piłsudskiego wojewoda Henryk Józewski otrzymał zadanie koordynowania polsko – ukraińskich stosunków, bardzo wtedy zantagonizowanych obu narodów. Nie było to łatwe, Polacy stanowili 14% społeczności, mieli władzę, Ukraińcy żądali autonomii. Józewski, entuzjasta ideologii federacyjno-prometejskiej marszałka Piłsudskiego był przekonany, że możliwe jest wygaszenie wrogości polsko-ukraińskiej i zbudowanie wzorowej enklawy serdecznego współdziałania obu narodów. Był jedynym wojewodą kresowym, który popierał ideę utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Lwowie lub w Łucku. Przyczynił się też do mianowania Ukraińca biskupem w Łucku. Miał oddanych zwolenników, ale także wielu wrogów, którzy nazywali go „sabotażystą”. Nacjoniści ukraińscy twierdzili z kolei, że jest on ukraiñożercą, przebiegłym graczem politycznym. Zorganizowali na niego nieudany zamach. Goszcząca często u wojewody Maria Dąbrowska tak o nim pisała: „...To niepospolity człowiek, cały pochłonięty polityką, ale polityką w wielkim stylu. Piękny, zimny, szlachetny, ideowy, a zarazem gracz znakomity...” O tym jak bardzo w swoich marzeniach wojewoda się mylił, sądząc, że uda mu się zbudować enklawę polsko-ukraińskiej zgody, przekonał się szybko, to Wołyń właśnie w czasie II wojny światowej spłynął polską krwią, z powierzchni ziemi starto polskie wsie, nie ma po nich śladu.

Tragedię Polaków na Wołyniu i klęskę eksperymentu Józewskiego najlepiej odzwierciedla los młodego polskiego poety Zygmunta Rumla (1915 – 1943). Przepowiadano mu wielką przyszłość. Jarosław Iwaszkiewicz napisał, że mógł być „diamentem, rozbłyskującym pierwszorzędnym blaskiem”. Poeta głosił potrzebę współlistnienia dwóch kultur polskiej i ukraińskiej, wzajemnego ich przenikania i wzbogacania. Nie przeszkadzała mu dwujęzyczność społeczności wołyńskiej. Najpiękniej wyraził to w wierszu „Dwie Matki”:

*...Dwie Matki – Ojczyzny hołubiły głowę
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos
Druga rały porohów piorąc koralowe
Zawodziła na lirach dolę ślepą – los...
Dwie Matki – Ojczyzny wyuczyły mowy
W warkocz krwisty pleciony jagodami ros
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy
By serce rozdwojone płakało jak głos...*

W lipcu 1943 roku, gdy na Wołyniu szalał terror banderowski, Rumel jako dowódca jednego z oddziałów Batalionów Chłopskich, z inspiracji pełnomocnika rządu polskiego, postanowił podjąć rozmowy z wołyńskim dowództwem UPA. Łudził się, że jego pojednawcza misja doprowadzi do ugody i przerwania rozlewu krwi. Bez obstawy, bez broni, z dwoma żołnierzami udał się do wsi Kustycze koło Turzysk. Ukraińscy bandyci natychmiast Polaków aresztowali, po skatowaniu, zostali okrutnie zamordowani, rozerwani przez konie. Pamięć o Rumlu uczciły Rady Miast Gdańska i Warszawy.

Łuck stał się również stolicą diecezji wołyńskiej i siedzibą seminarium duchownego. Pierwszym ordyna-

riuszem został ks. Adolf Piotr Szelażek (1865 – 1950), charyzmatyczny biskup, budowniczy 72 nowych kościołów na Wołyniu, znakomity kaznodzieja. Obdarzony talentem politycznym uczestniczył m. in. w pokojowych pertraktacjach polsko-sowieckich w Rydze i w pracach nad konkordatem polsko-watykańskim.

Wielką legendą owiana jest postać księdza Władysława Bukowińskiego (1904 – 1974). Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie Seminarium Duchowne w Krakowie. Został wykładowcą Seminarium w Łucku. Natychmiast po wejściu w 1939 roku Sowieców został uwięziony, cudem uniknął śmierci z rąk NKWD w czasie likwidacji więzienia w Łucku w 1941 roku. W czasie okupacji hitlerowskiej organizował ochronę dzieci żydowskich w polskich rodzinach, opiekował się masowo do Łucka napływającymi Polakami, chroniącymi się przed szalejącymi wokół miasta bandami ukraińskimi. Rosjanie ponownie aresztowali księdza, skazany na 10 lat zesłania należał do najgorliwszych polskich księży, którzy podjęli tajną działalność wśród zesłanych. Głosił kazania w czterech językach zyskując niezwykle szacunek Niemców i Ukraińców. Mimo możliwości powrotu do kraju pozostał w Karagandzie, tam po śmierci otoczony miłością wiernych zmarł i został pochowany. Napisane przez księdza Bukowińskiego wspomnienia doczekały się od 1979 roku wielu wydań, także w obcych językach.

W celi śmierci łuckiego więzienia przez sześć miesięcy przebywał Władysław Siemaszko, syn działacza polonijnego, urodził się w Argentynie. Po śmierci ojca z matką i rodzeństwem przybył do Polski. Po ukończeniu studiów w Warszawie podjął pracę na Wołyniu. Aresztowany przez NKWD, oczekujący na śmierć, cudem uniknął śmierci w czasie likwidacji więzienia. Walczył jako oficer 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty. Po wejściu Sowieców w 1944 roku aresztowany, skazany na zesłanie, do Polski powrócił w 1948 roku. Po przejściu na emeryturę poświęcił się bez reszty dokumentowaniu ludobójstwa na Wołyniu. Wielkie wsparcie w tej pracy otrzymał od córki Ewy. Od 1990 roku Siemaszkowie zaczęli regularnie publikować wyniki swoich badań. Gromadzili tysiące relacji otrzymywanych od rodzin ciężko doświadczonych przez ukraińskich bandytów. Bez tytanicznej pracy dwojga tych ludzi, nasza wiedza o zbrodniach banderowców na Kresach Wschodnich II RP byłaby ułomna. W monumentalnym dziele „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 – 1945” zawarto informacje o zbrodniach dokonanych w 1.700 miastach, miasteczkach i wsiach oraz imienny wykaz 19.000 zidentyfikowanych ofiar zbrodni.

Ważnym miastem Wołynia były Kiwerce, o których poeta Stefan Szajdak napisał:

*...Kiwerce, Kiwerce, kłujący życia wir,
O skrzypce poezji wołające serce.
Cieszą jak piękny list lub widok ojca a branie,
Gdy wcześniej rano powraca ze stacji...*

Wokół wybudowanego w 1873 roku dworca kolejowego powstało stale powiększające się osiedle kolejowe, stąd bowiem prowadziły tory we wszystkie strony Kresów Wschodnich. Ważny ośrodek przemysłu drzewnego, po odkryciu w latach trzydziestych miniego-

wieku źródeł wód mineralnych rozbudowujący się kurort. Od lipca 1944 roku Kiwerce stały się centrum formowania I Armii Ludowego Wojska Polskiego. Z Kiwercami związane jest także nazwisko Gabrieli Zapolskiej (1857 – 1921), wielkiej polskiej pisarki

Na uboczu drogi z Kierc do Kolek leżało miasteczko przez wołyńskich Żydów nazwane Trochenbrodem, przez Polaków Zofiówką. Do 1939 roku mieszkało tam ponad sześć tysięcy, niemal samych Żydów, działało tu trzydzieści garbarni. Był to typowy kresowy sztetl. Nieopodal Zofiówki swój dworek miał Józef Ignacy Kraszewski. Ocalili z pogromu mieszkańcy Trochenbrodu są przekonani, że sławny musical „Skrzypek na dachu” oparty na dziele Szolema Alejchema „Dzieje Tewji mleczarza” jest żywcem wzięty stąd. Pisarz był bowiem przez pewien okres czasu guwernerem córki bogatych Żydów z Zofiówki. W nieodległym stąd Lesie Jaromelskim 9 sierpnia 1942 roku żołnierze Einsatzgruppe wraz z banderowcami i miejscowymi chłopami zamordowali ponad 4.500 mieszkańców Zofiówki.

Ostatnia część tomu poświęcona jest sławnym Przebrażom. Była to duża kolonia polska, utworzona w 1864 roku po upadku Powstania Styczniowego i po uwłaszczeniu przez władze carskie chłopów, kosztem rozparcelowanych majątków polskich ziemian. Przed wybuchem II wojny światowej wieś liczyła dwa tysiące mieszkańców. W marcu 1943 roku na wieś o napaściach banderowców zawiązała się samoobrona. Stała się ona symbolem heroicznej obrony zdesperowanych, skazanych na zagładę ludzi. W szczytowym okresie przebywało tam prawie trzydzieści tysięcy ludzi! Mając

do dyspozycji tylko tysiąc kiepsko uzbrojonych ochotników, udało się odeprzeć zmasowany, wściekły atak kilkunastu tysięcy banderowców. Pamięci bohaterów Przebraża poświęcony jest pomnik w Niemodlinie, wokół tego miasta na Opolszczyźnie osiedlili się wygnanci z Przebraża i okolic, którzy dzięki samoobronie ocalili.

Nie ma już polskiego Wołynia, został dosłownie wypalony, najpierw przez bandy UPA, potem przez celowe działania sowieckich władz, zatarte zostały ślady po dawnych polskich wsiach i koloniach, gdzie pracowali, a później w czasie II wojny światowej ginęli Polacy. Dzisiaj na pustych polach można czasem spotkać krzyż, jedyne świadectwo dawnej obecności Polski. Ale Wołyń pozostał na zawsze w pamięci tych, którzy tam żyli i tworzyli, takim świadectwem jest wiersz Ireny Miżgałło-Mogielnickiej:

*...Wołyńska ziemio żyzna,
Tyś dla mnie Ojcowizna,
Tam uczyłam się chodzić i mówić.
Pamiętam Cię, Rzeczko niezbyt szeroka
I wierzby przy drogach i kasztany.
Lecz los okrutnie z nami postąpił,
Rzucając nas na daleki kraniec.
I chociaż tyle nieszczęść nas spotkało,
To jednak ciągle Cię wspominamy,
Ziemio Wołyńska – nadal Cię kochamy...*

Sławomir Stanisław Nicieja: **Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom VIII.** Opole 2016 Wydawnictwo MS. Stron 288. □

Jerzy Duda

Madonny polskich losów

Dr Tadeusz Kukiz (1932 – 2015) zasłynął za życia, jako Autor wydanych w latach 1997 – 2003 siedmiu tomów poświęconych Kresowym Madonnom. W pierwszej z wydanych książek napisał; „...Kiedy po II wojnie światowej w następstwie jałtańskiego układu, polska ludność Kresów zmuszona została do opuszczenia rodzinnych stron, ruszając w daleką drogę, obok skromnego dobytku zabierała z sobą te przedmioty, które były znakami jej związku z ojczystą ziemią. Szczególne miejsce wśród nich zajmowały...głównie obrazy Matki Bożej...” Dopelnieniem tej myśli jest przekonanie Marii Kałamajskiej-Saeed: „...W naturalnym odruchu, dla zmniejszenia obcości nowych miejsc, gdzie przyszło im żyć – umieszczali w tamtejszych kościołach wizerunek Opiekunki kraju lat dziecińczych...”

W swoich książkach dr Tadeusz Kukiz opisał prawie dwieście wizerunków i innych obiektów sakralnych o kresowej proveniencji znajdujących się w kościołach na tzw. Ziemiach Odzyskanych, miejscu nowego zamieszkania wygnańców z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Autor nie poprzestał na swoistej dokumentacji Madonn, z największym poświęceniem przewożonych, czy wręcz przemycanych przez nową granicę sowiecko-polską, we wstępie do pośmiertnie – dzięki staraniom

Żony Marianny – wydanego tomu „Madonny polskich losów w XX wieku” napisał: „...interesowały mnie też Madonny – zwane czasem „Wojennymi” lub „Polski Walczące” – powstałe głównie podczas i po II wojnie światowej...”

Bo wyznacznikiem katolicyzmu polskiego jest fenomen kultu Matki Boskiej, kultu uparcie żywego, wspierającego utrudzonych, dodającego siły strapionym. Jest w nim niezwykła, niespożyta moc, sprawiająca, że nabiera ona wartości i znaczenia wśród niesprzyjających okoliczności, odradza się wciąż, w nowych warunkach, w nowych miejscach. Ta wiara, ugruntowana wiekową tradycją i najgłębszym przekonaniem o opiekuńczej sile ogarniającej tych wszystkich, dla których Matka Boska jest symbolem najświętszych wartości. Biskup Edward Majerski kiedyś powiedział: „...Jej droga do królowania wiodła przez Kalwarię i Krzyż Syna. Zna cenę ofiary. Zna wartość ziemi rodzinnej, za którą tęskniła w czasie tułaczki w Egipcie. Zna nasz los. Polski i Polaków los...”

Nasza trudna historia sprawiła, że artyści tworzyli obrazy – wizerunki Maryjne podczas ważnych wydarzeń historycznych. Niektóre z nich powstawały jako wspomnienie bolesnych, najczęściej tragicznych przeżyć, zdarzało się także, że po latach znanym obrazom przyznawano nową symbolikę, przykładem może być obraz Matki Boskiej z Biłki Szlacheckiej koło Lwowa, trafił ten wizerunek do podopolskiego Grodzca, od 1993 jest Matką Boską Sybiraków.

Najnowszy tom dr. Tadeusza Kukiza otwiera historycznie najwcześniejsza, „Matka Boska Hallera”. Obraz – dzieło Jana Czesława Moniuszki, syna wielkiego kompozytora – znajduje się w kościele w Mińsku Mazowieckim. Nazywany jest także Matką Boską Anielską „o twarzy nadzwyczaj pięknej, świecą piękną”. 7 sierpnia 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej, po objęciu dowództwa nad frontem północno-wschodnim modlił się u stóp obrazu generał Józef Haller, a po odniesionym zwycięstwie, ponownie klęczał przed Nią – tym razem z nuncjuszem papieskim Achilesem Ratti, późniejszym papieżem Piusem XI i z generałem Charlesem de Gaulle’em, w przyszłości prezydentem Francji. W czasie II wojny światowej w środowiskach młodzieży polskiej, zrzeszonej w Armii Krajowej wizerunek nazywano Matką Boską Akowską.

Niezwykle dramatyczne dzieje związane są z obrazem Matki Boskiej Kołymskiej. W styczniu 1945 roku w Samborze, Bronisław Radomski, lekarz, żołnierz Armii Krajowej został aresztowany przez NKWD, otrzymał za przynależność do AK wyrok 10 lat więzienia i zesłania do łagrów. Trafił na Kołymę, do obozu, istnej Wieży Babel, od Polaków do Chińczyków. Poznał tam oficera Wileńskiej Brygady Kawalerii AK – Wieńczysława Barsegowa-Pławińskiego, utalentowanego malarza, przekazał on lekarzowi namalowany przez siebie obrazek, który miał cechy wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej. Bronisław Radomski chronił ten obrazek przez wszystkie lata pobytu na nieludzkiej ziemi. W połowie lat pięćdziesiątych minionego wieku powrócił do Polski. Głęboko wierzył, że ten powrót zawdzięcza Matce Boskiej Kołymskiej. Lwowski malarz Jan Wojnarowski wykonał wiernie powiększenie małego obrazka. Dużą kopię oprawiono w ramę z nieokorowanej, białej brzozy, jedyne drzewo liściaste, które może przetrwać w surowym klimacie dalekiej północy. Obraz został przekazany do

klasztoru na Jasnej Górze. Wykonane dodatkowo dwie kopie znalazły swoje miejsce w kościele św. Andrzeja Boboli w Warszawie i w kościele św. Józefa Robotnika w Częstochowie.

Podczas okupacji hitlerowskiej rozpowszechniane były obrazki dewocyjne, z jednej strony był rysunek, z drugiej wojenno-religijna litania. Jeden z obrazków przedstawiał Matkę Boską Wysiedloną, ogarniającą swoim płaszczem wyrzuconych przez najeźdźcę Polaków. Autorem rysunku był Stanisław Miedza – Tomaszewski. Tekst litanii został napisany prawdopodobnie przez księdza Jana Twardowskiego:

*Matko Boża Wysiedlona
Opiekunko zesłanych na Sybir
wędrująca wraz z nimi w nieznane
chroniąca w niewoli
od zimna głodu lęku i rozpacz
nadziejo na powrót do Ojczyzny
opiekuj się i nami.*

W książce odnotowanych jest kilkanaście obrazów Matki Boskiej, powstały one w różnych czasach, w różnych miejscach. Są tu opisy m.in.: Matki Boskiej Koziełskiej (dwie wersje), Matki Boskiej Katyńskiej, Matki Boskiej Tatiszczewskiej, Matki Boskiej Pawiackiej, Matki Boskiej Bolesnej z Wykusu.

Każda prezentacja zawiera dokładny opis wizerunku, historię jego powstania, nazwisko artysty i informację, gdzie dany obraz się znajduje aktualnie.

Swoimi znakomitymi książkami doktor Tadeusz Kukiz na trwałe wpisał się na kartach polskiej historii, ostatnie dzieło to swoisty testament Autora – Kustosza Madonn Kresowych, zawdzięczamy Mu przywracanie kresowej pamięci, bez której nie sposób poznać i zrozumieć dziejów naszego narodu. □

*Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
wydało*

Kalendarz Lwowski 2017,

w którym prezentujemy rzeźbiarzy Lwowa i Kresów.

Prosimy P.T. Czytelników o zgłaszanie zamówień. Cena 12 zł.

Lista Ofiarodawców za miesiące IX – X 2016 r. (w zł)

1. Maria Borzemska, Wrocław	100.-	8. Anita Stojcka-Kuczmańska, Gorzuchy, na Cmentarz Janowski	200.-
2. Zbigniew Zborowski, Bytom	50.-	9. Aleksandra Stasiak, Tarnów, na Cmentarz Janowski	80.-
3. Irena Bas, Głogów	34.-	10. Tadeusz Korecki, Lublin	100.-
4. n/n	288.-	11. Elżbieta Świątkowska, Wrocław	100.-
5. Stanisław Witek, Olsztyn	100.-	12. Karol Kuflowski, Olsztyn, na pomoc św.	100.-
6. Krzysztof Wochniak, Potworów	100.-		
7. Janina Blum, Wrocław	50.-		

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.

